
V
B
J
C
328

MISCELLANEA
Selecta
SAMVELA

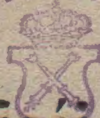
Z-Skrzypny

TWARDOWSKIEGO

W-roznych Pánegirycznych okázyách do druku ſparſim podáne,

Teraz

Iáko godne pamięci, w-iedno OPUS zebráne.



W-KALISZV,
Roku Pánskiego 1681.



MISCELLANEA
Selecta

SAMVELA

Z-Skrzypny

TWARDOWSKIEGO

W-roznych Pànegirycznych o-kàzyàch, do druku ſparſim podàne,

Teraz

Iako godne Pamięci, w-iedno Opus zebrane.

W-Kaliſʃu.

Roku Pánskiego 1682.





Wielmoznemu

Iego Mośći Panu

P. MIRONOWI KOSTYNOWI

Naywyżßemu Ziem Moldawskich

LOGOFETOWI

SYte Polſki go Kámeny Tryonu,
Do twárdego ſie ćisną Aquilonu:
A ſprzyśiegßy ſie, pedzą Orlim lotem
Do Twey krainy, pod zimnym Bootem.
Darmo wſtręt czynią Bisurmanſkie łupy,
I, z głow pobitych uſypane kupy;
Ktoremi, Ziemia ieczy przyćiśniona
Moldáwſka, Krwáwym bułatem zrániona:

Apollo, chociaż przez Marsa upały,
Bespiecznie skoczy; i przez same wały;
Gdy mu, przezorney udzieliß powieki;
A z-wielowładney nie spuścisz Opieki.
Wnet i Orion, z-perłowym gwiazd kołem,
Vderzy mroznym Phebusowi czołem:
I Dniepr i Dunay, grzbiet nieuieżdżony
Vściele Muzom, z swoiemi Trytony.
Tylko, niech w-miłą, Twoia Pańska strona
Przyimie gościnę, Polskiego Marona:
Sauromackiemu day standze Pòécie,
Wielki Mołdawskiey Ziemie LOGOFECIE
Roskaż, niech wießczym napußone duchem
Oyczyste Muzy, unoßą się ruchem
W-Mołdawskie kraie, a na Hiperborze
Apollinowe niechay swiecą zorze.

W. M.M. Panu

Vnizona Typographia

Collegium Káliskiego Societatis JESV.

Szczęśliwa Moskiewska Expedycya.

NAIASNIEYSZEGO

WŁADYSŁAWA IV.

KROLA POLSKIEGO i SZWEDZKIEGO, Wielkiego Xiążęciá Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mázowieckiego, Zmudzkiego, Inflantskiego, Siewierskiego, i Czerniehowskiego.

[illegible]

Piórem Oyczystym

Przez

SAMVELA

Z skrzypny

TWARDOWSKIEGO

opisána.

ROKV 1634.

NAIASNIEYSZEMU

WŁADYSŁAWOWI IV

KROLOWI Polskiemu i Szwedzkiemu,

Pánu, Pánu ſwemu Miłosciwemu.

WIelkiego widźieć Zwycięzce Tryonu /
Czyno ſie Muze z ſwego Helikonu /
Jeżliż beſpiecznie przeſtopio twe ſzranki /
Krolewſkie Cory niegdy i kochanki.
Nie one źrzodly plyno Attyckiemi
Nie ſzczesliwymi Tybry Auzonſkiemi /
Dniepr ptio gruby / gdźie Fortunne twoie /
Pierwem Ojczyſtym wyprawuio boie.
O gdźież im wody zakuśić Hebrowy?
Poropnia Lutnie niegdy Orfeowy /
Gdźie w pul ſie z tobo Thracyi widźiáły?
Jakoby gladſze / iako ſtroyniey brzmialy.
Te iakieykolwiek Ceny ſo i dźwieku /
Swych iednak Pánſkich nie zbroniſz im reku
Że pod twym ćieniem bedac i obrono /
Z ogniá / i Cery Pánieńſkiey opiono.

Szczęsliwa Moskiewska Expedycya.

NAIASNIEYSZEGO

WŁADYSŁAWA IV.

KROLA Polskiego i Szwedzkiego.

w Roku 1634.

WIERSZ PIERWSZY.


CO z pod zimnego niesiesz Bootu?
Ty / coś bystrszego nad Orlá lotu /
A głową w Niebo bijesz wysokie.
Morze bez łodzi mierzysz głębokie /
Juz orzmią Spiewaczki / brzmią Hipokreńskie /
Stárgane pásy twárde Smoleńskie /
Jakimi dwiemá duzy rámiony /
Pod niebem Atlas ledwie ściągniony.
Sehin pulzywy z Cárskim okolem /
Polskiemu bije Monárssze czołem /
Rzucił Chorągwie oddał i Dziáłá /
Ktoremi ziemiá pioruny drzáłá.
Tak co ku Austrom hardzie się kájał /
J ogniem zewsząd Smoleńsk opasał /
Z ostátnich na doł stopniey zrzucony /
Sam oblężony / Sam wymorzony /
Gdzie siedm Obozow? gdzie fortow tyle?
Jngenierow bucznych fortyle /
Podkopy ziemne / skryte Pettárdy?
Bárterey duze / i Belloárdy?

A co przez lat tyle óppárat zbroyny?
Gdźie na rum głośny niewinney woyny
Z przysiągł śie Tryon / Narody Polskie
W głębokie przenieś polá Zawolskie.
Dobył ostátnich sił Aquilonu /
Ruszył Mieszkancow krzywego Donu /
A co gdźie ráne nie wschodzą Zorze /
Wiecznie łyżuią po Hiperborze.
Przybrał do głowy / przybrał do rady /
Co i Sektárskie mogły Hyady /
J tych co w nizkich Hollándach żyią
A co Francuską Ararim piią.
Brzoknął / i ná wschod złotem łákomym /
Żeby przepadszy śláktem kryiomym
Dobrudzkie Hordy z swoim Abázem /
Złote to grono rozrywać rázem.
A Szwed ná ognie pátrząc i łuny /
Swoiey kieruie Sfere fortuny
Z popiołow naszych forty buduie /
Gdźie nie sam w oczy / to zestron szczuie.
O táka ligá / tak fala sroga /
Na cie Oyczyzno powstálá droga
Czymeś ich oczy tak zákrwáwiłá?
Czym te Harpie ná śię wzburzyłá.
Jeszcze gdy płácześ w żałobie przeszły /
Gdy słonce twoie chmury obeszły /
W ktorym záćmieniu / w ktorym otmećie
Wszyćkimeś / wszytká byłá ná wstrećie
Bellona łożem rece puściłá
Słuchá w Kośćiołach Nemezys wyłá /
Nágie gránice / nága obroná /
A ná zawodźie retszym KORONA.

WIERSZ

WIERSZ WTORY

Wzdy dzień ſie kiedy ukazał weſoły /
Gdy opłakawſzy Krolewſkie popioły /
Ktore nieba przezrzały /
Za Monarche i Pana nam dały:
Wnet Apollinem napuſzona CLIO
Weſole w gorze zakrzyczała JO
Wraz ſie odezwa tey Działa
Ze z ich huku Europa zadrzała.
Vſłyſzo tetem / i rum niebywały /
Narody wſzytkie po Euboiſkie ſkały /
Vſłyſzą i z rzeczy nowy /
Zadumani pozwieſzało głowy.
Záryczał Eu[illegible] z [illegible] dźkiemi
Nadety fala i wiatry nie ſwemi /
Burzliwe coſnął wzad flagi /
Wioſła świadom i tego przewagi.
Vlękł ſie ulękł / i iako niepomny
Opuścił rece Moſkal wiarołomny /
Wſpomniawſzy ſobie na tegi
Nie zwyciężone ſwoiey ſlub przyſiegi.
Darmo wytacza zamierzone razy /
Pioruny bite bez żadney obrazy /
Wiadome ſwoiey niecnoty /
Głowy właſne porażało groty.
O iako ciężko weſtchnął przerażony /
Co zbrodził świeżo naglebſze Teutony /
Gdzież mu rozerwać ſie rázem
Z Helikońſkim przepadłby Pegazem.
Tak pozoſtały w nadzieiey nie pewny /
Bluſk go poráził ozdobe pokrewny /
Iakie ma Syryuſz oczy /
Kiedy w ſłońce krwáwy wzrok ſwoy toczy.

Poczuli Gete / poczuli i o tym /
Co ciemney blisko mieszkáią Meotym /
I nád Cymmerskim Bosforem /
Gdźie západa wiecznym dźien wieczorem.
Y iuż nie grożą / iuż nie krwią pałáią /
Ale ćiećiwy indźiey nakładáią /
Ná imie iego ogromne
Dźidy kruszą / i groty nie złomne.
Ale i Austry / i kráie Eurowe
Gdźie wieczne w Morzu słupy Alcydowe /
Z ostátnich kątow przyniosły
Stroyne wozy / i bogate Posły.
Dáleko bieżny / Brytan sie ukłonił /
Y co Hercyński ćień im świát zasłonił /
Padł do nog hołdownik stáry
Podeyrzáney wetuiąc swey wiáry.
A swoim w domu poćiechy / i nowe /
Z nim nastawáią láta Saturnowe /
Jemu Theátra buduią
Jemu Bobkiem Obeliszki snuią.
Zgodá pod wieńcy świeżo oliwnymi
Swiát obłapiłá rękomá wdźięcznymi /
Ziemiá gdźie pusta / gdźie włośći
Pierzchá żywe powskrzeszáłá kośći.
Kto kto przyiaćiel z námi w ćień bluszczowy /
Zacżniem Wielkiemu Monarsze Rym nowy z
Ná wiele głosow / i chorow
Żyi ná wieki / przeżyi i Nestorow.

WIERSZ TRZECI

KJedyż wdźięcznemu weselu
Słodkie hámowawszy wodze /

Czás / czás o nieprzyiacielu
A myslić pulnocney drodze /
Pola sie rozwily
Rzeki sie rozbily.
Siewierskie dymem sie kurzą
Miastá i obfite kraie /
Jaki z Nowerstowa burzą
Poptol z Wezuwia wstáie
Niebo sie rumieni /
Ziemia krwią sie pieni.
Od Dniepru Gonce zalogni
Jedni drugich uprzedzaią /
Boiare Boiáre sprosni
Zony / dźieci / w pień śćinaią
Polock ubiezany
Smolensk obegnány.
Niemieszkay á na koń mśćiwy
Wielki wśiaday Bohatyrze /
Sam ich sam wzrok twoy gniewliwy
W złamanym potepi mieze
Jako słomá splona /
Gdy na to wspomiona
Czyli raz przodkom twym nowy?
Nierowne wygrawać boie
Twarde im ucinać głowy
A o stoleczne podwoie
Gdzie prog nie tykány /
Zápierać Tarany.
Deptáła karki upárte /
Ich nie wytrzymana śiłá /
Mury i Bramy otwárte
Nogą swobą przestąpiłá /

Twárdo ouzdány
Car sam brzmiał Báydány.
Doználi i ręki twoiey/
Gdyś bujał nie swymi piory/
Jeszcze nie w ozdobie swoiey/
I byłeś iáko z nas ktory.
Jedno niebo czuiąc/
Jeden chleb smakuiąc.
Doználi rázem i cnoty/
Dziwney i w Nieprzyiaćielu
Skąd nisko złożywszy groty
Przy swych czołobitniach wielu
Imieniowi twemu
Przysięgli wielkiemu.
Teraz o iáko się wstydzą/
I pátrzą ponurym okiem/
Gdy twoie ozdoby widzą/
I na Thronie tak wysokiem
A ty tym ochoczy/
Następuy im w oczy.
Tedy pod ogromnym
Dzwięki Etná wyda swoie/
Wulkan záfudzi się potem
Szyszaki kuiąc i zbroie/
Echo wiátry goni
Do koni/ do koni.

WIERSZ CZWARTY

IUż Pan w drodze/ iuż Koronne Woyska się ściągáią
Chorągwie rozwiiáią.
Bebny grzmią/ uderzą w trąby/ w taniec Márs z Belloną
Lekkim Sagiem ściągnioną

Czeka Radziwił w opale z Polki Litewſkiemi
W Siewierſkiey iuż ziemi.
Wyglądáią Oblężency/ iáko w wieczney ćieni
Alcide zámknieni.
Iáko ku słońcu wzdycháią i wioſenney trawie/
W błotách przykrych żoráwie.
Tedy pobudzone ſercem/ i ochotą nową
Członki wſzytkie zá głową
Zkąd podnosi ſie Carpatus/ gdzie Wartá ſie łączy
Gdzie i Bug i Dnieſtr toczy
Zewſząd wybor. Orſzá Obosz pierwſzy zatoczyłá
Orſzá ták ſzczęśliwa byłá/
Gdzie z uſt Kánclerzá Wielkiego wyláły ſie one
Zrzodłá błogosłáwione.
Iedźieſz Sármacki Alcydo/ mśćie ſie nád zmiennymi
Krzywoprzyſiężcy ſwymi.
Ktorzy nád wage przymierzá/ i Sakráment ſrogi/
Przepádli twoie progi.
Czym nieprzyiaćioły ſwoie ſłuſznie uráżony
Siecz/ pal/ ná wſzyſtkie ſtrony.
Że co dźiś porożem trzęsą/ kárki hárde zniżą
I nog twych proch uliżą.
Niechći Błogosłáwią Niebá/ i niezámierzknione
Gwiazdy święcą rodzone.
Moc záſłoni Naywyższego/ i ſtrzeże z wyſoká
Zrzenice twoiey oká.
Rzekł/ á chuć we wſzyſtkich nowa/ záraz ſie rozżarzy/
Márs im ſam poyźrzy z twarzy.
Iako roſpuſzczony Kruszec/ i w Miedźi cierpliwy
Wre ukrop bełkotliwy.
Tak paláią/ tak Trytonom Dniepromym głębokiem
Ponurym grożą wzrokiem.

Pierwsza z poruczonym swoim Chorogiew Stogniewem /
Gestym záćmi się drzewem.
Jáki stroy / iákie i niosą Páná swego koło /
Argiráspide czoło.
Tuż i polá Koronnego grozi Hetman cáławą
Stáro ogromny sławą
Kalinowski toczy drzewem pod Chorągwią stróyną
J Vsarz duży z Woyną.
Záraz lekczeysze Gwardye / gdzie Marsowa Cerá
Dawa uznáć Butlerá.
Piszę się Dzierzek ze swymi / á z tylu i w czoło
Reimenty około.
Rożny pod Orły Pańskimi / i w Krolewskim pierzu
Widzę cię Kázimierzu.
Jáki Palánt gdy do Marsá / pierwsza w nim krew wzwiera
Ná Rutuły náciera.
Rádziwiłow tuż i Wolsam / i Belgickim szykiem
Arczyszewski z Spiśnikiem.
Ták pomkną się ku Baiowu. A iuż pod Ostrogi
Wszczyna boy Litwá srogi.
Kiedy w rozruchu woiennym (co była wątpliwa)
Smoleńsk się nie ozywa.
Wprzod wprzod Moskiewski Annibal/ Moczárski w posiłku
Rot Kámienickich kilku
Vderza w Nieprzyiaciela. Jáki szeles niesie
Lew po Nemeyskim lesie.
Nie strzyma/ pierzchnie w Ostrogi. W tym oczym wątpiono
Z Smoleńská uderzono.
Chorogiew Synow Boiarskich pod nogi rzucona/
Łowczyckiego stracona.
Gdy ochotą uniozszy się od swych / zámieszány
Gawronski poymány.

Mrok przypadł / przyiaciel bojom z pochmurnego wozu /
A naſi do Obozu.
Ktory ſtał iuż ná Głuſzycy Pánem brzegom dwiemá
Smoleńſku przed oczemá.
Tu przyimie Radziwił Páná tu w iego Oſobie /
Złocza ſie Woyſká obie.
Ale ktora Páńſtwá gubi / i rozrywa rádá /
Záwżielá ſie Zwádá.
Gdy ſporo naywyżſzo Cláwe miedzy wielkich śilá
Bohátyrow wrzuciłá.
Czemu zábiegaiąc w oczy / rázem Pan / i Pánem /
Y Naywyżſzym Hetmanem.

WIERSZ PIATY

I.

IVż ſpuſzczał Phebus ku morzu ſwe konie /
Gdy w głowe Woyſká wſzytkie ſie ruſzeły /
I ná przeciwney támtey Dnieprú ſtronie /
Przez moſt iudenny ogromnie ſtanęły /
Noc oczy zácmi / i w głuchey zaſłonie
Leśnych zároſli głębiey ſie pomknęły
Że pożodáno wybiwſzy ſie z morza
Jaſne im pole ukazałá zorza.

II.

Tedy z pułwoyſkiem pierwey wypráwieni
Pan Kámieniecki i Woiewodowie /
Zkąd od południa Náſzy obleżeni
Y Prezorſki w tegim ſtał Oſtrowie /
Gdzie Moſt na Dnieprze / i przy nim ſkupieni
M[illegible]ſkie Woyſka / i wſzyſcy Wodzowie /
Tak gotowymi czekaiąc do wſparcia /
Jáko do ſzturmu Náſzy i natarcia.

III.

Ktorali sroga Polskiey moc ochocie?
Jako bez oczu z nimi sie okryio/
Drogą przez ognie/ przez miecze ich cnocie
Kto sie nawinie/ gromio/ siekę/ biio/
Ze los puściwszy wieczner swey sromocie
Zegnana Moskwa w Ostrogi sie kryia/
Gdzie z pod Okopow zasadzki zdradliwe
Y z Dział ogromnych ognie pelgno żywe.

IV.

Juz tu iuz razy/ slepe/ nie odbite/
Ktore tak blisko zraza i lud zbroyny/
Cne Towarzystwo płacze was pobite/
Smolenskiey Rotr i meznego Woyny
Jeżliż wam teżli Siostey nieużyte/
Zyczele z serca śmierci tak przystoyny
Mieycie/ cokolwiek Muze mogo moie
Korony za to/ i nagrody swoie.

V.

To gdy sie krwawe igrzysko tu toczy/
Y Pan ze swymi dawno nie proznuie/
Stanowszy prawie Smolenskowi w oczy/
Vgania Moskwe/ i szance rumuie/
Gdzie Woiewodzki wycieka Ochoczy
Grozi i mieczem skrwawionym szermuie/
A z garscio swoich tegie dwa Ostrogi
Wysiekszy/ Panu przypada pod nogi.

VI.

Zyczliwe Nieba/ ktore nam żyć dały
Przez tyle śmierci/ że cie tu widziemy
Juzby niech wiecey Jedze nie drzymaly
Ze w oczu twoich weselo pomrzemy.

Zel

Je i z to wiarą ktorey przez rok cały
Dotrzymalismy / do grobu wnidziemy
Przyimiey odwagi / przyimiey trudy krwawe /
A oko za to ukaz nam łaskawe.

VII.

Gdźieby nie wſtrzędem wdźięcznym hymowane
Lzyby wypierz były Panu od radości /
O ktore kiedy Męstwo porownane
Przewagom naſzym było i dźielności /
Ktore i chwały ſłuſznie przypiſane
Waſzey bydź mało dotąd ſtateczności /
Y krew i ciała / nie wątpcie nic o tem /
W krotkim ſie czáśie odważą wam złotem.

VIII.

Tak pełni duchá i ochoty nowy /
W ogromnym znowu dymie ſie okryło /
Do nich przydany pułk Kaźimierzowy /
Vderzą w Bębny / Chorągwie rozwiią /
Nie parzą ognie / rowne im i rowy /
Ze ſie do murow ſzczęśliwie przebiią /
A Męſkal ſtoiąc za Szańcem głębokiem
O iako krwawym patrzał na to okiem?

IX.

Juz Spięto Smoleńſk ś wieżą opátrzony /
Pan do Obozu dla zawżdy trwogi
Wierzch iednak gory nie ubeśpieczony /
Gdźie w ten trop Moſkwa zaśieka Oſtrogi /
Zoſtawa / aby / ktorych uniesiony /
Na placu krwawie położył Márs srogi /
Dźielnem Rycerſkim dani byli źiemi /
Co tey powinni / i w czym śmiertelnemi.

X.

Nie trudno Soltyk u Moskwy przehárdy /
Upraszá ciáłá / że mu ie wydádzą /
Samby Acheron / dał użyć sie twárdy /
Przytym i skłaniáć do Miru sie zdádzą.
W tym okrutnieyszy nad Tygry i Párdy /
Że pierwey żyły / i krew z nich wycádzą /
Wykroią sercá (o ták srogie czásy
Dyomedowe (popłatáło w pásy.

XI.

Szmelingá widzę / przystoynie ubrány /
Kogoli táká pobożność ruszyłá ?
Szemet podobny we krwi utarzány
Że sie Bellona nád nim użaliłá /
Gniewosz z innemi srogo porzezány /
Wyleżinskiego bez sercá przybiłá /
Ná desce Nympha. Niebolı cierpiáło /
Że raz im umrzeć było ieszcze mało.

XII.

Ták przyiacielskiey lituiąc fortuny /
Ktora bez swego płaczu być nie może
Z Obozu Woysko wyprowadzi Truny /
Y tym pożegna. Zdarz im pokoy Boże
A ktorych rázy zbiły i pioruny
Nie ták śmiertelne ustąpią náłoże /
Pan cieszy wszytkich. W nim trzymáiąc oczy
Káżdy chce ginąć / i umrzeć ochoczy.

WIERSZ SZOSTY.

POruszi Eráto nowy
Porusz lutnie Phebowy / Zwycięskiey pierwszemu.
Jakie Márs z upierzoną
Zwodzi tańce Bellona / Brzmi Monárchie swemu.

Już raz drugi swe konie /
Ku Hesperyiski stronie Słonce opuszczało.
Gdy ogromnym Taborem
Tymże co pierwey torem / Woysko sie ruszało.
Noc rozwiła swe cienie /
Ktorey wszystko stworzenie Wczásow swych przestrzega.
Sam ze wszystkim Obozem /
Záćmion okropnym łożem Niebu Pan ulega.
Wprzod Radziwił ze swymi
Rotami Litewskimi Pod Szańc Prozorowski.
Z nim świeżo przysłe Połki
Pod lekkimi Jamołki Czerni Zaporowski.
Butler ku Schinowi
Gdzie Brytani gotowi Podkało go z Dámem.
Naząd iednak pierzchaią /
Gdy z boku ich wspieraią Rozen Krelc z Wolszamem
Pan raz szczesliwie wtory /
Ná kárk Pokrowskiey gory Gwałtem nástepuie.
Gdzie zásieki drzewiáne /
Y Blokhauzy sepánie / Poraza rumuie.
Tytan w tym na pułniebie /
Gdy Moskwa ku potrzebie Vkaże sie w oczy.
Do nich do nich zarazem
Tyzenhaus / i z Plázem Jednym sercem skoczy.
Vderzo sie ze luny
Y puszczone pioruny Ogniem ich okryło /
Swiszczo kule/brzmio groty/
Ziemia hucze z ochoty Y powietrza wzło
Ai co dotad sie chwiałá /
Ku naszym sie rozśmiałá Fortuná wesoło.
Gromio / gonio / scináio /
Co Celnieyszych imaio Niemieckich głow czoło.

Nie lżeyſze i tám gromy/
Gdźie przez párow kryiomy　　Moſkwá ſie przekrada.
Y ná odśiecz drugiemu
Szancowi Pokrowſkiemu　　Pod gorę podpada.
Y ći zá drugich torem
Meżnym náſzych uporem　　Wiono pogromieni.
Slepo wźiowſzy ſie fálą/
Polá trupem záwálą/　　Ze krwią Dniepr ſie wſpieni.
Ták zmierzch pierwey nie pádnie/
Ze ośiędzie trzy ſnádnie/　　Polá Pan Márſowe.
W tym i Moſkwá (ſłuch nowy)
Z Cerkwie pierzchłá Piotrowy　　W Szańce Schinowe.
Tedy ledwie ſie z morzá/
Złota wychyli zorzá　　Pokrowſka w płomieniu.
Znowu trzęśie Márs drzewy/
Znowu rozroży gniewy/　　Po krotkim wytchnieniu.
Z tymi Butler ſie śćiera/
Owych Rozen wypiera/　　Piechotą w Opale.
Ze Fortuná wątpliwa:
Nie wie komu życzliwa　　Komu podnieść ſzále.
Aż gdy uſy walnemi/
Moſkwá Náſzym śilnemi/　　Weſprze wzad Szeregow
Madáleńſki przypada/
Jákim gwałtem wypada/　　Tágus z ſwych zabrzegow.
Dopiero ták z rękawá/
Gdźie krew kogo/ gdźie ſławá/　　Szalona uwodźi.
Dźwięk zbroy/ drzew chrzeſt/ i łomy
Jákie Mongibel gromy/　　Nádnie ſámym rodźi.
Czym w puł pyſzney nádźieie/
Nagły Neptun rozwieie/　　Niemieckie zapędy.
Ze gruby tył podáli/
Jesienną zámiátáli/　　Trupy i krwią wſzędy.

Wraz Hekáte śie zdrzymie/
Ktora boie rozyimie/ Gdy o Straży trzeći.
Lucyferá nie czeka/
Moskwá z Szańcow ućieka/ Wieść pierzchliwa leći.
Tedy pod zorze ráno/
Forty puste zostáno/ Spizá porzucona.
Czym z przeszłego niewczásu/
Odżywi śie do czásu/ Piechotá strapiona.
A co ták twárda byłá/
Pokrowska otworzyłá/ Do Smoleńská progi.
Y w nie przystepne grody
Bez krwie Nászych i szkody/ Suche weszły nogi.

WIERSZ SIODMY.

NIe iednák Fortuná metu dośádźiłá/
Ledwie ledwie pierwszy stopień przestopiłá.
Już co raz rozpiera boki buczne wyży/
Co dźień Niebá bliży.
Srzodá trzećia byłá/ Srzodá dobrey wroszki/
Gdy Pan na Moskiewskie forty i Ostrozki/
Wszytko przenikaiąc/ o wszytkim wiádomy/
Nowe wzburzy gromy.
Tedy część przez Smoleńsk Woyská śie przepráwi/
Część skradnie pod mury/ brodem część przepráwi/
Gdźie Dam z Niemcy swymi/ przy Dnieprowym progu/
W tegim stał Ostrogu.
Ledwie wdźieczney z łożá przyszło wstawáć Zorzy/
Gdy z Pułki pieszymi Wielki podkomorzy/
Wáier/ Abramowicz/ ogniem i żelázem/
Nastąpią zárazem.
Pali śie powietrze/ nie znáć w dymie słońcá/
Gdy wspieráią owi/ ći biią bez końcá/

Jako Wulkan swiatu zgube gdy przyspiesza /
Etne swą zámiesza.
Juz iuz Naszy Spiszy utykáło w-Wały /
Pada trup upárty / ginie Radkie śmiały /
Nie iednák serc złożo / nie sczod táki fl.gi
Zstáno swey przewagi.
Wczás i Záporowscy dołem sie skrádáią /
Y iednym w raz szturmem Ostrog rozpieráią /
Ale choć i dużych rámiony Cyclopow
Nie ruszo Okopow.
Srozsze ládá rowy / i slepe fortyle
A niż moc okryta Mestwu ich i sile /
Przećie w ogień żywy / co serca co chćieli
Ido bez pámięći.
Aż gdy ćiáły swymi doły wrownáią /
Że głuche pod ziemią lochy zasczekáią /
Juz i Dam we trwodze. Jáko potok ktory /
Moskwá spada z gory.
Tedy wespro Naszych tedy z pracowáno
Zmiesząło Piechote / gdżie ogniśto rano /
Wáter urazony / gniew budzi w sie krwáwy /
Przyszedszy do sprawy.
Wraz z boku Junacy Quárćiani skoczo /
Y pierwey lekczeysze z Jezdo harce zcoczo /
Że sie iáko duże o murowe śćiány /
Oderzo tarány.
Ale ćieszkim wsparći nie opro sie gwałtem /
Jákim nagła powodź thámy porwie ksztaltem /
Podawszy tył nági / ku zbroynym sie máio /
Tám podpadáio.
Dopiero z Litewskim Zápiehá Strażnikiem /
Rzeczy w pul zginionych spadno z Kopiynikiem

Skruszo lás ogromny / iáki rum od wiátrow /
Karpátyiskich Tátrow.
Nie zmieszáło Moskwy / ale iádo ná niey /
Ze iáko nikczemne bydło parowáni /
Po szerokim polu zawziowszy sie w nogi
Przepadnie w Ostrogi
Ponich / ponich Naszy / ze z wielkiey ochoty /
Sehinowe Woly utykáło groty.
Gdźie zabit Chorozy / i Młodźi przebrány /
Dźiewieć zámieszány.
Ale gdźiez na placu pomrzec im zyczyłá
A niz Jedzá krwawa na to zostawiłá /
Ze popali zywo nieprzyiaćiel płochy /
Serca ich ná prochy.
Czyli dom wskrzeszony Pelopow okrutny?
Czyli wzlećieć znowu Pandyonie smutny /
Albo Dyomedes w pułnocney gdźie stronie /
Postawił swe konie.
Ták gdy w południá Słońce / z polá Polki zwodzo /
Szance dwá wyparte / ktore sie przygodzo /
Ku fortylom naszym / a strachu przyszłemu /
Nieprzyiaćielskiemu.
Bo Pan duchem wieszczym (komu sie nie zdáło)
Przeczuwszy co na tych fortách należáło /
Oiádz i Piechota / ni w Jmprezie ony /
Swoiey omylony.
Czem zlekszy sie Moskwá (pod Zorze nowiná)
Zeby nie zálegali Naszy od Sehiná /
Z Szancow wielkich osmi / zwatpiwszy w ich mocy /
Pierzchłá o pułnocy.
Zápalo w raz ognie / zeby co zostało /
Dostatkow i Spize wszytko pogorzáło /

Ale w pul plomieni z Kozácko druzyna /
Náßy sie ochyno.
Ták zbiegßy Medea Thrackie pali włośći /
Tak morduie bráćio / dla Tessalskich gośći /
Zeby okrućieństwem Dźiewki zábawiony /
Oćiec był strapiony.
Po pustych Ostrogach zákulo w tym pießy /
Gdźie zostala Spiza / znacznie ich ućießy /
Podsyco sie do tod przykurczeni glodem /
Cerero i Miodem.
Tedy Prozorowski / Dám / i Menándrowe
Vstąpily forty: Nowe Muzo nowe /
Záczynaymy pieśni niezwyćiezonemu /
Aleydowi swemu.

WIERSZ OSMY.

Iesżcze sie opárli /
Jeßcze tegimi zamkniení wály /
Raz ogromnymi ozwo sie Dźiały /
A Lessel / i Szarley.
Oto gdy nowemi
Cießka sie Etná tumulty wzburzy /
Swiat Tyzyfoná blada pochmurzy /
A ći zá drugiemi.
Ktore porownáne /
Temu zwyćiestwo? Ktoremu Bogu
Z ukłonem niskim przy Swietym progu
Słußnie przyczytáne?
Tobie / tobie ktory
W ogromney lernie tropáßczekiego /
Krwio i plomieńmi pálaocego /
Smoká biieß z gory.

Cieszkie twe na wieki
Oltarze będą / na chwały twoie
Przychodnie śluby zawieszą swoie /
Austriey daleki.
Tedy pozostałe
Szance i Forty Pan przepátruie /
Batterom dużym tak się dziwuie /
Jako okazałe.
Załobliwa zgubá /
Ognisto ráno Męża wielkiego /
W rażie Smolenskim Woiewodzkiego
Zásmuci Jakubá.
O niech tak nie drzymie /
Ze poznew pierwey nieśmiertelności /
Bellona popiol iego i kości /
Zálećí uprzeymie.
Tak ziemi co ziemi /
Duch i po śmierci nie zwyćiężony /
Polk Kamieniecki w tym wyprawiony
Ná cząte z drugiemi.
Miásto spodziewány /
Spiże i Rubli / Drohobusz pali /
Pan ruszenie się Woysku uchwali.
O Jutrzence rány.

WIERSZ DZIEWIATY.

IUż ognie pogászone wyrownane doły /
Fortuna po powietrzu rozbieglymi koly /
Polská szumi / nie maß ich / ani się opárli /
Co tak pyszne nadzieie byli iuż pożarli.
Konay o Bohatyrze / koncz Narod nie wierny /
Siegay ich w Acheruntach / i śrzod krwáwey Lerny

Czyli cyt raz podawszy gruby i zelżywy/
Obroco sie? i znioso wzrok twoy popedliwy.
Jeden ieszcze zostawal/ku stronie pulnocny/
Ostrog wielki Schinow ogromny i mocny/
Gdzie/ iako sie do serca po pierwsze przeszly/
Wszytka krew/ sily wszytkie na ratunek zeszly.
Hey na tem met Olimpie/ tego dosta runa/
Skok i Rodus. Zyczliwa przewagom Fortuna/
Tedy rusza Obozy/ i niz dzien sie skonczy/
Obacza sie szczesliwie na gorze Skowronczy
Gora/ ktora samemu Schinu panuie/
Jego grzbietem wysokim Oboz upatruie/
Tedy w Szancu glebokim nieprzyiaciel siedzial/
Ani co mu buduio za Machiny/ wiedzial.
Dopiero iako ze snu otrze sobie oczy/
Widzi/ iuz Abramowicz wal potezny toczy/
Z Podkomorzym Kawaler w gore sie szancuie/
Postrzega sie/ i nie wczas pogody zaluie.
Jako stado strwozone gesi bialopiorych
Wielki Orzel zasadzi/ po upasci ktorych
Snadnie gromi/ i ledwie co ukato glowy/
Raz ich nie uchronny czeka piorunowy.
Tedy co w nich rumoru/ co dzwieku i sily/
Z Schinowych Ostrogow Dziala w raz zawyly/
Ze slepo rezoluta ruszywszy sie w glowe/
Meska raz w gore uderzy na Piechote owe.
Ktora gdy cieszkim wsparta gwaltem ustepuie/
Wydawszy sie przed inne Kazimierz ratuie/
Butler po nim z Waierem/ i Polk Kamienſecki/
Gdzie Moczarski przywodzi/ gdzie dzielny Czarnecki.
Boy krwawy boy pamietny. Jaki drugi ledwie/
V Xantu i Termopil/ gdy strony obiedwie/

Swieżych coraz posiłkow sercy pobudzone/
Wściekłym gniewem czyniły ślepe i szalone.
Zkąd Moskiewska obłokiem z boku leząc spada/
Zkąd czoigiem pochylona piechota się składa/
Obiema silni naszy/ Obu tako ktory
Plon páruie Polifem z Wulkanowy g[illegible]ry.
Pan śrzod ogniá/ i Mieczow przywodzi. Szykuie/
Sam iak Argus stooki wszytko upatruie/
On przeszedłby Sabłow sercem doświadczonych/
On zortkością po kłosach biezałby niezłmonych.
A gdy widzi że Naszym/ ktorzy w sprawie stali/
Szkodzi z Dział nieprzyiaciel/ razem się zápali/
A razem/ hey ná co się/ na co dłuzy chowáć/
W głowe Woyska wszytkiemu każe nastepowáć.
Vderzą się tako grom na harde Cyclopy/
Wystrzelony Jowiszow zkąd krwáwe z topy/
Zkąd i grady żeláżne z Obłokow się walą/
Ziemię trzesą i Nieba ledwie nie obalą.
W tym z zgiełku i piorunach okrywa się Minski/
Kamieniecki przywodzi/ czyni Madaliński/
Drzewa kruszą ogromne. A Water żarliwy/
A Butler i Kawáler ogień strzela żywy.
Czym z gory wsparta Moskwa da tył pochylony/
A Naszy ponich pomch wziowszy się w zagony
Pole trupem połozą/ aż noc nastąpiła/
Ktora grzbiety zelżywe płaszczem swym okryłá.
Juz wszytkie wytoczywszy rázy i pioruny/
Dalszey się nieprzyiaciel nie waży fortuny/
Juz pola nie ukaże/ juz hardości złozy/
A zapadszy nádzieie w fortách swych połozy

WIERSZ DZIESIATY.

TAk sam dopiero oblężony /
Co ruszył wszytkie Aquilony /
Czternasto Smoleńsk w cieszki ziemi /
Scisnął pásami ták twárdemi.
Ktora podobna tey odmianá /
Więzień nikczemny został z Páná /
Ktory dobywał / dobywáło /
W ostátniey ziemi go mácáło.
Tedy ze wszytko swą potęgą /
Koronne Woyska go oblęgą /
Wezmą mu ziemię / przeymą pásy /
Zástonią Niebo / zátną lássy /
A iuż pułnocne w tym Tryony /
Hiperborskimi spádną strony /
Swiát zámieszáią zawieruchy /
Ziemię rozedmą przykre duchy.
W burzliwym Niebie i niewczáśách /
Żołdat się kurczy po Szałasách
Tęsknią / i Nászy ná przestrzeni /
Jáko dáleko oblężeni.
Owym otwárte / polá / kráie /
Ziemiá zámkniona tym zostáie.
Przybywa bláda z piekłá Jędzá /
Z tyśiącem śmierći głod i Nędzá.
Powiedźćie Muze / wiele było /
Co to zárázą ich zginęło /
Jáko ćiekáwie wśćiekła oná :
Siekła ich biczem Tyzyfoná.
Ani ukazą z ziemie głowy /
Bo z gory piorun Jowiszowy
Ani ták ćicho gdźie się skrádną /
Bo wlot Hárpie po nich spádną.

Powiedźćie (ieźli na to ſtało)
Wiele ich wiele krwią polało/
Nikczemne chroſty ku ulżeniu/
W Mrozach gwałtownych przyrodzeniu.
Tako przezwągą co był zoſtał/
Z potopu Pirrhy ognia doſtał/
W Niebie Prometeus/ zkąd na źiemie.
Złego wſzytkiego ſpadło brzemie.
Czym nieprzyiaćiel utrapiony/
Rady niewidząc z żadney ſtrony/
Z codźiennych razow mdły i chory/
Wda ſie w Traktaty/ wda w rozgwory.
Wprzod utáiwſzy ſkryto ráne/
Przypuſzcza Więźnie ná zamiáne/
Ale czás trawi/ i w czem ſztuká/
Z Poſiłki czeka ná Manſtruká.
A iednák w zbroiey Mars gotowy/
Nie rozbiera ſie/ i oraz ſłowy/
Raz grzmi Kartány ogromnemi/
Że dźwiek w oſtátniey ſłyſzeć źiemi.
Czym nieprzyiaćiel ſie nie kuśi/
O gore znowu? Ale muśi/
Co raz umykáć. Co raz one
Rázy ná wiátry wytoczone.
Wyśćie pioruny/ Wy mu biczem/
Cny Kámieniecki/ z Dániłowiczem/
Niemogł ták prędko podnieść głowy/
Jako nań przypadł raz gotowy.
Czyli ták ſzczuple moie Muze?
Nie piwſzy nigdy Aretuze/
Wſpomnią tu wſzytkich? Sam tey Mocy/
Carbunkuł/ że ſie wyda w nocy.

WIERSZ IEDENASTY.

O Co rączymi pióry/
Merkury leci wesoły/
Ktory kat i świát ktory
Z Pháetontowymi koły/
Tobie Monarcho wielki ząrodzony?
Ktory kres sławie twoiey zámierzony?
Dosięgłeś ręko długo
Przy lodowym Hyperborze
Zraziłeś Hidre drugo/
Tám gdzie powstawaio Zorze.
Przepadł bez żadney twoich Państw obrázy/
Pyszne zionowszy nádzieie Abázy/
Ze nie czuł cię przytomnym/
Porwánego Aquilony/
Tedy z Worskiem ogromnym/
Wypráwił sie do Korony.
Ale doświadczył/ lub Borysten pliesz/
Ze sięgasz Dniestru/ i daleko bieżesz/
Az i wam cześć zwycięstwá/
Ktorych tám cnotá doznána/
Káżdemu swego Męstwá/
Słusznie Pálma bedź ma dana/
Ktore wy zniozszy przed zwycięznem Thronem/
Oddayćie Pánu z powinnym ukłonem.
Tedy w rás po Tryonách/
Zágrzmiały w Tryumfie Działá/
Grom i Echo po stronách/
Z gor poblizszych sie ozwálá.
Zápalo ognie/ uderzo do quatrow/
Dźwiek/ huk/ i tumult pohop w ziemie z wiátrow/

Porywa sie strwożony /
Nieprzyiaciel to nowiną /
Rázem Imprezie ony /
Dziwuie sie co przyczyną /
Co iest? Czy Wolga łancuchami spięta?
Złupiony Mozaisk? Czy Stolicá wzięta?
Nie pierwey sie wyzwoli /
Ze usłyszy co w tym było /
O iáko go zaboli /
Jáko to i utrapiło.
Wolałby słyszeć Scylle rozdrażnioną /
Wolałby widzieć Cyntyą záćmioną /
Przećie iáko Zubr / ktory
Od psow wielkich wparowány /
W ćiesnią i przykre gory /
Ná Miecze nie dba i rány /
Rogámi miece Ziemie / żrze od ládu /
Ani sie dawa pożrć do upadu /
Y Niebo go przykrywa /
Y Jedze co dzień wścináią /
Ogniá wody ubywa /
Kule pod ziemią sięgáią.
Przećie on gorą / przećie zda sie srogi /
Ná wiatr szalone miecąc prozno rogi /
Znośniey mu Strae nosić /
Znośniey Krzyżowe brzemie /
Aniż pokoiu prosić /
Y hárde unizyć ćiemie.
Tylko tak we śnie przez Howorow tyle /
Z niewoli márzy o dobreym coś dżile.

WIERSZ DWANASTY.

IEszcze ognie nie spłonely /
Ktore zapalone były /

Ze Bissurmánin zrázony /
Vstopił w swe Horryzony.
Oto od ciemney Taurydy /
Złocone podniosszy dzidy /
Przyieżdża wielki zdaleká /
Wielkiego Posel Dżianbeká.
Ktoremu świát Rzymski mály /
Azye nie zhołdowały /
Y sam Ottoman się leka /
Pokornie przed Panem klęka.
Trzykroć iuż Oki glebokie /
Na imię tego wysokie /
Trzykroć iako długie w sobie /
Zmierzył Sarmácye obie.
Co mogł ogniem / co żelázem /
Wotował i palił rázem /
Jeszcze szable krwią spluskane /
Jeszcze konie niewygrzane /
Y dáley gdźie káże poydą /
Że gránic ostatnich doydą.
Przy ofiarowánym zdrowiu /
Hordy wszytkie pogotowiu.
Wdźięcznie Pan Pogáńskie one /
Głowy przyiął uniżone /
Roty świetno wyieżdżáły /
Muzyka / i Dźiáłá grzmiały.
Znowu / iako przykry źimie /
Schiná Aquilo zdymie /
Piekielney iadem zazdrośći /
Rozedmą Jedze wnętrznośći.
Czyli przez Náwałow tyle /
Polskiey co silnego śile?

Czyli piekła nie zbádáne?
Pioruny nie wystrzelane?
Co cudze mogły rozumy?
Co z Bussurmany pokumy?
O to i Turczyn uronił/
Y Tátárzyn się ukłonił.
Tákli sprzet Bojárski drogi/
Ná Maydan da Litwin srogi/
Y My pod surki poydziemy/
Pomrzemy/ pierwey pomrzemy/
Ale poyzrzo z drugiey strony/
Ná dżieći małe no żony.
Tedy uporem tych zgubić?
Y prozno się śmiercio chlubić?
Raczey o rozgwory proszo/
Y codżień się z sobo znoszo/
Ze Woroniecz nászey strony/
Do Stolice wprawiony.
A złote godzi nie płyno/
Okkazye wielkie gino/
Kurcz i Nedzá po Obozách/
W ciężkich niewytrwanych mrozách.
Y ćiebie Kolucki drogi/
Nie Mars Kutacyno srogi/
Iáko przetal sponistymi/
Aquilo paznokty swymi.
Wiele ubyło Kośćiołom/
Tyiednak godnym popiołom/
W Niewdżięcznym zostać Treyonie
Niedasz o Wielki Pátronie.

WIERSZ TRZYNASTY.

TAk gdy utrapieni przez Nieba przez Słońca/
Carważy to lekko/
Mánstruk gdźieś dáleko/
Niewidzą ćieszkośći/ i nędzy swey końcá.
Niechay gniew opłonie/ bić przestáną Dźiáłá
Już nie záwiedźiemy.
Dźiło bulsz powiemy.
Co chcećie uczyniem. A daycie nam ćiáłá.
Ktore i zwierzetom zwykło uniżonym/
Miłośierdźie służyć/
Da sie im Pan użyć.
Da/ i práwá słuszne poda zwyćiezonym.
Nie karki/ nie niskie rámioná śiekierom
Nie Furki Quiritom/
Nie Járzma Sámnitom/
Ale co przystoi/ wielkim bohaterom.
Niechay cudzoźiemscy służby wolność máło/
Niech zbiegi wydadzą/
Armate oddádzą/
A nie iey pod słubem i zdrowiem nie táło.
Co ná Sławe Páńsko/ Imie swoie dali/
Sprzet im był wrocony/
Y dźieći i Żony/
Jáko co ná włośćiách świeżo ich zábráli.
Száble do czwartego nie podnośić nowiu/
Starszy niech sie tego
Vwiążą przyśięgo/
Zá co pokoy wszelki rzeczy sie ich zdrowiu.
Porzucą Chorągwie pod Krolewskie nogi/
Ani ich podnoszą
Ze nisko uproszą/
Dopiero rozwiną/ gdy miną Ostrogi.

Gdźie Káwálleryey stánie Pan świetnieyszy /
Posiádawszy z koni
Schin się ukłoni
Y Woiewodowie wszyscy z nim dumnieyszy.
Skoczył Nieprzyiaciel ná to przerażony /
Ktory w swoiey dumie /
Kłániáć się nie umie /
Jáko Erymánt[illegible] Niedźwiedź opárzony.
Ktorych w tym kámieni / ktorych sił nie ruszał:
Ale gdy nád głowo /
Zgube czuł gotowo /
Już ostátnia nedza / i głod go przymuszał:
Prosi miłośierdźia / i ták uniżony /
Na łáske się dawa /
Y to iuż przyznawa /
Że od ták Możnego Krola zwyćiężony.
Ták się Enceládus zásłania pioruny /
(Ważnali ta chlubá)
Że od wielkiey zgubá
Nie iest zguba reki / ále los Fortuny.
Tedy námowione utárszy sposoby
Iáko predko z Morza /
Wybite się zorza /
Dźień [illegible] uyzrzy ták wielkie ozdoby.

WIERSZ CZTERNASTY

NJe nowe nie nowe
Tryumfy z Cymbrow Máryuszowe
Ani ieden pełen chluby /
Wodźił Pompeiusz Juby.
Oto wymorzony /
N'osac i oczy / i kark [illegible] /

Niedawno Sehin ták srogi /
Przypada Pánu pod nogi.
Pátrz o Phebie złoty /
Pátrzcie Niebieskie i kołowroty /
Ze od wàs dowie sie o tym /
Swiát / i zdumiele nápotym.
Iáko námowione.
Z obu stron punkty poprzysiężone /
Y ze dwu / oczym rzecz byłá /
Moskwá Száńcow ustopiłá:
Náßy odbieráią /
Spize i Dźiáłá / ktore urażáły /
Subtelne nie tylko ußy /
Ale mury dźwiek ich krußy.
Iákiemi pioruny /
Do duży strzelal Soliman Tuny /
Iákimi Káwáler Málty /
Albo broni Zunt swey Balty.
Toczą sie Machiny /
Przy nich Woienny ápparat inny /
Niezmierney dźiłá roboty /
Ołowy prochy / i knoty.
Ten gdy widok minie /
A dźień sie drugi z Morza ochynie /
Nieprzyiaciel prozen trwogi /
Opußczał iuż swe Ostrogi.
Tedy co przebráne /
Woysko ogromnie ußykowáne /
Dawßy rum ku prześciu ćiásny /
Ná wzgorek wynidźie iásny.
P A N srogi oczemá /
Pod Chorągwiámi swoiemi dwiemá /

Przy boku Senat / a w koło /
Swietne Kawalerskie Czoło.
Jadą iuż celnieyszy /
Woiewodowie za tym dumnieyszy /
A Pána gdy będą blisko /
Chorągwie porzucą nisko.
O iako się wstydzą!
Gdy przydeptáne karki swe widzą:
Nie mogą dotrzeć się wzroku /
A Zwyciężce znieść widoku.
Już i ty nie wstaway /
A łaskę tylko Pańską wyznaway /
Że cięższe lub ważysz nogi /
Oyczyste náwiedzisz progi.
Przystąpi z drugiemi /
Po Białosielskim / dumny Artemi /
Suchotyn / i pełen troski /
On tak hárdy Prozoroski.
Trzykroć gdy uderzą
Do ziemie czołem / znaki odbierzą:
Zárázem co konnych było /
Czoło Boiár nástąpiło.
A co koni zbyli /
Nierownym drugich krokiem dożyli.
Tasz bieda i Donce ciészy /
Że nie oni sami pieszy.
Rzucił Fux z Waldenem /
Chorągwie swoie / i z Matyzenem /
Tobiasz / społem z Strzelcámi /
Leponow i Szarleiámi.
Lessel i Dam z Arthem /
Przed Szandersonem polili ząb [illegible] /

Nád iego Angliey truno /
Y ſwoio ſmutni fortuno.
Ták / że nad ſto wiecey
Pádło Chorogwi / ktorych nie precey
Podnośić z ziemie ſie wazo /
Aż Hetmáni im roſkazo.
Znayćie łáſke Pánſko /
Że ſie nie oblał krwio Chrześćiáńſko /
Ktorey bedoli wdźiecznemi /
Y wſzytkiey ukaże ziemi.
Nie zaydźie mrok ſłońcá /
Że oná przyidźie Scena do końcá /
Nad widoki Olympowe /
Nad Tryumfy Auguſtowe.

WIERSZ PIETNASTY.

Wzioć Obozy / i ſto Dźiał / mieć Schiná w reku /
O ktorey Melpomeny? i ktorego dźwieku?
Co zazdrość kogo piecze /
Co i świat ná to rzecze?
Daley iuż tryumfalne ruſzywſzy Obozy /
Droge w glebſze Tryony / i ćiemnieyſze łozy /
Jako mieć fatá chćiáły /
Pan przedśie wźiął do Biały.
Aż przećiwny Aquilo zarazem w te trepy /
Pluſki ſpuśći mierźione / i przykre roſłepy /
Kolá iuż ſtey biegáio /
Nieba ſie opieráio.
Leniwſza i Fortuna do tod ſpracowána /
Wáſza iednak przemogá i cnota doznána /
Przy ſlepy oney minie /
Potomnym latom ſłynie.

Ani cie tu zámilczą Zbośki kárty moie /
Gdy Lucyny wtrutoc i na imie swoie /
Ległeś niezwyćiężony /
Przy wieży zápalony.
Gdźie indźiey w tym kierunie Sfery Vrsá swoie /
Ktora krwawe z obustron uprzykrzywszy boie /
Do przymierza i zgody /
Skłoni obá Narody.
Wraz z nászym Woronieczem / iako sie doniosły /
Rumory te Stolice / przyięła Car Posły /
Gdy iuż iuż w uśćiech blisko /
Pokoiu prosiąc nisko.
A nie trudno uprosią na to Kommissarze :
Mars iednak nie ustawa w zawźiętym pożarze /
A tu regimt Dźiały /
Dobywa mocno Biały.
Tám po Mozaisk / i dalsze Stołeczne Horody /
Szlaki znac ognistymi Wielkie Woiewody /
A owdźie w puł Tryonu /
Zołkiewski blisko Donu.
Kurzy sie świát popiołem / á iedná zá drugą /
Raz w raz gąty przechodzą / Ziemie iako długo /
Nie mász chwile wytchnienia /
A konca utrapienia.
Już w tym nad Polánowką Kommissarze będą /
Tam iako z Moskiewskimi zniosszy sie záśiedą /
Miedzy dwiemá Emuly /
Pierwszy skok o Tytuły.
Ktory kiedyż Apenin nie rychło zwaliwszy /
A do drugich powoli punktow przystąpiwszy /
Tak z sobą sie pomierzą /
Ze wieczny mir uderzą.

Cokolwiek miedzy Páńſtwy było zrad niechęći/
Wſzytko wzaiem utopią w wieczney niepámięći.
Krol do Cárſtwá Wielkiego/
Vſtąpi práwa ſwego.
Tyle w nim krew/ i miłość ſwoich ſpráwowálá;
Że w pul biegu ſzalone koła zátrzymáłá/
Spolney gwoli potrzebie/
Zwyćiężył wprzod ſam ſiebie.
A Car/ wiecznie Siewierſkich zrzec ſie ma włośći/
Oddáć Miáſtá i Grody bez żadney trudnośći:
Nie dochodźić Eſtonow/
Zapomnieć i Liwonow.
Więźnie wſzytkie wypuśćić/ áni przećiw ſobie/
Z niechętnymi przeſtawáć ſtrony máią obie:
Miedzy źiemią oboią/
Granice uſpokoią.
Kupcy hándle z obu ſtron będą mieć beſpieczne/
Miáſtá oprocz oboie wyiąwſzy Stołeczne/
Czego potwierdzą tego/
Przez Poſły ſwe Przyſięgo.
Ták láć ſie krew przeſtáłá/ ták Janus zámkniony/
Z nieśmiertelnym imieniem Páná i Korony.
W ktorym i ty Przymierzu/
Maſz część Wielki Kánclerzu.
Tyś nie iáko Herkules łáncuchy złotymi/
Ale ſłowy upor ich wiązał cukrowymi;
Wielić powinni wiele/
Sámi Nieprzyiaćiele.

WIERSZ SZESNASTY.

IUż ukroćiwſzy pułnocne Trony/
Do ſwey ſie wrácaſz Zwyćięzcá Korony/

Zrobo pod wieńcy Pokoy Oliwnemi /
Zawita ziemi.
Io Tryumfie! nad Afrykańskiego /
Większy Hetmana. Czyli Egiptskiego /
Zgoniłeś zbiega? gdy on pod Namiotem /
Hoduie złotem.
Czyliś Arkády zwoiował pieszczone?
Albo Tarenty miekkie nie ćwiczone?
Ktorym deszcz złoty i rzeki Cukrowe /
Płyną gotowe.
Narody twárde / Pułnocne Narody /
Gdźie i dźiecińá ciepley nie zna wody /
A w zimnie wiecznym / gdźie naygłębsze cienie /
Strzela Jelenie.
Nie ználi Perskiey możności i siły /
Ktorey Rzymskie ledwie sie im śmiely /
Ani ich w puszczy doszedł Kaledoński
Swiat Macedoński.
Dźiś na twe Imie nisko sie kłániáło /
Dźiś pod zwycięzną reko ulegáło /
A tak głęboko / gdźie wieczne mgły tonią /
Granic nie bronią.
Io Tryumfie! Nie ludźi pożyłeś /
Ale zwyćięstwo sámo zwyciężyłeś /
Co mogłá Nedzá? czego sie ważyły
Afrykow siły?
Czym cie pokonać Nieprzyiaciel śiedźił /
Sobie na głowe / swoy mu fortyl wiedźił /
O drwa umierał / bez krwáwey nagrody /
Nie pił i Wody.
Obległeś gárśćią zastep on ogromny /
(Wierzyli temu bedźie wiek potomny)

A dotrzymałeś poprawiwszy znowu/
Ciężkiego łowu.
Io Tryumfie / po bojach i po tych
Zwycięstwach / czemu wozów mieszkasz złotych/
Czekają Słońce czekają cię nowe/
Wieńce Palmowe.
Weźmiem cię weźmiem na swoje ramiona/
Damyć nie złoto / ani Geryona/
Bogate plony Apuliey żyzny/
Ojcze Ojczyzny.
Ale swe sercá / ktorych ty użyjesz/
Gdy się w Pogańskich Milonách okryjesz/
Tu zdrzymiesz li się / bespiecznie ná łonie/
Złożysz swe skronie.
Nie straż około Medei Kolchidów/
Ni Tarcze Srebrne i Argyraspidów/
Nie Neronowa faro / áni owe/
Dardy Tullowe.
Miłość poddánych nad kamienne Lidy/
Nad niepożyty mur Semirámidy/
Ktory ná stronie rowny Mágnes obie/
A nam i tobie.
Spiewam / á Phebus przeioł Sáffo moie/
Oto ia przy nim áż ná wieki stoie/
Dodam mu koni / Niebá mu uchyle/
Ani omyle.
Poskromił świeżo Trony Pułnocne/
Przepádło Táne imie tego mocne/
Niosł Dnieprowi Páná niećierpliwie/
Wodze pierzchliwe.
Obroći ná wschod Tryumfalne wozy/
Sciągnie zwyćiezne Woyská i Obozy/

A iuż pożarte Ottomańskiey Hydrze /
Nádźieie wydrze.
Słyszy pod Spiżą Rodope przyklęka /
Od Wiosel Dunay i Hellespont stęka /
Wali sie wali grubego Narodu /
Obłok ze wschodu.
Czyli gránice poprowádźi nowe?
Czyli nie mestwo zgoni Ossmánowe?
A niż zmázáney tey Oblubienice /
Tknie sie łożnice?
Ná twoiey KROLV głowie tey Koronie /
Ná twoie spada gorá tá ramioná /
Czyli te lárwy Chameleontowe /
Oczom twym nowe?
Ty masz krwáwego Młodźiká ukroćić /
Ołtarze Bogu Swiátu słońce wroćić /
Od ćiebie mośćiwa Nienczys Dziadowy /
Wygloda głowy.
Twoie to dźiło Tryumfy te tobie /
Gotuie Niebá / ku twoiey ozdobie /
Vkład... Dunay grzbiet nie wierzdzony /
Z swymi Trytony.
Schyláć sie gory / Hemus sie uśćiele /
Wynidą w Wieńcach stárszy przyiaćiele /
A spolnym Panow okrutnych żelázem /
Pomogą razem.
Iużby zámkniona i Ziemia i Morze /
Iużby i wschodnie poczuły sie Zorze /
Że nowe słońce ku czarnemu brodu /
Weszło z Záchodu.

Rzekł a Niebieskiey nakłoniwszy głowę /
Zezwoli Poczet : Niech Dom Jagiełowy
Żyie na wieki / i z Wnuki poznemi /
Panuie Ziemi !



PAMIEC SMIERCI

NAIASNIEYSZEGO

ALEXANDRA KAROLA

KROLEWICA

POLSKIEGO i SZWEDZKIEGO,

Roku Páńskiego 1634 20. Novembr.

Naiáśnieyßey PANNIE,
ANNIE KATARZYNIE KONSTANCYEY
KROLEWNIE POLSKIEY I SZWEDZKIEY.

KOchánia twego Konterfekt załobny,
Ruinę znáczną, i w Krolewskim Domu,
Korony wßytkiey żal, ieżli podobny,
Ieżli był kiedy spodziewány komu;
Co duchby mogły Muze nie ozdobny
Z podziemnych odnieść Mießkáńcow pogromu,
Rymem Oyczystym ułożywßy pioro,
Przed ćię przynoßę o wielkiey Krwie CORO,
Ty iákoś wiecey nád inne kochálá
Subtelnym swey płći, i miekkim kochániem,
Tákeś nád wßytkich wiecey záłowálá,
Tak ciężey śmierći umieráiąc zá niem.
Iuż dni i nocy, chochyś przepłákálá,
Nie rußyß Niebá swoim nárzekániem.
Podnieś wzrok ćießki, á do nog rzucone
Przyymi, nie owßem kárty te wzgárdzone.



W Czym kiedy świat od wieku iáko dawno stoi /
Zdrady większey dokazał / i prozności swoi:
Więcey niż w Hesperydach / co ráno zákwitno /
W wieczor poschle Pryápi Helepontscy wytno.

Więcey niż w morskiey fali / ktora w niepogode
Wspieniwszy sie dopiero / stroyno gubi wode /
A Delfini po brzegach igráioc z chłopięty /
Srebrno piane / i wiatrem gonio szum nádety.

E hey! co ták świetnego w oczách ludzkich było?
Zeby raz sie záwziowszy do końca świeciło.
Jeźli mruży i słońce oko swe złocone
Grubym worem i ziemio ciężko záwálone.

Co w stali ták twárdego? czemu przez lat śiłá
Popioł i rdzá śmiertelney skázy nie wadźiłá?
Jeźli sie nie zostały ná swym fundámencie
Kowane Pirámidy w twárdym dyámenćie?

Co i ták wspániałego? że we mgnieniu oká /
W Acherunty nagłebsze nie spádło zwyskoka?
Jeźli leco i Throny / i ktorzy siegáio
Głowo Niebá / z drugimi Krole umieráio.

Ktoremu Prorokowi / i ktorey Kássándrze /
Zebyś i ty miał umrzeć / piękny Alexándrze /
Wierzyłbym był? gdźie nie to / żeś iáko kto iny /
Z tych poczotkow / żeś z miękkiey ulepiony gliny

Ach ách iakie nádzieie w tobie upłynęły!
Jakie zgásły ozdoby / by nigdy nie były!
Prożno iuż Symplegády goniem upłynione /
Prożno złote i iabłka chwytamy przyśnione.

Co z tąd za żal / i rozruch po wszytkiey Koronie?
Jáko znáczna ruiná i w Krolewskim Thronie?
Vpadł piąty Báldekin / zatrzęsły się mury /
Złote iáko podcięła krwáwa Jedza sznury.

Ty coś świeżo ukrocił Wschod nie uśmierzony /
J hárde Dunáiowe poskromił Trytony.
O! iáko w poł Tryumphow / i swoiey ozdoby /
Jákoś przyiął nowinę ták nagley żáłoby!

Pádnie z ręku Reiment / serce uráżone /
Nie pożyte ináczey / áni zwyciężone;
J ktore swą wdzięcznością świát uweseláło /
Po kwitnących łágodách z oczu łzy pierzcháło.

Ná Páná wszyscy pátrząc / pozwieszáło głowy /
Zrzucą Forgi z szyszakow / i iuż nie surowy
Márs im w oczách. Jáko więc / gdy gwałt przyrodzeniu /
Swiatła insze pogásną w słonecznym záćmieniu.

Dźiáłá milczą i bębny. Ná ich mieysce wyie
Głucha w dzwony Nemezys okropne Nenie /
A Bellona płomienie zelżywszy okrutne /
Po Obozie rozrucą Amáranty smutne.

Jáko i ty / co w rowney ozdobie i pierzu /
W iedney byłeś nádźieiey dobry Kaźimierzu.

Co i mowic? W frásunku pokryte glebokiem /
    Sobie serce tlumáczem / sobie i prorokiem.

Jezli Niebá zawisne to oblecowáły /
    Ze Krolestwa dziedziczne odyskáć wam miáły
Po ostatni Kaledon / i gdzie swiatá kraie /
    Tobie tylko samemu dział iuz ten zostaie.

Jáko i Wy / co swiete nosicie Infuły /
    Co serca za odmiane / co zá zal uczuły ?
Tyzli wiecey umierał / ze boku ták blisko
    Smutne ono nie doszło / oczu twych igrzysko:

Wściekle / gdy Eumenides rekomá zaklesły /
    Ze Krolewskie z rumoru páláce sie wstrzesły.
Záwył w Wisle Nereusz / i Karpáckie skały
    Dáleko sie z Satyry swymi odezwały.

On wpuł zodze widzenia i przyiázdu twego /
    Niebu duchá wylewał blogosłáwionego /
Jáko sliczna lilia ráney pełna rosy /
    Omdlewa pod południe z razu ostrey kosy.

A do ciebie Tyberli / Pádusli cie báwi /
    O ! kto racze dziánety Iberskie wypráwi /
Abo w Kare słoneczno Pegázy záprzeze /
    Ze przez Alpes wysokie ta cie wieść dosieze.

Ale retsy nád wiátrو spráwił cie iuz o tym
    Tysiącem gob Merkury / nie w Koturnie złotym
Ani ták / iáko Bogi zwoływa do rády /
    Ale iáko ku Leth: páruie gmin blády.

Co zá los twoy był tedy? Poseł gdyć tak smutny
Rozgo w skronie żelázno zadał raz okrutny?
Z tego Smierci / (ach Niebá) boleio i rány /
Predko i sam zgászony gonisz cień kochany.

Ktore iednák o mężne sercá się wstrzecáło /
Wszytkie ná cie lámenty / wszytkie łzy spadáło
Sármacka Jedynaczko. W iednymes ty sobie
Podobała nawięcey; w Jedney i on Tobie.

Ktoby był dal? piástuioc ná kochánym łonie/
Zebyś go dotrzymała? Kto? rożane skronie/
Gdy iuż iuż przypadały śrzony smiertelnemi/
Miekkim płaczem ogrzała i lámenty swemi?

Prożno/prożno! Okrutna Jedzá gdy wydźiera/
Ani łzy nic nie mogo! sámá z nim umiera.
Vstopćie iey od wiátru / ustopćie ná strone /
A Oczom iey wszydliwym zárzućcie zásłone.

W tey Máiestat żałobie. Wszytká záś Koroná /
Tedy ludzkie kochánie i ozdobá ona
Mogła zmierzknoć tak predko? Ledwie się ochynął/
Ledwie z morza Lucyfer/ áż w momenćie zginął!

Płácz nieszczesna młodośći Jeżli ztod tey wodźisz/
Ze inne wieki ludzkie ozdobo przechodźisz /
Tez Nárdy i Kupressy ukochánie sobie /
Ktore głowy korono / pozwieszasz ná grobie.

Vfasz li w swey czerstwośći / i dárách Nátury?
Nie widźisz / ano Starzec nad tobo ponury

Vtopiowszy skopy wzrok w Tablicy kámienny /
   Kreśli termin twym latom/ termin nie odmienny.

Dyámentem Atropo ráchuie godźiny /
   Ty iáko nieostrożne igráią dźiecinny/
Gonisz táncem po ledźie cyge málowano /
   Lub zawody / i polem / bawisz sie z Dyáno.

Jeżli moy Alexánder umrzeć mogł w tym wieku/
   J cos iuż beśpiecznego zostánie człowieku./
Jeżli rod nád Atlántá / ieżli żywe śiły /
   J co mogły Chárytes nic w nim nie ważyły?

Juz niebieskie Boginie w płaszczách opuszczonych /
   Jáko chodzą po Troiey popiołách wzgardzonych
Pryámowe kochanki Juz przy trumie złoty
   Pozostáłe záleca Wiekom przyszłe Cnoty.

Lucyná Krolow Szwedzkich wielki Rod wywodźi/
   Ztąd / gdźie Tule ostátniey słońce nie dochodźi
Po Cymbeyskie południe / i tám gdźie niezmierny
   Od Záchodu Ocean polewa Hiberny.

Stárożytność narodu i doznáná śiłá/
   W ktorym Niebie i ziemi sie nie ogłośiłá?
Długo Rzym pomni Gotty / i w Sycylskiey skále
   Kowány Encelladus waleczne Wándale.

Ztąd Oycżyste korony. Z drugiey zaś strony /
   Dom prześwietny Rakuski / i ták wywyższony /
Ze nieba iuż dośięga wyzokim swym duchem
   Ziemi będąc ozdobą / á Pogánom strachem.

Zkąd na wszytkie Tryony / i świata granice /
Krolom wielkim Hekuba wysłała łożnice /
I gdzie niebem Helice Sauromackim włada /
I gdzie wpuł Oceanu Hesperus zapada.

To iego urodzenie zaraz w pierwszym progu
Przy Krolewskim Bellona przytomna połogu :
Rozmarynem kolebkę niewinno zronilá /
A w Tarcz tłukąc miedziano / dźiecinę tuliłá.

Ani piosnek pieszczonych Mamki mu śpiewały /
Ale miedzy zarázem bebny kołysały
Wychowanki Marsowe. Sierćią i pancerzem /
Nie bawełną / nie miekkim powiiaiąc pierzem.

Zkąd one w nim zápały i krew chćiwa sławy /
Ze mu tylko tryumphy á Hetmáńskie kławy
W myśli były. We śnieli ? bebny w uszu grzmiały
W dźieńli ? świetne chorągwie w oczu sie wiewały.

Iáko koniem náiáchać / iáko drzewem toczyć /
Vłożyć sie wezyká / do pierśćienia skoczyć.
Ciężkie sypać Báttery / podsadzać Pettárdy /
I dowćipne przy fortách stáwić Belloárdy /

Wszytkie iego poćiechy / wszytkie i zabáwy.
Zkąd w iasnym sie obłoku Bog spuśćiwszy krwáwy /
Vcáłował Dźiećinę / i ná wierzch Kárpatu
Vniozszy to w powiciu pokazał go Swiátu.

Zágroził nim w Trácyey dźikim Ottománom :
On strachem Mass:getom / on zgubą Tyránom.

Daki zmienne ukroci. Dunay w plaw przepłynie /
J po gorach Chorągwie Hemonskich rozwinie.

Napodnie ná Wielkiego Alexándrá tropy /
Po Liberá i slepe Woyskie zátopy.
Y od Zorze wieczorney po ranne iey łoże /
Gdźie Cnotá i fortuná przebydź tylko może.

Wszytko to miał mu zyscić / co inszego gdźieby
Nie knowáła Atropo z zawisnymi Niebr.
Oná w ćieniu zapadszy / głową tylko chwiałá /
A z ofiar i obietnic / ták wielkich śie śmiałá.

Jednak on niewiádomy fortelu i zdrády
Buiał sobie po wonnych rożáncách Pállády.
Hipokreńskie smakuiąc zrzodłá poświecone /
Mars bez ktorych nieukiem / i męstwo szalone.

J raz Roże po iásnym zbierał Helikonie /
Raz gonił po Olimpie / i uieżdżał konie /
Raz wdźieczne Historye Klio mu spiewáłá /
Raz w łowy Kalliope z sobą go bieráłá.

A wielkim śie Rodźicom sercá rozpływáły /
Gdy po iásnym páłácu one im igráły
Poćiechy przed oczymá. Jákiey był nádźieie
Kochánek Askániusz u swego Enee.

Vmieráły Chárytes pátrząc ná iágody /
J po pas Nereides ukasáne z wody
W twarzy śie przeglądáły: W iákim wiec opale
Rubin bywa przy gładkiey kośći i krzysztale.

Ludzkość zas / i przyiemnym ładem ułożone
Krolewskie obyczaie / iako zalecone?
On swą więcey grzecznośćią niż Alcydowemi
Ciągnął serca ku sobie łańcuchy złotemi.

Tak początki i młodość pierwszo zaprawiwszy /
A twarz wszytkich i oczy na sie obróciwszy /
Już Oyczyste Maiestat i pałace iasne/
Wysokiemu duchowi były iego ćiasne.

W tym wielkich opłakawszy Rodzicow popioły/
A po przeszłym zaćmieniu nastał dzień wesoły /
Z zgodą wszech sprzysięgłą na Oyczystym Thronie
Starszy usiadł/ w Krolewskim płaszczu i Koronie:

On Czapkę i ozdoby zniozszy przedeń swoie /
Jako Phebe / i złote gwiazd Niebieskich roie
Przypadaią przed Słońcem / i końmi żartkiemi
Porażone ze światły ustępuią swemi.

Vkłonił sie Krolowi / kontent na uchwale
Niebieskiey dyrekcyey / i fortuny dziale /
A ten nie Garamanty / ani ostatniemi
Słupy mogł sie pomierzyć Herkulesowemi.

Tedy grom na pułnocy strzeć było tegi /
Gdy danev nie strzymawszy wiary / i przysięgi
Siewior Moskwą zwoiuie / i porożem hardym (dym.
W gore trzesąc. Smoleńsko pasem ściśnie twar-

Przyszło znośić Theatra / przyszło Tryumphalne
Zmiatać Łuki / a w ogień i burze tak walne

Iść co prędzey / po Szrankach gry niedokonczone
Zostawiwszy / i w Bramach / Bobki w pul zielone.

Co tego tedy za żal? Orły latáiące /
Gdy i sercá we wszytkich widźiał pałáiące
Stárszych dwu przed innemi złote trzeioc Kláwy
Duchá pełnych wielkiego / i wysokiey sławy:

On w domu miał się zostáć? On o cudzych mestwách.
Nie bez żywey zazdrośći słyszeć / i zwyćięstwach?
Czyli mu nie to Niebo? czyli insza ziemi?
Zbroiá ćieszka? i srogie niewczásy z drugiemi?

Ale polá ktorego Niebá mu zárrzáły /
Ku łáskáwszym Auzonom Nim nákierowáły.
Gdźieby widźiał postronnych ludźi obyczáie/
Widźieć coby godnego nad Oyczyste kráie.

Ták mile się do czásu rozstawszy ze swemi /
Dał się w moc lekkim Austrom. A ći życzliwemi
Wieiąc duchy / przy brzegu wody dwu-imienny:
W Cesárskiey go szczęśliwie stáwili Wienny.

Jáko tám wdźięcznym gośćiem od wszytkich przyięty?
Jáko na nim z radośći / Wuy polegał świety?
Gdy ná twarz iego pátrząc / tu oczy / tu inne
Podobieństwá kochane uznawał siestrzynne.

Pełne były ulice Łukow wystáwionych /
Pełne Sale Poëtow i Rozg poświeconych:
A Wdźięczność / i Rodzone piękney Kalliopy /
Gdźie poyźrzał / gdźie i stąpił w iego záraz tropy.

Z tym opuścił Wienne / nie bez żadze tęskni
Dłuższego z nią kochánia. Jako swey Itáki
Odieżdżáiąc Vlisses z miłości uprzyymy /
Vpatrował wpul morzá ostatnie iey dymy.

Wnet Helweckie Kántony gospodą mu były /
Ze cieniámi wiecznymi Alpes záwaliły :
Co zá tor miał Annibal / gdy pierwszy ie kował ?
Co zá przeszćie Wándali ? wszytko upatrował.

Ztąd piękną Florencyą / i kwitnące polá
Oglądał Lombárdyey gdźie Po i Mozzolá.
Ferarz buczny polewa / i gdźie ná Adryey
Miasto pływa bogáte dźiwney Wenecyey.

Z wielkim wszędy weselem / i zgodzą witány /
Nie ináczey by Pollux w pół morza widźiány :
Ktorey on syey chwały / im wiecey sie chroni /
Tym oná nastepuie / tym wiecey go goni.

Juz wszytkę Itálią wielkiey Wieść rádości
O przyieźdźie tak wdźięcznych nápełniłá gośći.
Gdy Tyberzn i święte Miásto Romulowe
Ognie przeżeden / i Fasces posłá Tullowe.

Smakuią konie białe / złocone wędźidłá /
Polátuią Aquile roztoczywszy skrzydłá /
Podnoszą sie Theatra / zakwitáią śćiany /
Jako gdy szedł w Tryumphie Syfax poimány.

A ozdobá Lechiey ná świetney Károcy /
Jáko w poźney Hesperus okazáłszy Nocy /

Abo ranny Lucyfer / gdy z Eou wschodzi /
Miedzy zgráią przebráney Auzońskiey Młodzi.

Po nim oczy Senatu / i Miástá wszytkiego /
Táli krew / toli i Syn KROLA ták wielkiego /
Ktory Pontu dosięga / i Tanai granic /
A Scytá i Ossmáński Dom u niego zá nic.

Ták do Kapitolium / gdźie z pokory drogi /
Swięte nisko cáłuie Quirynowe nogi /
On w niebieskie nagrody / i przyszłe nádźieie /
Droższe rogu Amalthy dobra nań wyleie.

Do kosztownych záráżem prowádzon Popiołow/
I świetrych Mauzolea / przednich Apostołow /
Ktorym dawszy winną cześć / i ukłon pobożny /
Przypatrzy się Fabryce oney ták wielmożny.

Ze lat złotych Stolicy Stárey Sáturnowey /
Potym strászney Kathedrze Kapitolinowey /
Dźiś wielkiego Biskupa. z kod iáko świát wielki
Swięte brzmią orakułá pobożności wszelki.

Widźi grod Archánielski niegdy Pánteoná /
Dużych gdźie prácowáły Cyklopow Rámioná.
Przeieżdża się po bucznych mostach Traianowych /
Przeieżdża po Theátrach i polách Marsowych.

Po drodze mu Aqueduct Adryánow śumny /
Domy pyszne Farnezow / Syxtowe Kolumny.
I w czym Stárożytności dotąd iesżcze táki
Látem długim przytárte pozostáłe znáki.

 Siáć.

Ztod polá Kámpániey i Kápuo lubo /
Slawno mierzy wielkiego Annibálá zgubo
Gdzie szláchetne nad Morzem leży Neápoli
Stárczyste gdzie Awerno / i dziwne Puzzoli.

Tym máło ucieszywszy gorne zodze swoie /
Ktoremu w myśli tylko krwáwy Márs / á boie.
Chude milsze kotháry i w polu namioty /
A niż Rzymska wyniosłość / i Włoskie pieszczoty.

Zostáwiwszy Nadzieie ták wielkie i tropy
W oczach ludzkich / ná wszytkim widoku Europy
Sauromátskiey ozdoby / ku pożądánemu /
Obrocił się szczęśliwie Niebu Oyczystemu.

Tedy Pan z Aquilonu / cieszki Moskiew ziemi
Powracał się zwyćiestwy / i łupy zdartemi.
Wiodąc z sobą w Tryumfie / z iedney Wolge strony /
Z drugiey Morze / i Tryon wszytek sprzysiężony.

Grzmiał z ochoty Kárpátus / kámienie mowiły /
Z Dział piękne Wiktorye na świát wszytek biły /
A głos swoich i Pean zá Gángem dáleki /
Zyw bądź KROLV! o Pánie! Tryumphuy ná wieki!

W pul powszechney rádości / i ták wdzięczney Sceny /
Zá zdárzeniem życzliwym Rodzonych Heleny /
Przybył moy Alexánder ; Sprzyśięgłe iákoby
Niebá ná ich fortune były / i ozdoby.

O iáko ná pokoiu tedy ich witánia /
Iáko słodkie áffekty / głębokie kochánia.

Iuż áni sie napátrzyć / áni wdźięczno ono
    Náćieszyć Kompánią nie mogą rodzono.

Ták bydź miáło ná wieki! Gdźieby nie w tey dobie
    Záwisna ich Lachezys szczęśćiu i ozdobie
Tuż zá śćiáno Páłacu / ná śláchetne ono
    Iágiełowey macice czuwáłá iuż grono.

I nie stáłá / wpuł kwiátu i iego grzecznośći /
    Że nad wszytkich nadźieie dopiełá swey złośći.
A ktoremu w teleżie śmierć Bellona inno /
    Oná / Niebu ná lekkość / uprzedłá dźiećinno.

Teraz sie iuż Rodzeni nápátrzćie do woli /
    Co wieczor niesie pozny / Kto wie? Kto? rychłoli
Zbierzećie sie nápotym (ehu!) niewiádomi /
    Kiedy z tego niebáczna gniazda was rozgromi?

Co zna Idá kochánia / i Páffo wdźięcznośći /
    Co ućiechy Cytherá i Páft wesołośći?
Wszytko to wszytko zniozszy / ile czásu / ile
    Godźin drogich zostawa / náćieszćie sie mile.

Czás / rettszym nád Pegázy leći kołowrotem
    Co w Momenćie upłynie / gonić prozno potem /
Y wy nie opłáczćie iutro minionego
    W naglebsze Antypody słonca dźisieyszego.

O gdźieś? Siostry / co srogie miáły ná umyśle /
    Ktora on czás Nereis przeczułá to w Wiśle
Mile gdy sie ustáwszy / byłá wam teskáwo
    Ku iutrzence / i burzy wschodowey przepráwo.

Ani

Anibyśćie wiecznymi rozerwáni czáſy/
Prze uśilne polegſzy miłośći zápáſy/
Ná ſwych pierśiach Awernu ſamemu ſkładáli/
Abo gdźieby i umrzeć / ſpołem umieráli.

Ale zbádáć kto może? co w nagłębſzey ćieni /
Mało ieſzcze folguie / mało ſroga Xieni
I zręczna Bellona czáſu coś ukrada /
Jako ſłońce tym miłſze / gdy iuż iuż západa.

Jako piękna Derope z tyśiącá przebrána/
Neptunowi na Ołtarz Morſkiemu ſkazána;
Rozmáryny po gorach i fiołki zbiera /
W ktorym wianku zábita / weſoło umiera.

Podobno nie uźrza / zbroynych gdy widźiáłá/
Bała ſie / i przyſtopić blisko k nim nie śmiáłá/
Gdy oczy pałáiące miotąc ku Wſchodowi /
Samemuby nie wiele złożyli Marſowi.

Aż po trąbách niedoſzłych i umknionym ſzáńcu /
Samym iuż tem poźárte zwyćięſtwo Pohańcu
Zionąć przyſzło Dopiero w zwyćięzney Oliwie /
Ná bezbronnych przypádłá z kota nátárczywie.

I tedy Orlona hárdego ſkroćiwſzy /
Tedy twárde Budźiakom kolcá zárzućiwſzy/
Obłamána Rodopen / widok i Edony /
Dáć ſie pożyć i ruſzyć z ktorey mogli ſtrony:

Tákli miedzy Korony i Palmy Æmowe
Smutne zámiſzały ſie rozgi Kupreſſowe

Ná słoniowe Karece / i wszytkie ozdoby /
    Proch wzgardzony i grube przypadły załoby.

Srogie Niebá ná tymli maćie fundámenćie
    Rzeczy ludzkie? dopiero co słońcem / w momenćie
Noco ćiemno. Teten sam tylko / á popioły
    Zá szumnymi kurzo sie ná Olympie koły.

I ktoreż załośnieysze mogło być z Emblemá?
    Z szczepow sześći Rodzonych / poleć oraz dwiemá?
Opadł kwiát powárzony / i frukt z nich nie rdzały /
    A drugie sie około smutno pozwieszały.

Bedźie tysiąc o tobie / wielki Kárdynale /
    Attyckimi Kánáry cukrowáć swe żale /
I rzewnie Pindárowym Acheronty strojem /
    Mnie ták nad Alexandrem dosyć płakáć molem.

Juz koláco Bumeny / juz nie ubłagáne
    Tygrysimi páznokty nići rwo kocháne.
Aż on mdlete / i razem / iáko list sie zwinie
    Zgromiony Aquilonem / z koniá sie przeszynie.

Zbieżo siły ku sercu / á Tyrskich Korálli
    Twarz rumieńsza / raz mrozem / raz ogniem sie pali /
Że / lichym co dźiećinnom przypádało rády /
    Osuło go chropáwe smiertelne Cykády.

Co tu czynić? pieszczone / gdźie Krolewskie łoże?
    Gdźie i wczasy Warszawskie! Tákli o moy Boże /
Krolewskiemu Synowi w ubogiey chálupie
    Zostáć? iáko wzgárdzone / żołnierowi skorupie?

Chude ściany. Szczęśliwyś i ty Wielgoleście /
Zadna Memfis / żaden cie nigdy nie przeniesie
Mury swymi Babilon / gdzie nadzieia oná
Nieśmiertelna/ gdzie wielki poległ Syn Hámmoná.

Błysnely okná grube/ zákwitły podwole /
Gdy w koty twe skurzone świátłá one swole /
Tym wdzięcznieysze wylewał / im w Tetym dáleki/
Zapadały/ á iuż wynisć nie miáły ná wieki.

Rátuy/ hey ! kto przyiaciel ; z żadney / żadney / strony
Nie zostawa nadzieie / áni iuż obrony.
Czyli konie Phaeton tak rocze záprzeże ?
Ze doległość i gwałt moy/ Rodzonych dosieże ?

Gdzieś im spáć w Eolidách wiátrem zátrzymánym ?
Gdzie ? nabystrszym piorunem w Etnie ukowánym?
Zeby mie zastáć żywym / i w znák ostáteczny
Reke ścisnąc oziębłą przyiazni serdeczny.

Gdzieś swego Deifobá Kássándrze kochány ?
Gdzie złotych dostáć kedzior ? że nie opłakány
Miedzy mury nie umrze ? O nád nie wdzięcznieysza !
Czymby i mnie byłá śmierć ná łonie twym lżeysza.

Tybyś krople ze skroni śmiertelne otárłá /
Ty ćieszkim snem żelaznym i oczu dowárłá /
Jákobym / iáko wdzięczne posłał łoże sobie /
J lekuczko umierał / umieráiąc w tobie ?

Co ia wiátrom ? Pierwey mnie umrzeć w tey żálości/
A niż skargi / i moie dowdo cie cieszkości.

A ty pozno znikomy dogoniesz cien gonila
Pozno i nie żywego płaczem swym budziła.

Trzykroć sie zdzyma ćieszko / i śiły zebráne
O Awernu podwoie opiera spizáne.
Wolá; Koniá. Stoi koń / kopyty grzmiąc prozno
Łuk / i inne ozdoby pomiátane rozno.

Aż gdy Rozge Merkury niebácznq umoczy /
Atym śmielsza Atropo nastąpi mu w oczy /
Spuśći głowę ku ziemi / spuśći kárk szyniony /
I tak snadnie da Jedzy zerżnąć włos złocony.

Niepodobniey Hiácynth Cypriyski poleże.
Ktorego Sádowniczy ostry sierp dośięże.
Ani wdźięczniey Jelonek młodo ustrzelany /
Nie świadomy Dyktámná / lekárzá swey rány.

Smierći iego Jeziorá przyległe płakáły /
Lásy głuche płakáły / i ná odgłos skáły
Káźimierskie záwely. Ciáło duchá płone
Ná smutny Amphiteátr zátem wystáwione.

Ták ledwie sie pod zorze pokazawszy świátu /
W pul południey dokonał ozdoby i kwiátu.
A tylko co ku Niebu złoty szlak podały
Tropy nieopłakáne po nim tu zostały.

Miał bydź wielkim; znáki go wydawáły one /
Jáko złoto w ostatniey ziemi urátone.
Czemu gdy pole blisko / i kres nie dáleki /
Záwadźiła niewdźięczność i niegodne wieki.

Juz niech i ſa prożnymi nie budze ćie Rymy/
To co z ſercá ku Tobie/ i chęći uprzymy
Nágrodź w Niebie. Zmogąli w tym co kárty moie/
Nie wynidzie z uſt ludzkich wdźięczne imię twoie.



POBVDKA CNOTY

W Iáśnie Oświeconym Xiążęciu

IERZYM DYMITRZE

Iáśnie Oświeconego Xiążęciá Iego Mći

IANVSZA NA ZBARAZV WISNIOWIECKIEGO

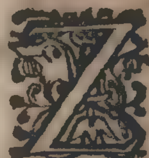
Koniuszego Koronnego, Krzemienieckiego &c. Stárosty.

Wielkiey nádziele Dziecinie.

Roku Pańskiego 1635.



I



Rodem Niebieſkiey pelen dźiś otuchy:
Co mie zá wieſzcze porywáio duchy:
Ze wzbity piory ku gorze nie ſwemi /
Zdam ſię: zdam ſobie chodźić nie po źiemi:
Poznáć cię z twarzy Nadźieio iedyna
Krwie Wiśniowieckiey / ledwie choć poczyna
Lucyná tulić / i krzepić twe nogi /
Ledwie rozwiiáć wlos ná glowie drogi.
Niewinnym ſkronie opuśćiwſzy puchem /
A iuż ſtárośćio i wyſokim duchem /
Wielkie w Oyczyźnie i z Boiu i Rady /
W ták málym ćiele pokázuieſz Dźiády.
Niektore lubio dźieći rozigráne
Klawy i konie zlotem málowáne
Ty śmieſz iuż żywych beſpiecznie ośiádáć /
Smieſz ważnym drzewem / i Páłzem wlądáć.
Nie broń trzćiniána / nie woſkowe ſtrzaly /
Lekkiego ſercá i nie mężney chwaly
Ale i pochew przy boku / i rázem
Stroyny twoy Sáydak oſtrym brzmi żelázem.
Roczeli pedzo ku kreſu zawody /
Lub gonio drzewo pod wieczorne chlody /
Dźiálá grzmio w Quátry / pioruny Márs śiele /
Komu kocháńſze / nád ćię / te turnieie?
Przed czaſem umyſł wyſoki i w málym /
I znáć w źielonym / co ma bydź w doyrzálym:

Wiśniowieckiego piora prak i lotu/
Kolo podlego nie wießa sie plotu.
Bo iezli przeyrzyß/ (czego ießcze sobie
Snadź nie uważyß) w swoiey sie ozdobie
Ześ z Xiążąt Xiąże / lat tysiącó blisko/
Czyli sie nosić i ty bedzieß nisko?
Przeyrzyß sie w Dźiadach nie mniey Stárożytnych/
Jako w pokoiu/ tako w polu bitnych:
Dawnieyße mimo látá i Komputá
Od walecznego dotąd KORYBVTA.
Oni bindami glowy przewiązáne/
Nioso i ßable świeżo krwio splußkáne:
Ledwieś Pohańcze Euxynowey strony
Zakusił wody / i przepadł w te strony.
Nie ták sprzysieglym Annibal Rzymskiemu
Jaky Jmieniu oni Pogańskiemu
Nieprzyiacioly glownymi bywáli/
Że sie w pieluchách nimi odzywáli/
Nie dźiw/ waleczne potomki zakrwáwił/
J iako Orzeł orletá swe wpráwił/
Korybut sercem/ i kochánym lowem/
Sam pierwßy meżnie legßy pod Azowem/
Zostáwa śmierci! i pomstá Dźiadowy
Spadla ná wnuki / spadlá ná ich glowy:
A ci po sobie nie przerwáno zgraio
Dźial ten potomstwu z rok do rok podáio.
O! iako czesto Boh i Dniestr zuchwály/
Sprosno krwio pienil! Bialohrockie skaly/
Jáko plugáwo pociły sie rosso/
Tehinskie trawy nie tykane koso!
Gdźieby Biżalte/ gdźie gluche mowily/
Niezmierne okiem Woloskie mogily/

Siłá z tárzánych głow / śiłá i kośći/
Kto z nich łákomy wyżdzołby wnętrznośći?
Snadźby świát inszy ochynał swe konie
Z potopu Pirrhy po Dewkálionie/
J morze z łoná wylawszy swe wody/
Niezmierzonymi ośiádło Narody.
Nie Don/ nie Dunay/ był im nie przebyty
Grzmiáłá szumnymi Rodope kopyty/
Grzmiáłá/ i Polskie bobrowáły konie
Po Propontydźie/ i złotym Strymonie.
Swiát sam zástępom/ i mocy Tureckiey
Oprzeć śię nie mogł. Jeden Wiśniowiecki
Dawał nie dawno i Tátárom Cáry/
J śmiał Wołoskie zrzucáć Hospodáry.
Ledwie ták we Lwiey ogromnie skudłany
Szypiáć mogł grzywie pieśek rozigrány/
Ledwie ták iedno Lerneyskiemu Smoku/
Szláchetne Orle było ku obroku.
A iednák Tyran śiłą swą piiány/
Ná garzść ich ludźi nieraz wyuzdány/
Doznawał z klęską i krwawym zwyćięstwem/
Że im nie rownał i sercem i męstwem.
Komu podźiśdźień przy Tráckim Bosforze
Ják twoy nieznany Sármácki Hektorze?
Kto idąc tedy nie śćiśnie rámiony?
Żeś tám umierał trzy dni záwieszony.
Ciężkośći twoiey sáme litowáły
Morza/ i głuche Hellespontskie skáły/
Toli Kupressem kátafálk natkniony?
J słup pámięći wieczney wystáwiony?
Żałował i sam Pogánin urody;
Zkąd ćięższe złotá ślubował nagrody/

Zebyś przynamniey unieśiony lakiem
Jego chćiał wyznáć Machometá znákiem.
Ty iako łabeć nie utulonymi /
Chwaliłeś usty Zbáwićielá swymi/
Ze w pul słodkośći duße spracowány /
Kiedyś od lekkich chłopiot ustrzelány.
Co Amphiteátr Adryanow ßumny?
Co Scypionow obudwu Kolumny?
Szczesliwßym Zak twoy dáleko pogrzebem
Pod Ottomáńskim ozdobił ćie Niebem.
A ty Stolice świetey Romulowy
Dostoyny Ojcze, dopuść mu w Bobko wy
Dopuść Koronie / miedzy prześwietnymi
W Olympie siedźieć Meczenniki twymi.
Záraz w Dymitrow Brátetski trop drogi
Z Konstántym rowno Alexánder srogi:
Jako rodzona gdy sie krwią spluskáło
Lwi Erymántskiey ślepo wypadáło.
Ale Cymmeryyskie ćienie ich nie strásßą /
Nie wody czarne prágnienia ugáßą /
Ale pobote / i sprosney posoki
W brod wytarzane konie ich po boki.
A wielki Andrzey Woiewodá w Radźie
Kroiow Wołyńskich / na stos silny kłádźie
Cießkie ich łupy / kołem gdźie ślęczone
Głow Bassurmáńskich pale tkwią nátknione.
Nigdy źrzenieyßy drogim Nilus błotem
Ani bogátßy swoim Tagus złotem /
Jako co rzadko mießkáne gdźie były
Bráclawskie dźicze / zá niego kwitnęły.
Poźniey twi widźieć w Wołoßech Michało:
O ktora kiedy śmiáłość porwáło?

Ktore i serce podobne i siły /
O taki drugi Szaniec sie ważyły?
On wdzięczney żony krwią uwiedziony miło/
Náieżdża Jassy z Hieremim Mohiło:
I złożywszy Tomsze / snadź nad obietnice
Niebá / Oyczysto wraca mu Stolice.
Co Tyran wschodny co ná to szalony?
Czem nie popadły wściekłe go Gorgony?
Ze ieden/przeciw takiey iego śile/
Koronny Szláchćić ważył sie o tyle?
I doznałby był z hanbą swoią wieczną /
Kto sie nań z reką porwał tak bespieczną /
Gdźie w Porcellanie przez swych zarażony /
Ozdoby pierwsey nie zagasił ony.

II.

Ale nie budząc, ktorych w bladey zgráś
Do czasu ziemiá skażitelnych rai;
O ktorych dźiełach i przewagach tyle/
Nie możesz iedno słuchać zawsze mile.
Masz żywe Słoncá/ w ktore ty ochoczy/
Iak mężne Orle utopiwszy oczy /
Napatrzysz mestwá / i dźiełow sie wielkich /
Cnot Bohaterskich / i przykładow wszelkich.
Ono Dźiad wdźięczny mile ćie piastuiąc /
A swey sie w tobie twarzy przypátruiąc/
Zabáwy młodsze i Moskiewskie boie /
Z iákimći smakiem przypomina swoie?
Vcz sie/ Dźiećino/ szczyrych prac odemnie /
A bierz wizerunk prawdźiwych Cnot ze mnie /

Nie w táſcie miękkiey / nie pieſzczonym pierzu /
 Ale w kolczym chowánych Pancerzu.
Teraz dźiećinnie igraſz / niewiadomy
 Co ćię zá burze czekáło i gromy /
 W ktorych pochwili przyydźie ſie obrnąć /
 Będźieſzli wiekom chćiał potomnym ſłynąć.
Słyſzyſz iák buynym niosą ſie iuż pierzem
 Stryiowie twoi ALEXANDER z JERZEM
 W Holandźiech niſkich. Jáko ſie ſkłádáło
 Jáko Hiſzpáńſkie Orły rozwiiáło.
Nie dawno w poczet Minerwy wpiſáni /
 I iuż do boku mieczem przypáſáni /
 Z rąk upuſzczáią Tyorby Phebowe /
 A tchną płomienie / i gniewy Marſowe.
Słyſzałeś tákże / iáko z ludźmi ſwemi
 Náieżdżał Moſkwę dopiero JEREMI,
 Dźwięk ſławy iego nie záſłonowiony /
 Przepadł oſtátnie dáleko Tryony.
Pomni to Putyſl / potężne gdźie kołem
 Podźiśdźień z reby kurzą ſie popiołem /
 Znáć on ſzlak krwawy / przez ambit nie máły
 Pułnocy wſzytkiey / ku ſwem do Biały.
Gdźieſz mu ták Niebá ſprzyiáźliwe będą /
 A wieku Párki lenwe doprzędą ;
 Jáko drogimi / ná ktore ták robi ;
 Dom twoy prześwietny łupy on ozdobi.
Czym iednák więcey ćieſzyć ſie maſz innem ;
 Jáko ták wielkich zes Rodźiców Synem /
 Ktorych nie możeſz iedno tropem chodźić /
 Ták ani mogłeś od nich ſie wyrodźić.
Tuſz przy Oyczyſtey doyrzáłe Jábłoni
 Opádną Jábłká. Z Łázętámich Koni

 Kto:

Ktorym rod słońce / i wiátry pierzchliwe /
Czyli urodzą muły się leniwe?
Kto dziś nád Oycá twego przeważnieyszy?
Kto naden w dźiele Rycerskim spráwnieyszy?
Sáma to / sáma przyzna / ktora ludźi
Tyka umárłych i po śmierći budźi.
Czułośćią iego Hordyniec zrażony /
Prozno ćiekawe rospuśćza zagony.
Owszem gdy ziewa / i naywiecy chćiwy /
Zmiatane na wiátr porzuca ćiećiwy.
Nim Vkráiny suche záktwitało /
Nowe palanki / nowe miástá wstáło /
J ktore przed tym nie uznały kosy /
Płowiało pola rzes'stymi kłosy.
O! iako w świetnym ludźi swych obloku /
Widźiec go było / przy ślumnym widoku /
W stroyno nie dawno Elekcyą one /
Komu ná głowie było mieć Korone?
Widźiały tedy Narody / widźiały /
J nie bez iakiey zazdrośći przyznały /
Ze po ostatnie świátá Kaledony /
Nikt nam i srogi i niezwyćiężony.
Ze opłakawszy Krolewskie popioły /
A z nowym Pánem nastał dźień wesoły /
Kto znákomitszym pocztem i Osobą /
W one mu Sesty większą był ozdobą?
Nie stroynieyey Palant po szránkach ćwiczonych /
Nie rzeźwiey koni Pháeton szalonych /
Ani przed láty Tezeusz dosiadał /
Gdy Minotaurey Thessalskie popadał.
Zátym w pułnocne iako Pan Tryony /
Jemu Jutrzenká / i Wschod poruczony /

Zeby ná pilney (ktory przypadł w rzeczy)
Miał po Zadniestrzu Poganiná pieczy.
Ani to wiátrom. Bo iáko sie siły
Koronne wßytkie indziey wytoczyły/
Atu przy nágim Vkráinnym czele/
Coś Quárcyánych/ coś pießych nie wiele:
Aż trwogá i strách przypada pobladły/
Palanki ktore po polách osiadły/
Od Porty znosić ogniem i żelázem
Woyskom Cesárskim kazano z Abázem.
Juz tu nie żárty. Ostatnim tu ßańcem
Ostátnim przyßło ścierać sie z Pohánczem/
Albo go zrázić nástąpiwßy ciemie/
Albo po piersiách przepuscić go w ziemie.
Co zá nádzieie w rostárgnionym gminie
Po wßytkiey tedy były Vkrainie?
Gdy czásu żadney nie było w tym rády/
A iuż ogniste latáły Hyady.
Co w polách ludzi/ co w Połku przebránem
Z Wielkim Koronnym kupią sie Hetmánem/
Kupią sie/ ále co zdało sie tyle?
Przeciw Pogáńskiey ták nawalney śile?
Wßytko w Rodzicu zdrowie było twoim/
On z Weterány i wyborem swoim/
Ledwie na tęsnym ukazał sie czele/
O! iáko serca dodał wßytkim wiele?
Juz Nieprzyiaciel ledwie nie pod bokiem/
A teßcze w cieniu zmatáni głębokiem/
J nic niewiedząc/ wiatry prożne goniem/
Hey! kto ochoczy? Kto dowie sie oniem?
Nikt Wiśniowieckiey nie ubieży w tym straży
Ze śrzod Pogańskich ogniow sie przeważy/

J pod wßytkiego Woyska zam eßanie/
Szcześliwie pierwßa/ Jezyka dostanie.
Tak o fortylach sprawieni Tureckich/
Waruiem oboz. Prawe Wiśniowieckich
Toczy sie Skrzydło. Wodz sam przed wßytkiemi/
Zartkim zda koniem nie tykać sie ziemi.
Czemuz nie tedy Jedzá iádowita;
Ktora dziś cienie sławy iego chwyta/
Co zá niesmaki dawne swoie miała/
Czemu nie tedy z tym sie ozywáłá?
Owßem sie tezo powlekßy złocono
Wdzięczno go mowo zagrzewáłá ono:
Tobo o Xioze tobo oświecone
Stoio dziś rzeczy ledwie nie zginione.
Gdy wßytkie Jady Pogánin wywierał/
A ßturmem tegim Oboz rozpierał/
Ktoremu oraz gwałtowi i siele
Nie mogły náße dotrzymáć fortele.
Juz iuz ßalony zwycięstwem sie cießy/
Aż Wiśniowieccy wydawßy sie pießy/
Puśćzo nań ogien. Jakie Etna luny/
Jakimi zágrzmi i niebo pioruny:
Tak niewytrwanym gdy gradem go práżo/
W pol iuz z pozártey nádziele wyrazo/
W przestrone pole. Dopieroß i one
Stoio w tym sercá nási nachylone.
Tak przecie gardło Nieprzyiaciel zronił/
Zeby miał iednak/ czymby grzbiet záslonił:
Zeltywy w Porcie/ i dobrze co sprawił/
Posły i listy do Cárá wyprawił:
Ze zniosł Polánki wßytkie Studennice/
Trzeßko za Dniestr uprzotnol gránice/

Pomknąć i głębiey po Baltyckie brody/
Czásu i lepszey nie bacząc pogody.
Krol w zimney Moskwie zapadł gdźieś głeboko/
Tu po granicach iáko ſo ßeroko
Obrony nagie. Hey! ruszyć ſie głowo/
Kordne niebo podawa gotowo.
Jáko od Woyska z drugiey piszo ſtrony/
Ten do pokrewnych/ ten do wdźieczney zony/
Jáko pogubił/ ná iakie ich razy/
Przywodźi ſlepe zdrayca ten Abazy.
Nie grad tak gesty/ áni gwiazd tak śiłá/
Jaka moc ogniá ná nich ſie wáliłá:
Niechby nie ufał Cesarz uwiedźiony/
Lud to żelázny/ lud niezwyćiężony.
Tak wiele było w Wiśniowcách ochoty/
Ze Posty one przeymo i Rámoty/
Czym o Tureckim ſpráwieni humorze/
Czekamy predko/ co przynioſo Zorze.
Wielko był cześćio/ ieźli nie wygráney/
Do czáſu iednak woyny zátrzymáney/
Na piersiach z Turki Rodźićiel twoy tedy/
Ktora mu zazdrość tego uymie kiedy?
A do ktorego nisko te przywagi
Nog ofiáruie/ chćiey záżyć uwagi.
Chcey Pánſkiey ſwoiey/ieźli zámilczáne/
Jeźli bydź máio okiem twym przeyźrane:
Tobie zwyćięſtwo/ Twoiá reka biłá/
Jákaſkolwiek ſług byłá twoich śiłá.
Jednak/ o Pánie/ nie wszytko iednemu/
Ale cokolwiek przyznay i drugiemu.
Wieß iako ſerca Bohatyrſkie budzo
W dźieki powinne. Jáko záś ná cudzo

Patrząc kto sławę / a krew swoie leie /
Co ma zá dálsze cnoty swey nadźieie?
Początek Woyny ledwie / przestąpiony /
Ledwie prog pierwszy / Cesarz poduszczony
Abázy duchem woynę woła nowo.
Woła / i wszytko rusza sie sam głowo.
Słyszeć od tętnu grzmi Rodope koni
Wieść iedná drugą swiegotliwsza goni
Ják siło wiośeł Hellespont tłuczony /
Jákimi Dunay mosty utezdzony?
Znowu po krotkim wytchnieniu do zbroie /
Bellona z Turki smutne trąbi boie /
Ná ktory strach sam / i okropne dźwięki /
Narody insze nie podniosły ręki.
Co bliższy ognia i przyszłey tey fale /
Po przykrey toczem Kamienieckiey skále
Obozy nowe / sprawić sie gotowi
Co niebá zdárzą / Nieprzyiacielowi.
Czyli śmieć będźie? czy dotrzé sie wzroku?
Raz tak sromotnie ustąpiwszy kroku /
Jako z doznáney dopiero swey cnoty /
Dostánie Naszym serca i ochoty.
Nie mogł Oyczyźnie / i w tey zawołany
Zeyść okazyey Rodźic twoy kocháuy /
Zeby iako zwykł przy powszechnym zdrowiu /
Nie był i swego ważyć po gotowiu.
O! iáko przykry widok źle chętliwym /
Jako zás wdźięczny oczom był życzliwym
Gdy pod trzydźiesto i trzemá Orlámi /
Z swietnemi swemi nadieżdżał Polkámi.
Ognjem im oczy i serca pałały /
Ogień i konie nozdrzami pryskały /

Phebe zbroy blaski po polach miotálá /
A dźwieki Echo zyczliwe zbierálá.
Sam pod kosztowno znakomitszy Kitá /
Ogromnie Kláwo trzesie złotolitá /
Kon pod nim Thrácki wazy sie / i czuie
Ze złotem ćieszki / ze i złoto zuie.
W takim swych Woyśku świetno postepował /
Ktoreby ledwie Krássus sam wychował /
Ze wszytkim razom i tumultom woczy
Nieprzyiacielskim / Oboz swoy zátoczy.
A w tym Pułnocne skrociwszy Tryony /
Przybywał wybor on nie zwyćiezony /
Jako i twarzo ogromni / i strojem /
Argiraspide z Aleksandrem swoiem.
Co był zá widok? One gdy sie zeszły
Zwyćiezne Woyská? Gdy ći nie obeszły
Tryumfy Nocy / po morze lodowe /
Owi swe wzatem zdobili Wschodowe.
Kto im nie tuszył? iezliby do krwawy
Przyszło z tym było Pohańcem rozprawy /
Wiezdźić Pontu / i komu fortuná /
Zyczylá kiedyś / złotego dość runá.
Vkładał Dunay grzbiet nie uiezdzony /
Gotowi witáć ze swymi Trytony:
Rázem Edońcy / i Sármate rázem /
Pány swe spolnym mieli bić zelázem.
Czego Poganin zlekszy sie szalony /
Aż on przypada / áż on upierzony /
Opuszcza ogon / ktory po Azyey
J wszytkiey świetno toczył Rumeliey.
Czemu krew leiem? i przyiáźni stary
Nie ponowiemy przez nowe ofiáry?

Nich

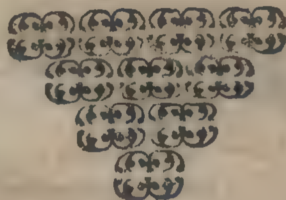
Niech poƶrą Scylle / niech hániebnie giną /
Ktorzy zaboiow tych wßytkich przyczyną.
Ach! nie ƶyczliwe ſpráwowały niebá /
Ze tákowym tego było trzebá/
Máiąc nád kárkiem ſwoie Rozulbáße /
Ták i nam Pruſy dokuczały naße.
Záczym / nie trudno poyźrzawßy po ſobie
Opłonąć z ognia ſtronie mogły obie /
Ze one ktore świátu ták groźiły/
W ſłußnych ſwych ßránkach machiny ſtánęły.
Ale do czáſu i ten utálony
Pod płaßczem ogien: ledwie przygáßony
A iuż ſie znowu z Zadnieſtru dobywa/
Już ſmutnym włości popiołem pokrywa.
Kto ich bił świeżo? i Podiazdy czyie
Gromiły w polach wściekłe te Hárpyie?
Szynione z koni káydánámi brzmiáły/
Co oczy naße dopiero widźiáły.
Niech i ci widzą / ktorzy przeważnemu
W tym co uwloczą Rodźicowi twemu /
Ze tamtych gránic (ſnadź západße w domu)
J ſam nie broni / i przeßkadzą komu.
Azá dźień iáſny chmury te rozbiie /
A on wiek długi Neſtorow pożyie!
Doznáł Oyczyzná daiſzey w nim ochoty/
J będźie kiedyż iego wdźięczná Cnoty.

III.

Ale kto ießcze twoiey ſie rożány
Przypátrzy twarzy / znaydźie ukochány

I Rodźicielká Konterfekt swoy w Tobie/
Co Tyszkiewicow należy ozdobie.
Oni z Litewskich Xiążąt starodawnych/
Od Narymuntá i Skuminow sławnych/
Jáko z Machiny Troiáńskiey Pallády/
Wielkie podźisdźień pokázuią Dźiády.
Jednego wspomnie/ áni śie záwiodę
Stáruszká twego w Trokách Woiewodę:
W nim obraz żywy stárożytney cnoty/
W nim wiek Sáturnow zda śie wracáć złoty.
Gdźieżby mu wiedźiec? Ty koniá dośiádasz/
Lub kształtnie szybki łuczek swoy nákłádasz/
Poważnym tańcem lub pochadzasz sobie/
Jákoby pátrząc nie umierał w tobie.
Już w ták ozdobney Stárszych swych gromádźie/
Jáko po wonnym Hesperyyskim sądźie/
Zbiera fiołki/ i celnieysze źiołá/
W depozyt drogi prácowita pszczołá.
Roskoszuy sobie. Znaydźiesz co do męstwá/
Ná ich tryumfy pátrząc i zwyćięstwá:
Co do Minerwy/ wzbudźi cię uczony
Bez ktorey Stela/ i Márs sam szalony:
Już ná ćię z swego wyglądáią Párnassu
Niebieskie Muze/ teraźći do czásu
Dopuszczą/ rożą umáiwszy skronie/
Wdźięcznych Rodźicow nośić śie ná łonie.
Czekáło Alpes i Łáćińskie Kráie/
Gdźie iżli w domu czego nie dostáie/
Niebo/ i rożne zwiedźiwszy narody/
Miał czemby wiek swoy po'erował młody?
Gdźie piękne Miásto po Adryey pływa/
Głowá Narodow/ Cáletá szczęśliwa/

Puzzoli dziwne nad Awernu wroty /
Gdzie wodz Troiánſki Rozgi ſukał złoty.
A ztąd ſczęśliwie táko ſie powrociſz /
Juz oczy wſzytkich ku ſobie obrociſz /
Będzie Oyczyzná / będzie chćiáłá onych /
Zażyć z poći. cho tálentow zdárzonych.
Bellona záraz w pole ſie pokwapi
Do Marſá z tobą : On mile obłápi /
J ná grzbiet oſtry uniozſzy Kárpatu /
Nieznáiomego pokaże ćie świátu.
Boy ſie Pohańcze i ty ziemi dzika /
Perekop / áni Dobrucz niech nie bryka /
Będzie / co brodem Dunay twoy przepłynie /
J na Edonach znaki ſwe rozwinie.
Nápadnie krwáwe przodkow ſwoich tropy /
Będzie bił Turki / i grube Dolopy /
A Euxynowe ouzdawſzy brody /
Támte w tryumfie powiedzie Narody.
Rzekł / á powietrza ſágrzmiáły żelázem /
Rośći piękne Dziećie / á Bogu i rázem
Ozdobom ſwoim! Wieczne niechći láto
Kwitnie / á Párki ſchno zawiſne ná to.



NA WIAZD

Iáśnie Wielebnego w-Chryſtuſie

OYCA i PANA

MACIEIA ŁVBIENSKIEGO

Z łaski Bożey Kujavvskiego i Pomorskiego Biskupa.

Do Włocławká, Stolice i Katedry ſwoiey.

Ode gratulator.

ROKV 1631.

5. Pazdziernika.

Iáśnie Wielebnemu w Chrystusie Oycu i Pánu

MACIEIOWI LVBIENSKIEMV

z łáski Bozey Kuiáwskiemu i Pomorskiemu

BISKVPOWI.

Z Máłą w prawdzie possta, w dzień, ten i scześliwą ná Stolice Kuiáwską inauguracyą, stawam w oczu w.m Mego Mściwe° Páná: nieprzeto żebym proznego czekał wiátru, álbo z tąd iáka gloriola unośiłá mie, ále Muzá moiá dotąd nie znáczna, fortune, i ozdoby w. m. Me Mściwe Páná głossac, zeby śmiáłość pierwssą i bespieczeństwo wziełá. A lubo wiele innych, ktorzy swe scześliwsse weny, w ták żyzney máteryey, i serokim polu, cnot i sławy w. m. Mego Mśći° Páná ostrzyć będą; mam iednák nádzieie, że prostá i sczupła moiá affektem przynamniey i życzliwością porowna z niemi. I rozumiem że nie dam assem Elephánti: Oco niegdy Augustus zgromił Græcula: áni Censori rigido, ktoryby Errat iey postrzegał, ále Pátronowi i osobnemu obrońcy, żeby ią, gdzieby co nie k-rzeczy, benignioris sinu ogarnął. W czym gdźie uzná wdźieczność, i twarz wesołą w.m. Mego Mściwego Páná, wáżyć sie o wiecey bedzie. Teraz fortun tych, i niniey-sych poćiech żebyś w.m. Moy Mośćiwy Pan, w długi wiek záżywał życze.

Ode gratulor.



Zego ſie báwiß Muzo mojá w cieniu?
J do tod w ciaſnym trzymaß mie wiezieniu:
Wśćiánach i ſzczupley chudobie/
Sámá ſkaczeß/ ſámá igraß ſobie.
Wynidź/ á poyrzey/ ná świat dźiś weſolo/
Z grubego wſtydu wyrownawßy czolo/
Ty ktora ſwobodnym okiem/
Maß ſie záwße ku Stanom wyſokiem.
Nie ia tryumfy ſlawne Rzymſkie one/
Nie na Olimpie zawody ćwiczone;
Wiazd twoy/ w ozdobney tey kupie.
Spiewáć bede/ o wielki Biſkupie.
Acz to nie pierwßa glowie twey Infula:
Trzeći to ſtopien/ trzećia Kápitula/
Oycem ćie i Panem wita/
Czem z ochoty ſerce tey zakwita.
W iákiey nie dawno chodźil Chelm zalobie/
Znaczne twe cnoty podobawßy ſobie;
W takim przy ozdobach wielu/
Piekny Poznań przyiol cie weſelu.
Gdźie takoś one zwatlono Stolice/
Za milo ſobie wźiol Oblubienice/
Swiety ten umyſt byl w tobie/
Pierwßey wroćić ßate iey ozdobie.
Aleć gdźie indźiey droge Fata ſtály/
I nad ow wyżßy ſtopien rumowály/
Zkod iuż Olimp nie daleki/
Gdźie Laurea czeka cie ná wieki.

Wiele ich dumo i herby pyšnemi /
Wiele fákcyo / i duchy rożnemi /
Do tego Korynthá chćiáło /
Tobie sámo cnotą śie dostáło:
Acz i w Lubienskim Domu zacnym twoiem.
Siełá ich było / co w dźiele oboiem /
I piorem mogli / i rázem /
Zbroie nośić / i władáć żelázem.
Wszákże ták iásnych z Bellony i boiu /
Nie miał promieni iákiemi w pokoiu /
I Togách dźiś poświeconych
W tobie świeći i twoich Rodzonych.
Kto was rozezna? komu pobożnośći
I doświadczenszey odda dánk godnośći?
Swego Plock nád hæm wysoki /
Swego Włocław niesie nád obłoki.
Obiemá w rzeczách rozum czuły dáłá
Nátura / w obu ták pomiarkowáłá
Animusz / gdźie / by pod wagą /
Ludzkość z Páńską znośi śie powagą.
Jeden głos obu / ieden duch w Senaćie /
Nie o swey iákiey i swoiey prywaćie /
Ale przy Ołtarzách cáło /
Dobro wszytkich powszechne zostáło.
Ták ziednoczono Hazdrość cnotę czuiąc /
Gdźieby kieł wráźić rożnie przepártuiąc/
Że w kot wtuliwszy śie zatem /
Sámá śie zrze / sámá sobie kátem.
Jáko zás dobrzy z tąd poćiechę máią /
Gdy ná te słońcá Oyczyste pátrzáią /
I nie ruszone filary /
Jákiey trudno przybráć świátu páry?

Acz iako iásno świecą ći w Senacie/
Tak w cieniu owi/ i wdźieczney prywacie/
Ten Jezusowym Kompanem:
Ow prałatem/ i godnym Kapłanem.
Juz i Siestrzeńcy w ozdob przyszłych progu;
Ze Dom ten wszytek poświećił sie Bogu/
Jako Fabiow Marsowi/
J Kamillow Kapitolinowi:
Szczesliwa Manto/ że ią parą Synow
Niosła ná reku w poczet Apollinow/
Szczesliwa Lámpido oná/
Mátka/ dźiewká i Krolewska Zoná:
Trzykroć szczesliwsza/ i obłożyć skronie
Godnieysza Laurem/ co Synow na łonie
Cztereck tákich otrzymáłá
J duchownie wszytkich oglodáłá.
Gdźiez oná teraz w Elizie wysokiem
Nie patrzy ná was nieśmiertelnym okiem/
J nie cieszy sie bez miáry/
Wásze wonne czuie gdy ofiáry?
Co o Biskupie Swietym niegdy onem
Powiem Piotrkonskim? Waszym on Pátronem/
J Regentem był młodośći/
J przykładem wszech doskonałośći.
Gdźie przed gornemi w Olimpie Mieszkáńcy
Dźiś sie nie chlubi swemi wychowancy/
Ktorem wieszczeł zá żywotá/
Ze tak wynieść miáłá sie ich Cnotá?
Zyćie ná wieki w tey iednośći z sobą/
Kośćiołom świátłem/ Koronie ozdobą/
Swobodom naszym Pátrony/
Z ktorey kiedy narzą sie strony/

Że ná znák potym Oyczyzná wdźiecznosci/
Popioły złotem odważáć/ i kośći;
J mieć/ Párka gdy doprzedźie/
Zá Polluxe i Kástory bedźie.
A ty ktorego prowadzą te zgraie
Wieżdżay szcześliwie. Dźień ći ten nastáie
Wesela pełen i chęći/
Dźień ten wszytkie twe fortuny świećći.
Kośćioł co tylo źiemią/ i morzą włada/
A sko pod twoie Láske iuż przepada/
Práłatow poczesne Koło/
Tryumphálny śpiewa hymn wesoło.
Gdźie złotem Kapa ciągniona i Stulá/
J od Smarágdow czeka cie Jnfulá/
W czym iáko Pásterz usiedźiesz/
J trzodźie swey błogosłáwić bedźiesz.
Ktorą skonczywszy Pompe i obrzedy/
Wesołe Jo! bedźie brzmiáło wszedy/
Że ná te pociechy twoie/
Ruszy ze dná Nimfy Wisłá swoie.
Amalthe Rog swoy otworzy w tym złoty
Dostatkow wszelkich. Dodadzą ochoty
Ceres i Liber wesoły/
Bluszczem wonne umáiwszy stoły.
Tedy zákwitną Cymenty i winá/
Bedźie Dwor huczał/ i zacna Rodźiná
Ná wiele głosow i chorow/
Zyy ná wieki/ przeżyy i Nestorow.
Bedą chćieć záwsze stawáć pogotowiu/
Przy twey ozdobie/ powadze/ i zdrowiu.
Cześć im i sławá od ciebie/
Jáko gwiazdom od słońcá ná niebie.

Acześ wpadł i tu nie w nieprzyiaciele/
Masz Powinowatych/ i Krewnych tak wiele/
Ktorym gdźie będźiesz łaskawy/
Wszytkie w Dom twoy ściąga sie Kutawy.
I tak rozumiey/ gdźie w poczet ich przyymiesz/
Ze na ich reku bespiecznie sie zdrzymiesz/
Bedźiesz kwitnoł miedzy niemi
Sławny Rymy (zmogoli co) memi.



SIERADZ SIĘ SWIECI

Pod Wiazd

Iaśnie Wielm. I. M. P.

STANISŁAWA KONIECPOLSKIEGO

Woievvody Sendomierskiego, Barskiego, Buskiego, Kovvelskiego &c.

STAROSTY

Na Krakovvska Kasztelania.

Z Krákowskiego Collegium Societatis IESV.

Latino-Heroico pod Tytułem

SIRADIA TRABEATA

Wydány.

A Piorem Oyczystym

Przez

SAMVELA

Z-Skrzypny

TWARDOWSKIEGO,

Przełozony i przyczyniony

ROKV 1634.

Iaśnie Wielebnym Ich M. M.

X. STANISLAWOWI LVBIENSKIEMV

Z łáski Bożey Płockiemu,

X. IAKVBOWI ZADZIKOWI

Chełminskiemu, Kanclerzowi Wielk: Koronnemu

BISKVPOM.

SZáte Sierádzką świeżo poświeconą,
Wáßym ozdobom, stárym Rzymskim stroiem
Teraz na Festy Polskie przerobioną,
Fozą Koronną i Oyczystym kroiem,
Niosę, i wáßą ßczycę się obroną.
Zasłońcie i te lubem cieniem swoiem:
Za ktorym, żadne, lubo się pokußą,
Lerneyskie Iedze z mieysca mie nie rußą.
Wáße uprzeyme przyiáźni i chęci,
Iakoście spolnie poczeli rość z sobą
Infuły święte, i Wielkie Pieczęci,
Spolnym dziś szczęściem, spolną wam ozdobą
O! w takiey wząiem maćie się pamięci!
Snadź na Lidyyskim Kamieniu to probą.
Gdzieby się w Austry zimne Aquilony!
Gdzie obrociły w południe Tryony!

Ale ktoremu Bellona zdarzyła
Szalone mierzyć przy Pánu Booty,
Widźieć gdy krwáwa Helice topiłá
W Moskiewskiey iuße Polskie świeżo groty;
Ta was z Braterskiey Ligi rozłączyłá,
Ze na swe pátrząć nie możećie Cnoty.
Gdźieśkolwiek iednák mieyćie te Trabeę,
Przyßłych Tryumfow ćießąc śię nadzieią.



SIERADZ SIĘ SWIECI



Z Asług dobrych nágradzáć Fortuny nie ſtánie: (dzánie
Zkąd dziś w Polſzcze pierwſzy dank máio Sierá-
W ludźie w telkie bogaci. Ktorych táko śiełá
Ná ták iáſnym widoku Cnotá wyſtáwiłá!
Ztąd doſtatki Tyryyſkie / ztąd wielcy do Rady
Kápłani złotoruchey wychodzą Pállady.
Ztąd Polſkiemu Marſowi pierśi poświecone /
I Dźieie w Aktach wiecznych ſłyną wyſtáwione.
Zacni Bohátyrowie; ktorymi ták siłá
Oyczyzná śię Tryumfy do tąd ozdobiłá.
Ztąd Dźiadow ſtárożytność / w tryumfalnych Togách
Ponawia dawnych Herbow / i ná ſwoich nogách
Stoiąc Cnotá / o Niebo ſámo biie głową /
Polſki świát oświecáiąc iáſnośćią Phebową.
Tu Trąby z Chorągwiámi ſzykiem ſtoią ſwoiem /
Tu Cześć świetna w Przymierzu z uciesznym Pokoiē:
A zbroie powieſzawſzy porządkiem ſwym długim /
Zasiadaią Kuruły ieden w raz po drugim.
Ták ná Pańſkim Pálácu / iáko przy Pieczeci /
Sama miedzy wſzytkiemi Sieradzka śię świeći.
Tu Czapek ukazuie wielkich siedm Rogatych /
Od koſztownych kámieni i pereł bogatych.
Jakie wzory po świetnych widźiec Złotogłowách /
Ná śiedzimych Biſkupich przyciśnione głowách.
Tu w Wſzytkich Szkárlatách poczeſne Osoby
Swobod ſtrzegą w Senacie / i Páńſkiey ozdoby.
Ták z Purpurą Infuły / ták Krzyże z złotem /
Czapki świetne Szykami mieſzáią śię rázem.

Miedzy

Miedzy tymi bespiecznie Pan zásiada sobie /
W tákiey si adał przed láty Romulus ozdobie.
Z obu stron sie o przodek stolki ubiegało
Po lewey Krakowianin z długo swieckich zgrało
Z práwey Prymas na czele. Przed owym Páize /
I Hetmanskie Buláwy / przed tym świetne Krzyże
Ten pod Fatá Krolewskie pilnuie Korony /
Ten potrzebne granicom obmyśla obrony.
W nim pod przeszłe zamieszanie wiara doswiadczona.
Nie ruszona powaga, mysl nie zwyciezona.
Jákie gwiazdy w pul morza Rodzone swieciły /
Jakie łuny i z Faro na świat wszystek biły.
Jego Epidaurenski wąż zaraza trwogi /
Acheruntskie Furye i zmyslone Bogi.
A na śmierc ozionowszy Sektarskie Maszkáry /
Pewnym swoiey nadzieie każe bydź i wiáry.

Jaśnie Przewieleb. I M. X. Arcyb. Gnieźnienski Primas Koronny. Węzyk.

Oto i ná Kuiáwskiey Kátedrze / wysoki
Siedzi Pasterz, ktorego rozsądek głeboki /
Obyczaie przyiemne / i żarty uczone /
Wiara záwsze doznana / serce nie strwożone.
Lubo mowi w Senacie / pełne swey powagi
Słowá iego u wszytkich wiele máio wagi.
Pokoyli obmyśliwa / lub wczesne obrony /
To rozumie i czyni / co z dobrym Korony.

Jaśnie Wieleb. I. M. X. Biskup Kuiawski Lubienski.

Ty tákże / w Sármáciey / z społ Rodzonym twoim
Rey duchowny prowadzisz / ktorys piorem swoim
Tak urosł / i wymowa z Koronney Pieczeci /
Ze Płocka dziś Infuła Pomiany twe świeci.
Lub wdzieczno Historya o przeszłey żałobie /
Lub skarżysz sie na fata przy Krolewskim grobie /

Jaśnie Wieleb. I. M X. Płocki Lubienski.

Swiatobliwe Popioly / oddawaiąc ziemi /
Slowy nád Ambrozyą i kánar skodzemi.
Lub na upor i ciche Sektarze Fortuny
Nastepuiesz / i wzátem porażasz pioruny /
Zarliwy o oboie / gdzieby co nie w klubie /
Albo ku pospolitey chylilo sie zgubie.
Tyś mistrzem swey Fortuny / i ná Cnocie twoi
Wszytka tá dziś ozdobá iáko świetna stoi!
A co drugim fortune Lucyná gotową /
Tobie przyszło o Niebo uderzyć sie glową.
Ták wielie może cnotá! Tey / zniozszy sie zgráią
Látoná i Chárytes / wdzięczności dodáią.
Pobożność z Polityą / i pod piekną wagą
Snádna ludzkość / Biskupią mierzona powagą.
Szcześliwa náder Ziemi z tákiey pary Bráci!
O! ktory cie Paktolus zlotem swym opláci?

Jaśnie Wieleb: I. M. X. Bisk. Warminski. Szyszkowski.

Ztod bogáta Wármia / ieżli od pierwszego
Rod wywiedzie Dardáná / zna Biskupá swego.
Wármia / ktora świeżo przez Nieprzyiacioly /
Ruiną i plonymi kurzysz sie popioly /
Weźmi serce / rozwiniesz wlosy predko swoie /
Mlekiem ziemiá oplynie / i Pásieki twoie /
Gdy szcześliwie Katedre Biskup twoy záśiedzie /
I spráwowáć Winnice świetą twoie bedzie.
Jego w razách koronnych serce doświádczone /
Obyczáie przyiemnym ladem ulożone.
Rzadka ráda: lub duchá Pánskiego pilnuie /
I skrytych Oracula iemu dochowuie:
Lub ná ciche podrzuty / i Dworskie Symlie /
Jáko drugi Alcydes nie cchronnie bie.

M Przy-

Przydała i Eleusis wdzięczności mu siła.
A Fortuná gotowe cnoty ozdobiła.

Jaśnie Wieleb. I. M. X. Biskup Lucki Radoszewski.

Ale i Łuck odległy / miedzy ludzkim tłumnem /
Słynie wielkim Biskupem swym Sieradzáninem.
On z początkiem Imieniá swego nieśmiertelnym
Baszte przeciw Narodom i szturmom piekielnym
Stawił święto w Faustowie. On z nieprzyjacioły /
O Łacińskie Obrzędy czyni i Kościoły.
Ani stánie że utrze Popom Ruskim rogi /
I pod święte podbije Qaleynowe nogi.
Iszcze brz gi oświeci / i Kraie Bosforu
Rzymsko prawde uznaią / przestawszy uporu.

Jaśnie Wieleb. I. M. X Biskup Chełmski i Koniecpolski.

Zkąd i Chełm Oycá iego zacny Ród wywodzi /
Wielkie Cnoty / i w ktore nikt go nie przechodzi /
Ktożkolwiek z Rzymskiey reki miał błogosławiony
Pod Władzą swą duchowną tuteczne Tyrony.
Sama ieszcze Dziecine Lucyna w pologu
Reką swoią Pánieńską poświeciła Bogu.
Sámá roza kolebke pieszczono zroniłá /
A Czapka mu Biskupia skronie ozdobiłá.
Tak dorosszy nadzieie máło omieszkaney / (ney.
Doszedł potym Godności w Niebie mu przeyrzá-

Jaśnie Wieleb. I. M. X. Chełminski Kanclerz W. Kor. Zadzik.

Ciebie tákże z Sieradzkiey Oyczystey twey strony /
Vniosł Orzeł do Chełmna / w Pruskie horyzony.
Orzeł ktory ufaiąc Twoimu Korabiowi /
Imie twoie zalecił przyszłemu wiekowi.
Ty oneś Tłumácz Phebow / Ty Seymy kierujesz /
Wolą Páńską otwierasz / i Łaskę szafujesz.

Two-

Twoie Szwedzkie furye / i burze záwźiete /
Słodßo nad miod Attycko wymowo uiete.
Gdy pośrzod ich Obozow i ogniá sámego /
Posłem byłeś posłány z Senatu Polskiego.
Sámći Mars dodał koni / dodał słow goreyßych /
Ze przyßło do znoßenia / i Traktatow predßych.
A z Zamkow ustąpiwßy / i co zábrał w Woynie /
Do lat ßeśći pozwolił z nami żyć spokoynie.
Ták Nestor zmiekczył słowy Atrydy wdźiecznymi /
J z Achillem pod mury zniosł sie Oyczystymi.
Ták i Pyrrhow Cyneas / gdy o Pokoy prosi /
Pozadáno w Senacie odpráwe odnosi.
Nie wdźieczniey i Orph usß o zakład swoy drogi
Lutnio wiol pießczono twárde w-ziemi Bogi:
A słodkim zabawiwßy dźwiekiem Persephone /
Vtracono z pod ziemie nazad uwiodł Zone.

Jaka Erytreyskiemi stroyna ozdobámi /
Miedzy w Rzymie pyßnemi jezdzi Pálácámi
Ná Frygiyskiey Karocy we Lwy záprzezony /
Matka Bogow / koło niey / z tey i z owey strony /
Zgraia wnukow Niebieskich. [illegible] ym złote ubiory /
Tym i z-ramion pießczone wiio sie kedziory.
Czoła farbo Tyrysko zamazáne krwáwo /
Włosem złotym / podobni Bogom i postáwo.
Tych Niebá wazo sobie / tych Sfery wysokie /
Tym wśiesc dawa na konie Phæbus złotookie.
Wieczna Polski ozdobo! o Sieradzka ziemi /
Domie / Cnoćie dźiedźiczny! Ciebieli takiemi
Bog uczćił Bohatyry? ktorych i w Pasterskim
Maß tak wielkich w Senaćie / i Kole Rycerskim?

Zkąd Moskiewskie Zagony Wolennik on stáry
Drzewy trzemá przebity pokropił krwią Szary.
Tedy mężnie konáiąc Znaki swoiey Cnoty
W polu posiał żelaznym / Kopie i groty.
A sławę dla ktorey się żywotá pozbáwił
Dlugo poznym po sobie potomkom zostáwił. (im
Zkąd pierwsza krew Zamoyskich z-Domem wstawa swo:
Niemniey znacznych i rádo iáko wszetych boiem.
Zkąd strászliwe Pogánom Kopie przynieśli.
Zkąd Tryumfy / i głowy wysoko podnieśli.

Jaśnie Wieleb. I. M. Pan pod-kancl. Koron. Zamoyski.

Ale i ty Zamoyski / mury choć nowemi
Miástá toczysz / i Zamki pod Nieby Ruskiemi /
Choćci i tám po Sali igra okazáły
Tuż przed twymi oczymá Askániusz máły /
Zna swoy Tyber w Oyczystym kraiu Romulowym /
I ty stárym nie gárdzi domem Priámowym.
Pámietay Xant / i pierwszo Rodzicielkę swoie
Sławno Dzieły wielkimi nieś pod niebo Troie

J. W. I. M. P. Woiewoda Mazowiecki Warszycki.

Kto nie zna cię Warszycki wielkim Woiewodo
Stárożytnych Mázurow. Tobie z piekno wodo
Służy Nárew / i łaská Senatu / i zgráio
Do ozdob ci wszelakich drogi się podáio.
Tobie nowe Lucyná zdárzyłá trybutá /
I stárego w posągu Czapkę Korybutá (zbroi
Ze krwie Xiążąt Zbárázkich. Przy twym w złotey
Boku / Márs i Fortuná z Orły swymi stoi.

Jaśnie Wieleb. I. M. P Referendarz Kor. Przerębski.

Ciebie iednak Urzędem i kunszty práwymi /
Doświadczony zaleca rozum przed innymi /
Gládki twoiey wymowie w pieknym ánimuszu /
Gdy do Páńskich odnosisz ważne spráwy uszu /

Dwor się zdumiał i Senat. Ciebie uchowała
Wieszcza Themis / i bronić Prawdy rozkazała.
Jákoby pod Práktyką i słowy gładkiemi /
Niewinni nie ginęli pospołu z winnemi.
Ták przez zwyczay i pozne w-rzeczách doświádczenie/
Przyszedłeś ku ozdobom/ i tákiey dziś Cenie.

Jaśnie Wieleb. I.M.P.Chełmski Koniecpolski,

I ty Gniazdo wyściełasz w polá Chełmskie iásne
Kásztellańskiey Ozdoby: iákoby ták ciásne
Sieradzkie iuż Powiáty / i świát był ták máły
Zeć Latium i drogę inszą pokazáły.
Twoie widział Chorągwie / poznał i Pobogi (srogi/
Dniepr Pogáński/ gdźie Turczyn gdźie Massaget
Dálei ná swym stálone Podkowá Ciemieniu /
Sławę kuć nieśmiertelną Polskiemu Imieniu.
A zbroie powiesiwszy i wytchnowszy zboiu/
W-opuszczoney záśiadłeś Todze i Pokoiu.

Wielm. I.M.P. Łęczycki Walewski.

Aleś i Ty przestąpił swoiey progi gránice /
A ná Państwo sąsiedzkiey wiáchałeś *Łenczyce*;
Jákoby máło znáczna w-domu Cnotá bywa /
Aż gdy Alpes i trudną Rhodope przebywa.
Ták *nieznácznie* i słonce z-morza się wybiia /
Aż gdy letnia Hyene i południe mija.
Ani w swoich Pyrhenách Tágus złotá rodźi /
Aż tám gdźie Luzytáne ostátnią przechodźi.
Twoiá w-mowie powagá/ i Animusz w-mierze /
W-obyczaiách przystoyność/ i dozor w-Cererze
Zákochánie w pokoiu / i Dárách Junony /
Znácznym ćię uczyniło strożem tey Korony.

 Toż

Wielm: I.M.P. Kondrski Łęczyck Przerębski.

Toż cie niebo Konarskim uczciło Kurulem
Cny Przerebski / ktorego ostrożnym i czułem
Zna Pátronem / gdźie Prawo gdźie wolność sie chyli /
Ani ná twym Kandorze szczyrym sie nie myli.
Twoią stołą powagą támteczne Seymiki /
Gdźie wpowinnych terminách pierzchliwe Afryki
Trzymasz i Akwilony / w piękney żeby zgodźie
Pánska Cześć przy Koronney zostáłá Swobodźie.
Ták w Sierádzkim Imieniu zakocháwszy Cnotá /
Do nieba iuż sámego otwiera mi wrotá.

Wielm: I.M.P. Szpicimirski Konopnicki.

Ale komu pod słońcem i Nieby rożnemi /
Tobie dałá Fortuna śieść w Oyczystey źiemi /
I w pięknym Pokoiowym z Beiloną Przymierzu /
Ná ści tym brdż stárému Pánem Szpicimirzu.
W twey niebieski Geniusz wraża sie Cerze /
I w poczesnym Saturnus Łaciński ubierze.
Ktorego złote wieki kołem otoczyły /
A szedźiwe promienie Ciemie mu okryły.
Niewinność Ceremoniy / i proste przymioty /
Nieobłudne Charytes stáropolskiey Cnoty.

Wielm: I.M.P. Wieluński Kádoszewski.

Tenże Polus Sierádzki zna Kádoszewskiego /
Kásztelaná Senatu swego Wieluńskiego.
Nie wszytkim zá gránice w obce Horyzony /
Trzeba kogo przynamniey w domu do obrony.
Gdźieby iáko z Egypskich Pirámid wysokich /
Łaternie Neronowey / i Argow stookich /
Pochodźiły potrzebne Oyczyzny przestrogi / (trwogi?
Co Szwed myśli? co Weymar? co w Sląsku za
Ani sie myli ná tym; bo ták o niey czuie /
Że więcey nad swe włáśne Dobro iey miluie.

In

I na tamtym Korony Ukrainnym czele
Upatrznie daleko ...y nieprzyiaciele.

Wielm. I. M. Pan Kondrski Sieradzki Buzenski.

Mało na tych Sieradzka iescze Ziemia miała /
Wiec trzeciego na Panstwo Koronne wezwała
Jakoby we trzech Cnota ziednoczona była /
Czymby tezey na zwawe Lerny uderzyła.
W tobie obraz Buzynskich Dziadow starozytnych/
Niemniey swietnych w Kosciele/ tako w polu bitnych.
Gdzie rozne Senatorskie nie dawno Kuruly /
Dozor Skarbow Koronnych i strozne Infuly/
Głowy miały gotowe. Z ktorych latorosli
Porajowie/ Wikrokonscy/ i inni urosli.
Ktorym az i po dzis dzien swiatobliwe plemie/
Wszytke swoie polało krwia Sieradzko ziemie.
Ktorych tey ty prowadzisz/ i sławne ich dzieie
Przez sie i swych wycałasz Potomkow nadzieie.

Iáśnie W. I. M. P. Woiewodá Derpski Dynhoff.

Zmilczeli o Kochanku ciebie Jagiellonski /
Ktorego z starozytney przydał krwie Liwonskiey
Miedzy swe Pan Achates; ani snadz załuie
Bo zna wiare po smierci/ i w ziemi to czuie/
Ze sie kochasz w u nárlym/ i cten gromoc lekki /
Cieszkie łzami oblewasz po dzis dzien powieki.
Nie wstydz sie o Denhoffie fata lub winuiesz/
I znikomych popiołow pozno iuz załuiesz:
Cnota to Bohatyrska/ affekt sprawiedliwy!
Wiara szczera/ miłosci moc/ i ogien zywy.
Szczesliwy i stod Sieradz z Ziem Koronnych wielu/
Ze przy takim ozywa sie O...reiu.
Jemu Sadow powierzył Wielunskiego Grodu /
Jemu Fortun Szlacheckich/ i wielkiego Rodu /
Przy-

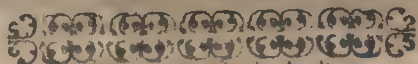
Przybral Zone/ i miedzy Kroniki swe dawne/
Wpisal latom potomnym Imie iego sławne.

I. Wielm: I. M. Pan Krákowski H. W. Koronny Koniecpolski.

O Ziemio w ludzie zyzna/ o Kráiu przebrány!
Od pierwszego szczęśliwie Lechá podeptány.
Gdźiekolwiek Odryzyrsko krwawe klesko tropy
Swoie kiniesz / gdźie pyszne przerazasz Dolopy/
I z Emonskich pobocisk ciężkie wieszasz lupy/
Lub Gotskimi szeroko rościsz polá trupy;
Lub Czolny Zaporowskie Wárto twoio plyno
Z tysiocem zbow uciętych/ i wraz sie ochyno
O Dnieprowe Narody pod źimnym Bootem/
Znaki twoie czuie Pont/ wie Helice o tem.
Tu o wielka Krolowa/ tu z zastepy swemi/
Ktora snadź nád Tryony trzymasz Sarmáckiemi
Troby z tobo ogromne: Sámá pod żelaznym
Sroga Helmem/ tu do nas z Zefirem przyiáznym
Spadni lekko/ i z-Wozu z-śiadszy pochmurnego/
Náwiedź Polski Horyzon/ Dom Dźiedźictwa twe°.
Gdźie po Woynach surowych Krákus cie przyymuie/
I wyniosle pod niebo Bobkiem Gory snuie.
Gdźie rázem z-Koronnymi wszytkiemi Kuruly
Droge Wanda zászedszy/ pierwszymi Tytuly
Zdobi twego Hetmáná; iemu ie przyznawa/
Jemu Rzody/ i Páństwo Krakowskie oddawa.
Tu/ Niebá pochyliwszy/ wdźiecznym poyrzy okiem/
Oto Wodz twoy ná Krześle zásiadl iuż wysokiem.
Ktorego z pierwszych pieluch miedzy Oręzstemi
Wychowálá Bellona tryumfy Polskiemi.
Ona Kassan Woienny Dziecinie/ i oná/
Twarde Zbroie ná miekkie ćisnelá rámioná.

Helmem

Helmem oczy záćmiłá / á w Troby huczáłá /
  I miedzy ogromnymi bebny kołysáłá.
Tak gdy Drzewem i Tarczo igrał sobie zrázu
  Przywykłego Marsowi oddałá żelázu.
Vcałowáł / i miłe Bog przyiął go krwáwy :
  Ztąd podniosł ná Tátáry wzrok swoy nie łáskáwy.
Pogroził nim w Thrácyey hárdym Bissurmánom ;
  On rogi utrze Czerni / on kárki Tyránnom.
Miástá strwoży i Kraie / Dunay wpław przepłynie /
  I po Gorách Chorągwie Edońskich rozwinie ;
A twárdo Eupynowe ouzdawszy brody /
  Támteczne mu w tryumfie obiecał Narody.
I dał mu Kláwe złoto / á Bellona nowe
  Kasztelánskiey Ozdoby Krzesło Krakusowe.
Szczęśliwy Bohatyrze / ktory tey Korony
  Nosisz Orły / i wczesne dawasz iey Obrony.
Nie ustaway w zasługach ; Oyczyźnie / i swemu
  Sławę koncz niesmiertelno Imieniu wielkiemu.
Pállás nowe ozdoby codzień niech gotuie /
  I Vrsá zá Fortuno twoio sie kieruie.
A uciesznych doszedszy zrzodeł Kalliopy /
  Oyca Syn ták Wielkiego / niech nástąpi w-tropy.
Nagradzayże Cnotliwym Fortuno zásługi /
  A sławá Sieradzánow niech płuży Wiek długi.



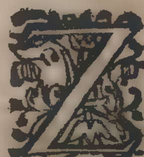
****
****
******
***
*

NA DZIEN PRZENIESIENIA STANISLAWA SWIETEGO,

Iáśnie Wielm: Iegomośći Kśiędzá

STANISLAWA LVBIENSKIEGO Biskupá Plockiego.

Ode gratulator.



Zrodem Niebieſkiey pelen dźiś otuchy?
Co mie zá wieſzcze porywáto Duchy?
Ze piory wzbiiey lekkiemi/
Po wzgárdzoney nie chodzę iuż źiemi.
Widzę cie piekna ozdobo Korony!
Widzę ćię w-Dźień Twoy/ Dźień blogoſłáwiony/
Dźień nád dni Iuliuſzowe/
Nád godźiny złote Auguſtowe.
Iákie poćiechy z ſwoich Rzym Traiánow/
Iákie ozdoby miał z-Weſpazyánow/
Ze godne dni ich pámięći/
Po ſwych ſzránkach tryumfalnych świećį.
Widźieć Igrzyſká/ turnieie/ i ſkoki/
Ognie po murach/ i inne widoki.
Słyſzeć Obeliſzki kuło/
Wieńce z Bobku i Oliwy ſnuło.
Nie będźie tobie/ (co z-czáſem ſie mieni)
Zadnych Oyczyzná ciosáło kamieni:
Nie bedo náſtępcy Domu/
Kuć Koloſſu abo Hyppodromu.

Inſzy

Inßy ſtyl tobie Erato gotuie /
Nie ten co twarde Marmury ryſuie /
Ale co w-przyßle nádźiele
Złotym piorem charaktery leie.
Ty iákoś wielki w-ſwoiey dźiś Ozdobie /
Samemu wßytko powinieneś ſobie.
Sameś / ſam / i z-Domem twoim
Cnotą uroſł / i Dowcipem ſwoim.
Co zá dźiw? z-Krolow że Krole pochodzą:
Z-Ceſárzow ſámi Ceſárze ſię rodzą:
Wyſokim Domom nie nowe /
Ale roſtą ozdoby gotowe.
Miedzy ßczupłymi na ſtronie Faunámi /
Lubo ſtárymi Cnotą i Herbámi /
Vkazáć Rod ſwoy nieznány /
Skok i Rhodus ledwie doiechány.
Aż Szláchecкiemu Duchowi / nie nowe
Miiáć i Slupy ſáme Alcydowe:
Nie niſkim báwi ſię plotem /
Kiedy láta przyrodzonym lotem.
Swiát mu otwarty iako w ſobie wielki /
Do Czapek złotych i godnośći wßelki.
Nic mu / Pontu śrzod ſámego /
I trudnego i niepodobnego.
Ale nie wpierzu / nie w ſai pießczony /
Nie wprożnowániu i nádźiei plony /
Zá pracą i duże poty
W-Gorze palmá i nagrodá Cnoty.
O! iákoś i ty przyſtęp nie łáſkawy /
Iáko miał śliſkie i trudne przeprawy /
Niżeś doſtąpił tey ſkály /
Gdźie twey ſławie Pałác okazáły.

Pierwey o słodkie w-Párnaśśie Rámeny
Niewinne z razu sprácowawszy Weny /
Ważyłeś o większe Zdroie /
Gdźie Arkturus Kołá toczy swoie.
W-nádźieie potym przyszłe Pátronowe /
Deptałeś Gorne Progi Páłacowe.
O! komu nie śliskie progi /
Twoiey nigdy nie uniosły nogi!
Widźiáło morze / rázem ćie widźiáły
Hyperboreyskie Chárybdy i skały /
Przy Pánu rowno z inszymi
Gdyś w-niewdźięczney żagle zmiatał źiemi.
Co tám zá zdrády były Atreowe?
Co zá Máchiny ćiche Sinonowe:
Do czego nie przyszło potem /
Swymeś piorem okrysił to złotem.
Byli co w owych rozpaczali trwogách /
Byli co w łodźiách ufáli i nogách /
Zbrzegow chcąc ćicho upłynąć /
Tyś chćiał umrzeć i przy Pánu ginąć.
Co w-drugiey oney domowey turniei?
Gdźie przy żeleźie á pysżney nádźiei
Wolność opárłá śię byłá /
Chcąc po Pánu nád swą śiłę śiłá.
Wielu uniosły Wiátry one szumne /
Wielu uniosły głowy nie rozumne:
Ty w szturmie obrałeś onym
Bydź przy Pánu z-swoim społ Rodzonym.

Tey státeczności przez tu ultow tyle /
Nie mogł Pan iedno przyymowáć iey mile:
Czym ku dalszey swey Ozdobie /
Wiernym przybrał Naczyniem ćie sobie.

Ztąd o ſtu oczach Tyniec Argiuſowych /
Ztąd o dwu Rogach Czapka Kalchantowych /
Gdy Łuckie Tryumfy świeci
Przy Koronney poſpolu Pieczęci.
Po trudách zętym i pracy ſowitey /
W-zabáwach ważnych Rzeczypoſpolitey /
Jáko ſtron i bliſko śniegu /
Przyſzło wytchnąć i mieć ſię ku brzegu.
Vkłonow ſyty / i Dworſkiey ochoty /
Ták za nagrodę zaſłużoney Cnoty /
Płock głowy Koroną Twoi /
Płock w-Infuły Pomiány twe ſtroi.
O iákie świeżo z Ciebie miał Ozdoby !
Gdy w-czćniu przeſzłym Koronney żałoby /
O Páná / i o Koronę /
Widzieć było żárliwość twą onę.
Przy Twey powadze i poczćie ozdobnym /
Wymowie ſłodkiey / baczeniu oſobnym /
I Prawá ktore ſię chwiały /
I Ołtarze w ſzránkách ſwoich ſtały.
Jakie poćiechy ! gdyś Krolewſkie Truny /
I opłákiwał rázem ich Fortuny /
Że ſtan ich / i dźień weſoły /
Zmierzch w momenćie / i płone popioły.
Ná dźwiek Neſtorow i twoie powagę /
Wzbudzoną Rocyt pohamował ſłagę :
I by co ludzkości miáły /
Sáme potym Parki żáłowáły.
Potym záćmieniu / iáko ſię poránu
Wybiło ſłońce / á nowemu Pánu /
W-Płaſzczu i złotey Koronie /
Ná Oyczyſtym przyſzło uśieść Tronie /

Kto ostrożnieyszy z Rodzonem spoi twoim?
Kto i w momencie żarliwszy obojm?
Żeby przy ołtarzach cało
Dobro wszystkiey Korony zostało?
Teraz ná głowy kwitnace pátrzyćie;
Teraz sie wzátem z Ozdob swych cieszyćie;
Gdźieszby tak Parki drzymáły
Żeby wieku wam nie doprzedały?
Niechże dźiś Teczyn Topory swe zdobi /
Z-Srzeniáwy Wiśnicz niechay co chce robi /
I Myrrhow Márchio chlubny /
Wászey zacność porowna mu Łubny.
A my około twego śiedząc Stołu /
Cererze żyźney ofiáruiem Wołu:
I pod Bachowo Hedero /
Nowo w Dźień Twoy zakwieniemy Cero.



POD ELEKCYĄ SZCZĘSLIWĄ NA KROLESTWO POLSKIE NAIASNIEYSZEGO WLADYSLAWA IV. Krolewicá Polskiego, i Szwedzkiego,

Roku Pánskiego 1632.

Temuß Naiáśnieyßemu Pánu P. ſwemu Miłośćiwemu.

WIERSZ PIERWSZY.

Lat złość / i przeßłe Koronne żałoby /
Ktore ſie nowo w Tobie rozświećiły/
Do twoiey ćiągne o Pánie Ozdoby;
Co Muze máło co Apollo śiły.
O! ieśli godne Krolewſkiey Oſoby /
Że ták wyſoki prog twoy przeſtąpiły:
Aza porzucić dáß ſie im ná ſtronie /
W-n[illegible]ch gdźie bliſko / przy złotym twym Tronie.

Jam ſatis terris nivis atq; diræ
Grandinis miſit Pater, & rubente
Dexterâ, Sacras jaculatus arces.
Terruit urbem &c.

Horat: l. 1. Carm: Od: 2.

IVżeś wyſtrzelał Pioruny o Boże /
(Jeżli ſie przebráć Nieżmierność twa może)
Jużeś gniewu ſwego czaße /
Do dná wylał na Oyczyzne naße.
Przeſtań ſie gniewáć / á z Olimpu twego
Spuść oczy ku nam złotopromiennego :
Oczy wdźięcznieyße nád ſłońce /
Ktore źiemie przenikáią końce.
Zdáło ſie / zdáło po przeßłe te látá /
Że albo Koniec i ruiná świátá /
Albo wiek Pyrrhy / i oná
Powodź ſpaść miáłá Deukalioná.
Gdy po Hadrzach pływáły głębokich
Niedoßłe Tygrom korki gor wyſokich ;
1627. Atlas po Eou brodźił /
A Proteuß bydło zpoł uwodźił.
Widźieć ßumnymi Wiſłe było metno
Miecąc ſie flagi ; zkąd oná pamietno
Powodźią brzegi nabrzmiáłe /
Miáſtá / i Wśi pożerała całe.
Niebo twarz ſmutną upłakawßy łzámi /
Gdy Panná w wiencu / było pod żaglámi /
Swiát gnił / á podźiemne rymy /
Codźień wiekße wywieráły dymy.
Ztąd w ćieniu długim bez ſłońcá i roſſy
Kwiat záráżony / i nierzdzałe Kłoſy /



Ná

Ná wßyſtkie Koronne Kráie
Głod przynioſły/ i nie urodzaie.
Mars w-tym ſie pali/ Pruſſy odpadáią/
Zglowniámi żywe Furye ćiekáią:
Oyczyzná (ách!) nießczeſliwá/
Sił oſtátnich z pod ſercá dobywa.
Kto iey był ſrożßym: i ná kogo bárźy
Wſwym utrapieniu ćießkim ſie uſkárży?
w Dyámynćie to pokryłá:
Biedá iedná iey niedokuczyłá.
Oto z-Awernu bláde/ wyſchłe Jedze/
Roſtrzeią ná świát Lichoty i Nedze/
Wierzyćli Wiek przyßły bedźie:
Chlebem rzeſá i leśne żołedźie:
1628. Ták ná nie ſwoich zemdlony gmin nogách/
Pádał ládágdźie po ſtegnách/ po drogách:
Chodźili by tákie máry/
Zárzuceni Forkom ná ofiáry.
Jákie Merkury poczwáry i ćienie/
Przez Lás podźiemny Cypryſſowy żenie/
Albo co zá Cerá owych/
W-gorách gwárkow ſkáliſtych Zemowych.
Jáko wpul potym śniegi uſtąpiły/
A chwaſt i ćierpkie zągwie ſie rozwiły/
Opar on iedli ſurowy/
Ze trućizną i chleb im był nowy.
Táko záráze upátrzywßy w-gminie
Atropo chyża/ z śierpem ſie záwinie:
Dopiero w-byſtre iey tropy
Lecą okiem niezmierzone ſnopy.
1629. Chorągwie z murow wywießáią ćiemne/
Bramy ſie wßytkie otworzą podźiemne/

Jáko Demogergonowe
Ták ku wdźięcznym Elisem stonlowe.
Cisną sie Dusze nawalonym tłumem /
Cháron / nie łodźią / ále woźi Prumem :
A Minos wzgladáiąc srogo /
Niewie hardy wprzod sądźić ma kogo?
Po wiátrách trwogi zdział ogromnych wyią /
Łupem / ách! ludzkim Zwierz i Krucy tyią :
Tenże Nieprzyiacielowi
Grob / co Brátu / Żenie / i Synowi.
A po powietrzu błyska Anioł mieczem /
O gdźie sie schronim! o gdźie sie ucieczem!
Kto wzápálczywośći twoi /
Kto sie żywy / Boże nasz zostoi!
Szczęśliwy ktory w budźie gdźie kryiomy
Żywot utai / álbo ták świádomy
Zatopow morskich / i flagi /
Że gdźie zniknąć mogł tey Plagi.
J ták Oyczyzná ućiśniona zgruntu /
Niewie / z ktorego spádnie Horyzuntu ;
J sen przyydźie pożądány /
Kto łzy otrze? kto zleczy iey rány.

WIERSZ WTORY.

Acz nieszczęśliwa nieżna sie do końcá /
Gdy na swym Niebie iásne dorąd słońcá /
J złotym Krolewskim Thronie /
Sceptrá widźi / i obie Koronie.
1630. *Krolowa umiera.* Oto ách! biedna rzecz zátrwoży nowa!
Záćmi sie Phebe ; á wielka Krolowa

Ozdo-

Ozdoby swey środ i Kwiátu /
Niewdzięcznemu nagle znika świátu.
Páni / ktorey Rod wielki i wysoki /
Nietylko sławy w-Europie szeroki /
Ale gdźie Nilus nieznány /
Szuka źrzodeł miedzy Márytány.
Rodu powagę / i Máiestat złoty /
Pełne wdźięczności ozdobiły Cnoty:
Jáko w ćieniu i ná stronie /
Ták w Krolewskim płászczu / i Koronie.
Oná / nie sercá Łáńcuszki złotymi /
Ale wiązáłá Dobroczyny swymi:
Wielom dźiś nieopłákána /
Wielom Swięta i z-Niebá zesłáną.
Ledwie zágásłá / gdy zárázem od ni
Potym Kaszte lan i Biskup Krákowski. Purá iáśnieyszych záćmi się pochodni.
O iáka w-Smoczey twey głowie
Szkodá znáczna Stoleczny Krakowie!
1631. Tákie stráćiwszy świátłá i pomocy /
Toż. Krol sam A dni pochmurne i nie lube nocy
Widząc po Olimpie złotym /
I sam Phæbus gáśnie prędko potym.
Dopiero grubsze / pod tákie záćmienie /
Korone wszytkę záwáliły Cienie:
Jáki mrok w Cymmerze ćiemnym /
Jáki otmet w-Awernie podźiemnym.
Tryumfy wszytkie / i wszytkie Ozdoby
Wor wdźiały ná się / i grube żáłoby:
Komu świeżo się świećiły /
Komu złoty Báldekin toczyły:
Runął ách! Modrzew wielki tey Korony /
Ná rum ktorego / zádrżały Tryony:

 Mo-

Modrzew / ktory gáłęźiámi
Nádé dwiemá przewyższał morzámi.
Pan niemniey wboiu dźielny i szczęśliwy /
Jáko w przymierzu stały i prawdźiwy :
On Pány wszytkie przed sobą
Láty przeniosł i dźiełow ozdobą.
Pierwszy o złotą szczęśliwie Koronę
Stawiwszy szániec / ták przećiwną stronę
Z Elektem uniżył hárdym /
Ze w sekwestrze miał go swoim twárdym.
Zwyćiężył morzá pułnocnego Scylle /
Przeiął Stryiowskie zdrády i fortele :
A swych doznawszy niewdźięku /
Ná życzliwszych uniesiony reku.
Zá czásem i ći (o! co się nie mieni!)
Nań się tárgnęli ; ále wpuł zrázeni
Szumow swych / zniskim ukłonem
Przed potężnym padli iego Tronem.
Ztąd ná pułnocne groźno swoie Káwe
Podniosł Tryony / i tám Polską sławę
Puśćił / gdźie przez ámbit długi /
Dom dośięga częśći świátá drugi.
Gdźie niezmierzone do przebyćia Kniele /
Ani podobne potomnym nádźieie /
Polskiemu kiedy Narodu
Słoney skąsić Meotydy brodu.
Smoleńsk tegimi wysadźił Pioruny ;
Stolicá tego nie uszłá Fortuny :
Cár sám twárdo otrządány /
Brzmiał ćiężkimi w tryumfie káydány.
Ku Letnim potym Notom się obroćił /
Gdźie ták Osmáńską hydrę one skroćił /

Że wpul furyy swych opłonął /
Że pożarte Zwycięstwo wyziąnął.
Zatrzymał Kołá w samym biegu práwie
Fortuny Szwedzkiey / o! ktore łaskáwie
Ná świát mu wszytek służyły /
Do swych Niebá mniey przychylne były.
Szczęśliwy trzykroć! gdźieby niedotkliwe
Zazdrości żądło! Cnoty iego żywe
Przyszły wiek mile przypomni /
J cień chwytáć będą ich potomni.

WIERSZ TRZECI.

W-Tym utrapieniu i grubey żałobie /
1632. Biedna Oyczyzná coli pocznie sobie?
Widźi Tron osierocony /
Widźi / widźi Orłá bez Korony.
W-iednym pociechy Władysławie Tobie /
W-iednym poczułá. Ku twoiey ozdobie
Swietne toczy iuż Obozy /
Już gotuie tryumfálne Wozy.
Ty smutną Cere / i grube iey ćienie /
W-iásne rozbiiesz słońcá i promienie:
Z-tobą obfitość / i nowy
Wiek się wroći Sáturnowy.
Zgodá / pod Wieńcy áżdy Oliwnymi
Swiát obłapiłá rękomá złotymi:
A też ná Ozdoby twoie /
Z-gruntu wywrze wszytkie skárby swoie.
Amálthe z żywym ukaże się Rogiem /
Ceres oraczom ożyie ubogiem:
Pola gdźie pusze / gdźie włości /
Pyrrha żywe powskrzesiwa kości.

O kto w poſeple świeżo zánieśionym
Nie tuſzył burzy? Kto znowu ſpáść owym
Bibrakom w náſze Tryony/
Złote gory nioſąc dla Korony.
Kto ſie nie obrał znowu od Zachodu/
Znowu z Zamorza obcego Narodu
Elektow innych prowádźić?
Kto gmin burzyć? i po kotach rádźić?
Powagá w Domu / i Twoie przymioty/
Záſługi znáczne / i doznáne Cnoty/
Sercá ták wſzytkich ſpráwiły/
Że ná ieden głos ſie twoy zgodźiły.
Milczą záwiśni bl-ſkiem twym záćmieni/
Duchem niedáwno inſzym nápuſzeni:
A ſług twych nieznánych Czoło/
Tyśiącámi toczy ſie około:
Czyli nieſłuſznie przed tobą ten ſz-niec?
Pomni cie Moſkal/ zna cie i Pohániec/
Gdy przy poſpolitym zdrowiu/
Byłeś i ſwe ważyć pogotowiu.
Nie zrázily cie Oſmáńſkie Obozy/
Nie troſkáiące Hiperborſkie mrozy;
Jedneć niewczas z drugimi/
Jedno Niebo z Syny Koronnymi.
Przyśiągłci Tryon i do rąk dał twoich/
Straſzliwe Sceptrum Sármácyy oboich/
Otworzył Bramy Stołeczne/
Gdźie nie Fatum było w tym przedwieczne.
Zá grube dárdy Dźiczu Pułnocnego/
Maſz oto Fasces Narodu Polſkiego/
Tu/ tu beſpiecznie ná łonie/
Zdrzymieſzli ſie/ położyſz ſwe ſkronie.

Nie

Nie strzaż około Medei Kolchidow/
Nie tarcze srebrne/ i Argiraspidow/
Nie Halabarty Tullowe/
Nie potezne Pharo Neronowe.
Lecz/ serca naße bedą murem tegiem/
Gdzie ie nie ciásnym u-ciśnieß popregiem/
Nie niewolniczą srogością
Ale uymieß Oycowską miłością.
Rozbierzeß dobrze i uważyß sobie/
Coś nam powinien! co my wzáiem tobie?
Náprawiß co wyßło z-Kluby/
Powetuieß (co zginęło) zguby.
O! takoż ußu tu Radamantowych/
Jako i oczu potrzebá Argowych/
Zebyś w-Páństwie tym ßerokiem/
Słyßał wßytko i przenikał wzrokiem.
W-cieniu Poddáni blußczowym zásiedą/
J spáć bespiecznie w-nadziele twe bedą;
Ty iáko Orzeł z wysoká/
Sam czuć bedzieß/ áni zmrużyß oká.
Smiertelne siły nie zdołáią nigdy/
Ale przez Hakt takie i Hárybdy/
Wątpić otym ći nie trzebá/
Doydzieß Dziadow i dosiezeß Niebá.
Jo triumfe! tedy nie krzyczymy?
Jo Triumphe! tedy nie huczymy?
W-Jndach i Tule dálekt/
Zyie Krolem Władysław ná wieki.



Bea-

ODE HORATIANA

Beatus ille qui procul negotiis
Vt priſca gens mortalium
Paterna rura bobus exercet ſuis &c.
Lib: Epod: Ode 2.

O! iáko błogosłáwiony/
Ten ktory pracowitym Oyczyſte zagony
(Jako ſtárzy) orze pługiem/
Ani żadnym uciśnion ná dobrach ſwych długiem!
Swym go nie uſtráſzy tonem
Trąbá/ ani Eolus przykrym Akwilonem
Ná morzu/ Kopy nie goni
Jezykiem/ i ſpołkow ſie zmocznieyſzymi chroni.
Już on/ to ſádźi Winnice/
I wſpiera niedołężne tyczámi Máćice;
To śierpem w-koło chwáſt krzywym
Obżyna/ látorośłom dáiąc pláć ſzcześliwym.
Już pogloda/ gdy wieczorem
Zgromadnym bydło wraca ſie taborem.
Już dobrey nádźieie pełen
Syci miod; iuż i owce zmiekkich ſtrzyże wełen/
Albo gdy głowe oſſuie
Cieżki Jábłki Autumnus/ o iáko ſmákuie
Gruſzki ſobie i iágody;
Látorośle/ i prace własney ſwey nagrody!
Ktore on przy ſporym dzbanie/
Ofiáruiec/ o leśny ſtrażniku Sylwanie.
Miło mu gdźie ſie źielení
Wdźieczna trawá/ w-Jodłowey przeſypiáć ſie cieni
Gdźie ze źrzodeł wody huczo
Lekkim ſzumem/ á w-brzegach Nereidy mrucżo.

Gdzie i dzieby kwilo w-leśie/
Ktora oczom muzyká pożądny ſen nieśie.
Coż ? gdy ná świát ſpuśći śniegi /
J ćierpliwym Juppiter śćiśnie lodem brzegi :
Już on ze pſy po krzewinie
Cieka ; i ná Parkany duże goni świnie.
Już śieći ná ſoſzkach w doly/
Wſtegnách miece zákryto zdrádę ná kwiczoly.
Już chyta ſczuie zaiące/
J Zorawie z-zamorzá gośćie przychodzące.
Kroli gdy ſie ták ſprácuie
Nie zbytky w ſobie miłośći ogień poczuie :
Cnotliwa gdy leſzcze komu
Małżonká rzod opátrzy i dźiateczki w domu.
Jáka Sabiná/ i oná
Prácowitych Sabinow nie pieſzczona Zoná.
V niey maſz po pracy dźienny
Jzbę ćiepło / záſtanieſz i rzod nieodmienny.
Bydło záwrze / zliczy oná /
Sámáſz i Jalowicom wyſmyka wymioná :
J flaſze przynioſzſzy winá /
Strudzonego ogrzeie Męzá u kominá.
J nie tey záprawdę ceny
Oſtrygi/ ni Lukrynſkie/ ni Włoſkie bárweny/
Ktore Pontus rozgniewany/
Swymi w-ten Kray przez morze przybiiá bálwány.
Nie jeſt ták i Bazánt kruchy /
Jáko młode prośiątko do włáſney ſwey iuchy.
Jońſki Járząbek áni /
Jáko Kaplon domowy. Kto i proſze zgáni
Wolową ſztukę do chrzanu :
J z-proſtego Sáłatę Kopru i Łopianu :

I Kozle ma sobie zá nie /
I Iágnie zárzezane rolnych Bogu gránic.
Pod ták ucieszno biesiáde /
Co widźieć zá uciechá ? Iálowic gromáde
One wracáiąc sie z paszę
Kurzą pel / á przed nimi Buhay sobie haszę :
Widźieć i Czábánow cugi ;
One ieczą pod Iárzmem wywroćiwszy plugi.
I pszczoł prácowite roie /
Koło Domu igrzyská odpráwuiąc swoie.
To gdy rzekł Lichwiarz Alfiusz /
Podobał sobie mieyskie obyczáie / i iusz
Mieszkáć miedzy myśli chłopy /
Z-Lichwiárskiey swey nie zyiąc wiecey potym kopy.

ODE HORATIANA
Non Ebur, neque aureum
Mea renidet in Domo lacunar &c.
Lib: 2. Ode 18.

NIe od Kośći słoniowy /
Domek moy / ani świeći złotogłowy ;
Nie stropHymetski szumny /
Gdźieś Afrykáńskie dźwigáią Kolumny :
Anim ia po Attale
Krolewski Dźiedźic opánował Sale :
Ni mnie z-Indow ostátnich
Sieroty przedo Rodźiceli szkárłatnich.
Alem ia záś szczęśliwy
W cnote i dowćip. Czymem sprzyiáźliwy /
I Kochánkiem bogátym
Będąc ubogim. A dosyć mam ná tym /

I nioz

I ni oczy nie podnosie
Do niebá ręku / áni więcey proše
Przyiaćielá możnego ;
Kontent z Folwárku błogosłáwionego.
Płynie dźień zá dniem / płynie ;
I drugi iutro co ieden dźiś minie .
Ty każeš śiec mármury /
O swey niepomniąc ubostwie nátury /
Ani ostatnim grobie /
Ná Domy pyšne i Páłace sobie.
Wypieraš z brzegow morze /
Nie kontent w iego terminách i porze.
Cos? i słabšym Sąśiádom
Rozrzucaš Kopce / i choć ich źle wiádom
Zá Śieroce granice
Rozpośćieraš śie. Zkąd własne dźiedźice
Iáko ach! wypędzone ;
Wędruie Mátká wźiowšy ich ná łono.
Aleć tákiego Páná /
Erebowego czeká Dwor Tyráná /
Gotowy wiecznie iemu.
Gdźie śie maš nędzny? Ziemiá ubogiemu
Táš / ktora i Krolowi.
Ani śie złotem dał Prometheowi
Przekupić Cháron srogi /
Ani Tántálus był u niego drogi.
O narod wšytek iego.
Ten wćieškiey pracy mdleie / ubogiego
Gdy słyšy że go wzywa.
Wzywány i nie wzywány przybywa.

ODE HORATIANA

Vrodźiłem śię do Poetyki zkąd spodźiewam śię Imienia nieśmiertelności.

Quem Tu Melpomene ſemel &c:
Naſcentem placido, lumine videris &c.
Lib: 4. Ode 3.

NA kogo wdźięcznym okiem
Poyźrzyß Melpomeno / nie on przy głębokiem
Iſthmie paſſowáć śię będźie /
Ani ná Achayskim zwyćiężcą uśiedźie /
Wygrawßy zawody / wożie :
Ani on w-Marſowym Woiennym Obożie /
Z Krolámi pocżonymi
Stánie przed Progámi Kápitolińſkiemi :
Ale mie wierßym uczyni
Wodá przeżrzoczysta Oyczyſtey Lutyni.
I kołem Gaie rozwite /
Dádzą żyć mym Wierßom látá nie przeżyte.
A snádź mie ſprzyiáznych śiłá /
Miedzy iuż Poety Polſkie policzyłá.
Iakoß i Weno i Cnoto
Zwyćiężyłem zazdrość. O ! co Lutnio złoto
Słodkim náciągaß Kámenom
Niebieska Piecy / ktora i Balenom
Niemym w morzu / i Łabęćiom
Dáleß głos gdy zechceß : Twoim ia to chęćiom
Powinienem i ozdobie /
Ze mie teraz palcem pokazuią ſobie /
Parnaſſu Wieſzczka Polſkiego :
Co tchnę i podobam śię / mam to z-dáru twego.

Ná Seym rozerwány w-Wárszáwie
15 Novemb. 1639.

CO wdomu sercá Prorockie wieszczyly /
Ktore i w drodze wieśći o tym byly /
Ze ná tym stánoć nie miálo
Stroynym Seymie: Juz sie i ták stálo.
Wylaly prozno nábráne te wody /
A dla burzliwych szumow i niezgody /
Cośmy pod niebo áz kazáli /
Sucho bárzo ná Piasku zostáli.
Komu mam przyznáć? Gorocymli Fátom?
Czyli nieszczesnym Wzgledom i Prywatom?
Przez co dźiś rozrywáio Seymy?
Przez co w krotce rozerwiem sie i my?
J ktoraś bylá ták potezna śilá
Ktoraby sobą sie nie obálilá?
Rzymi swoie Tryumfy zgubily /
J Atheny gdy namedrsze byly.
Boie sie / boie / Prorok / ách! zly sobie /
Zeby w-tym wieku i doyzrzáley dobie /
Oyczyzná dla tych subtelnośći /
Do ostátniey nie-przyszla trudnośći.
Bo w-czymże wiecey zlote dni trawiemy?
Tylko / że w-mozgach swoich sie silemy.
Nie strzezmy juz dla Boga wi[illegible]
Tey wolnośći / bo zginiemy precz[illegible]
Im te ostrozniey Charybdy mijamy /
Tym sie poteżniey o nie rozbijamy.
Znák pierwszy / (á powier[illegible]
Zguby nászey / Konstytucyy w[illegible]

Jezli o rownosć idźie i Tytuły /
Czemuż dawnieyße w tym ſie nie poczuły
Wieki i náßy Przodkowie ?
Ach ! wy medrßy dopiero Synowie.
Tylkoli / tylko bierzmem w-oczách komu
Cudze te świątłá / i Ozdoby Domu?
Bez Kśiożot co ná to ták biiq /
Niechay Swieto rázem rwq Vniq.
Bo tymći ſercem zwiozáli ſie známi /
Będoc wolnymi ſobie Narodámi /
Zeby te / ktore z ſobq wnieśli
Czapki złote / ná głowách ſwych nieśli.
Niechżeby drudzy po Lidze tey Swiety /
Nie noſili ſie nowymi Kśiążety
Cierpieć tych ćierpieć ktorzy ſtárzy
Poki niebo świećić im ták zdárzy
Bo gdyby oni/á w polu kámienie
Co raz rosć mieli / nie tylkoby w cenie
Szláchecki m Domom ubliżyli /
Ale świátby ſobo záwálili.
Tedyż dla iedney upierzoney Dumy/
Wſtáły w Oyczyźnie ták nawalne ſzumy?
Tedy dla iednego Filaru /
Wßytkiemu ſie obálić ćiężaru.
Hey ! ruguymy ſie / á kto z-nas przyczyno /
Niech pieczetuie / á wßyscy nie giną :
Tylkoć dla iednego Synoná
Legła Troia / nießczesliwa oná !

PAŁAC

PAŁAC LESZCZYNSKICH

OD SŁAWY NIESMIERTELNEY

Pod Wiażd

Iáśnie Wielm: Iego Mośći Páná

IANA BOGVSŁAWA

HRABIE NA LESZNIE

LESZCZYNSKIEGO

Ná Wielgopolska Generália

Przez

SAMVELA z Skrzypny *TWARDOWSKIEGO*

WYSTAWIONY

W-Poznániu

Roku 1643.

6. Julij

Spiewam Senat / i wszytkie w-Polszcze Generały /
A nie nowe Domowi Leszczyńskiemu chwały:
Ku iednego ozdobom dźisiay BOGVSŁAWA,
Poruszone z-pod ziemie. Godnali zabáwá
Będźie to Piorá mego? Muzo ty osądźiß /
Ktora tyle wdźięcznośći i Duchá mi zrządźiß
W-Pierśiách moich / że one wywáżywszy zmroku /
Na tym / ktory buduie / pokaże widoku.

Periphrasis Posnania.

Miasto iest w-Wielgipolszcze ku słońcá zachodu
A tamtego Stolicá i Głowá Narodu /
Stárożytne / i piękne; od nieznánych owych
Jeszcze snadź záłożone Potomkow Lechowych.
Zrodźe / lubo zpoczątkow máłych / rość poczęło /
W te / ktore dźiś widźimy / Możność sie zawżięło /
Leży sobie nád Wartą / ktorey źrzodłá czyste
Polewáią dáleko Błonia przeźroczyste:
Gdźie pod pozne Hespery / widźieć więc parámi /
Młodź ochoczą / przechodząc z-swymi sie Dámámi.
A w-oczu im Naiády z rączymi Trytony /
Stroią gwoli ućieszne igrzyská i gony.
To srebrnymi po wierzchu pierśiami błyskáiąc /
To smukłymi dłoniami w-oczy sie pryskáiąc.
Owo dźiwna wesołość i żyzność tey wody.
Z drugiey strony przyległe Sády i Ogrody
Rożnych pełne roskoszy: á nie ták ćwiczeniu /
Ani Cyrklom źielniczym / iáko przyrodzeniu
J mieyscowi powinne: gdźie pod Vmbrą siadáć /
J ráne Kollácye zwyczay bywa iadáć
W-upaleniách słonecznych / kogo szwedzą mury /
Lub odmianá powietrza ćieszy i nátury.

Mimo inszych grzeczności i pochwał swych wiele
Ktore zdobią to Miásto / ma Obywátele

P ole-

Polerowne i ludzkie / iáko zgłádkiey mowy
Ták postępkow ślachetnych. ma swoy dánk gotowy
Do ktorego poloru / powod ma nie mnieyszy.
Zwyniosłości Powiatu i Szlachty tameyszy;
Ktora tu odprawuie F. sty wszytkie swoie /
Na wymyślne prezenty sadząc sie i stroie:
Naywiecey pod Swiety Jan. Tu Weselne Akty /
Tu Pogrzeby i rożne tráktuie Kontrákty.

A coż gdy sie przypatrzy okregowi w murze /
J iego Dymensyey puszczoney po sznurze /
Ma z czego sie ukochać: tak i mury kolem!
J Rynek swym kwadratem toczy sie wesołem;
Ták Bramy pátrzą ná sie / ták rowne ulice:
Aż i złote nad z-uchsal widzieć Kamienice:

Tu Sławá z-wysokiego Olimpu z stopiwszy
A swoie tam zawody ná czás opuściwszy /
Zwyczáyne Káwálerom i Argiwskiey młodźi /
Gdy co roku piotego táki Fest dochodźi/
Ná szumnych biegać wozách / á kto z-nich ubieży /
J zátym do Korony i Palmy należy /
Na Krzesle szczerozłotym śiedząc / uznawálá:
Tu śrzod Rynku kosztowny Pálác zbudowálá.
Oczy dotad śmiertelne ludzkie nie widźiały.
Wszytkie sie tam Dowćipy ná ten Kunszt składáły.
Oprocz temu patrząc nań / i wniść sie tám godźi/
Kto Przyiaciel: ani go tá iego obchodźi
Wielmożność i ozdobá. Zwawe nie skrwáwiły
Lerwy oczu / ále mu dla Oyczyzny miły
Tanio co iest drogiego; i nie cieżko bywa /
Gdźieszkolwiek go do siebie Bogini tá wzywa
Przez ognie/przez i miecze/ i tysiąc trudności/
Zeby tylko (ach!) rzadkiey doyść Nieśmiertelności.

Sławá, in specie & Persona Deæ, rezyduiaca nd Olimpie, gdźie co piaty rok bywał confluxus wszytkiey Græcyey: (zkad Olimpias pro Lustro seu quinquennio) bierze sie ad ludos visendos.

Pálác sam dla Przyiaciół tylko.

Jego periphrasis.

Jest z mármuru czarne w-kwádrat zbudowány/
Alábastrem ták ślicznie biało przeplatany/
Że w-tey swoiey rożności (ile kto źrzenicą
Doyźrzy tego bystrzeyszą) zda sie Száchownicą.
Zaraz w-tego Arei / z-mármurow mienionych
Podawa sie Fontáná ná czterech złoconych

Fontáná z-Korynthiacum ae

Lwách stoiąca / odlana z-Korynthyiskiey miedźi;
A śrōd/ stup Aspissowy; gdźie dwie parze siedźi
Syren Alabastrowych / nad Czászą Fontany/
Wiesząiąc sie / á w-ręku Porfirowe dzbany
Wynieśionych trzymáią: zkąd gębami Lwiemi
Wodá pryská dáleko po przyległey ziemi.
Ale pláczą i sáme oczy wiecznym zdroiem /
J Czołá kryształowym pocą sie im znoiem.

Ganki.

Wzgorę Ganki około wszytkie mármurowe/
Ktore wewnątrz popstrzyły Máćice perłowe
Przeplatáne Koralem: gdźie po tynkowanych
Drogo śćiánách / Historyy wiele odkowánych

Rożne málowánia.

W-miedźi / i stározytnym widźieć Mozáiku:
O tych z-właszczá Heroách / ktorzy kiedy wszyku
Krwáwey służąc Bellony / czego dokazáli
Czymby sobie łaskáwą Pánią te z-iednáli /
A wyzuwszy Człowieká / po śmierći wskrzeszone
Z-prochu gdźieś ich popioły były poświecone.
Widźieć naprzod płynącą Łodź stoosko owe
Wyrobioną ná stawe niegdy Jasonowe
Z Terebintow Thespiyskich; á tá złote ono
Zá Tátarską Phasydo skazuie mu Rono;
J Phryxá / i przy wielkiey záráżem nadźiei
Krolestwá bogátego / Małżeństwo Medei.
Támże sie z Minotaurem Theseus passuie/
Tám z-wężámi Herkules w kolebce morduie/

Antiquitates fabulosæ Herculis.

I od Eurysteuszá / żeby świát od wszelkich
Zbáwił dziwow / záćiąga prac dwánaśćie wielkich.
Co spráwiwszy / przy gębie Atlántyckiey szumny /
Dáley nie przeskonczone zámierza Kolumny.
Toż poźniey Hippomenes Atalánte goni /
A zbystrszych Enomausz przeszyniony koni
Łamie szyie; ow zátym ubiega Korone!
I z-Tyránki wygrawa ktedyszkolwiek Zone.
Toż piekna Semiramis Mury dziwne klii
Asfaltyckim Káruktem; toż z-Artemizyi
Powstawa Mausoleum; to Rhodus sie chwali
Swym Kolossem/ Dyáne Archistratus pali.
Faro gore ná morzu / Pirámidy wstáło /
W Lábiryncie Dedáli/ z-Synem sie blokáło.

Monárchie cztery.

Aż ná zniewieśćiálego w tym Sardánapalá
Nowa Medow i Parthow uderzyla Falá.
Aż i ztąd wnet Narodow to niezmierne brzemie /
Przenosi sie do Persow. Tu smocze záś plemie

Cadmæum semen.

Robi śiłá w-Grecyey z-zębow Echioná /
Tu grzechy Edypowe / tu i krwáwa oná
Miedzy Bráćią niezgodá. Jákoż z-drugiey strony
Buczne kwitną Atheny z-swymi Helikony /
I Targety Oliwą. Támże Thermopile /
I Marathon/ i innych wiśi w-Delfie tyle
Ich korzyśći. Toż i ći gdy sie przeuczyli /
Tylko co Alexánder z-kotá sie wychyli /
Aż przepádnie Azya od koncá do koncá /
Niechcąc ćierpieć drugiego oprocz śiebie słoncá.
W-tym Albá/ w tym i Rzymscy nastáło Quiryni/
Gdźie o! iáko przybyło wiele tey Bogini
I Ozdob/ i Kolorow! Tám Regulusowie
Kurioni/ Fabie/ Swieći Kámiliowie /

 Wy-

Wybiłáło Fráncuzy. Tám i wielcy oni
Passułá się z Afryką obá Scypioni.
Nakoniec wszytkich tych Burd ansa i przyczyná/
Z-Fundámentow się sámych wali Kárthágina:
Że ná dwuch się szkopulách domowych rozbiłá/
J własnym swym brzemieniem kiedyś uráziłá
Krolowa tá Narodow: ledwie przedtym w-iákt
Swoiey byłá meżności/ są podźiś dźień znaki.
Te Kunszty i obrázy widźieć nie-skończone/
Ktorymi tám iásnieią drogie ściány one/
Że niemász i prospektu/ i mieysca żadnego/
Bez czego/ ku zabáwie oczu/ osobnego.
A tákimisz Kolory świecą się i Wieże;
Ktorych czterzy/ á káżda rogu swego strzeże
J kwádratu Pálácu. Zkąd otworzonymi
Od Kryształu gornego w-srebro sadzonymi
Widźieć wszytko oknámi. Toż gdźie iuż do gory
Wschod wznosi się źielony/ i wiedźie ná wtory
Piętr Pálácu/ miedźiane drzwi się otwieráią/
Ktorych dwie Smarágdowe Kolumny wspieráią.
A ná srebrnych podstáwkach/ Nimfy złocolite/
Głowy Żubrze trzymáią w Dyámencie ryte.
Jedne z tych/ ná sámych drzwi czele száfirowym
Rozgę złotą skázuiąc/ z-napisem táko rym:
TO IEST DOM, TO I Z WIEKU DZIEDZICZNA WIENIAWA,
LESZCZYNSKIEGO NA LESZNIE HRABIE BOGUSŁAWA.
Drzwi strzegą Portyery/ z tey i owey strony
Złote obie: zkąd weśćie do Sale przestrony
Niewymownie i iásney/ gdźie swoie iuż miewa
Bogini tá Publiki/ a dźiś się spodźiewa
Gośći wdźięcznych/ záczym tu częstowáć ich będźie.
Smieią się od ochoty kąty wszytkie wszędźie/

Inwidiy w tym Pálácu urzad.

Przystep i okazya do Stározytney Domu Leszczynskiego Analogiey.

Philip Pan z Perstyná z Czech tu przyszedszy, Indigena i pierwszy Domu tego przodek. An. Dom. 965.

Philip Syn iego Zolnierz.

J wdziekow Gospodárskich: Stoly ustáwiáia
Wskok sluzebne / á progi sliskie zámiatáia
Ciekáwe Inwidye / i tu sie wtrąciwszy.
Tosz sciany szpalerámi drogimi obiwszy /
Jákie mogly Sydonskie utkáć niewolnice;
Ná nich porozstawiálá osobne Tablice /
A wlasne Konterfety / (czymby wiekszey temu
Przyczynila ozdoby Dniowi dzisieyszemu)
Przodkow tey Familiey. Oni w Togách wszyscy /
Rzeklbym ze Geniusze byli to tu niscy ;
Albo ktorych w Lakonie Likurgus brakowal /
Albo ktorym Cyneas z Pirrhow sie dziwowal.
A naprzod gdzie ná przednim wchodzacych widoku /
Widzieć w swietnym takimsi przychodzac obloku /
J z nowa Krzescianskiey pochodnia swiatlosci /
Páná do nas z Perszryná; Ten ták wdziecznych Gosci
Z Czech tu przyniosl Dabrowke Mieclawowi Zone.
W niey Rzymskiey Religiey Mátke i obrone.
Widzieć bylo zá iego prácą i przykladem /
Te tu dzicz balwochwalskim nápuszczona iádem
Mienić sie w Religia: za márne Zywioly /
Weze/ Drzewá/ Pochwisty/ Krzyze i Kościoly
Nowe wstáwáć/ á hurmem do Swietey sie Wody
Niezmierney plci oboiey ubiegáć Narody.
Zá co iáko i z niebá poblogostáwiony /
Ták i tu ubogácon zacnymi Jmiony
Od Páná i Páni swey. On tez ták laskáwy
Znáiac Polski Geniusz/ przeniosl sie z Morawy
Ze wszytkim tu Narodem / i rozrzodzil znacznie
A tu iuz od Filippá wielka sie tá zácznie
Syná iego Fabryká. Cozt skope Papiery
Dzieiow Polskich ná on czás/ gdy te Bohátery /

Prze niepámięć i grubych nie polor dowćipow /
Popiołem gdźieś przysuły. Procz że Brat Filipow
Polak pierwszy Bozutá / po Włochach/ i onych
Z Dworu się tu Rzymskiego Xięży náćiśnionych /
Siadł ná Arcybiskupiey Gnieźnieńskiey Stolicy.
On iednák po zgwałconey swey Oblubienicy
Tedy przez Brzetysławá/ i zuchwáłe Czechy /
Bez żadnego żywotá smáku i poćiechy
Zyiąc/ tylko żáłosne pisał Treny o niey
Ze z tey meláncholiey i sam usechł po niey.
Toż potym ná Kuiáwskich widźieć Rudygerá /
I po nim Rodzonego záráżem Wernerá /
Złotych Krzesłách śiedzących. Ci w Zbáwićielowey
Co robili Winnicy ? gdy w Bolesłáwowey
Oney do Prus wyprawie / ná stare Pogány
Pozostáłe kruiąc pułnocne Bałwány ;
Zá czás krotki zbawili ich korzyśći siłá /
Siła i Dusz zyskáli. Coż ; gdy zwyćiężyłá
Złość Narodu ; bo iáko Woyská z polá zeszły /
I strách im oczy wroćił/znowu się do przeszły
Niezbożnośći kineli / pokrywszy Nature
Wilczą swoie / á sáme tylko cząc Purpure.
Po nich tákże Poznáńscy Filippowie obá
Siedzą świetno Biskupi ; i Dom i Ozdobá
Iedná ich ogárnełá. á iáko Imiony /
Ták i z sobą nierozni/ kożdy z inszey strony ;
Oyczyználi ná száńcu niebespiecznym stálá /
Łodkáli Apostolska kiedy się záchwiałá.
Toż Giermaki szárlatne z Swietymi się rázem
Rokietámi mieszáią/ i Krzyże z żelázem
Piekny Mir/ i Niebieską wiodą z sobą zgodę.
Widźieć gdy Poznáńskiego dawno Woiewode
Z Goż-

Drugi Bozuta Arcybiskup Gnieznienski Ann. Dom. 1027. Dlug. l. 1. l. 7.

Verner i Rudgier Kuiáwscy circa Ann. 1170. Dlug. l. 1. l. 5.

Philippowie Poznáńscy ieden znich An. 1196. *drugi* 1132

Bronisz de Gozdźikow Wieniáwá Woiewodá Poznáński An. Dom. 1135.

Dług. t. 1. l. 6. Z Gozdzikową Bronißą wielkiey tey Wieniawy/
Przechwalebnie pamięci godne tego sprawy
Syna rázem i Oycá. On postrzegßy owych
Tyrańskich ná Oyczyznę Máchin Konradowych/
Wygnanego ná nogi stáwia tu Pudyká/
I zrod ná Slosk do Stryiá prowádzi Henryká.
Gdźie ludźmi i woienno spizo posilony/
Do Państwá i dźiedźiczney przyßedł swey Korony.

Párádyska fundácya. Teniże wiele dobrego w-Rzeczypospolity
Uczyniwßy/ Klasztor on dobrze známienity
Parádyski założył/ i nadał bogáto:
Jakoby trwalßych się dobr spodźiewáiąc zá to:
I niebieski/ zá źiemski ten wyfrymárczywßy
On Párádyz/ żył żywot nád ten tám ßcześliwßy.

Przecław z-Gołuchowá Woiewodá Káliski Generał Wielgop. An. D. 1370. Toż widźieć coś zá stárcá w-pocżesnym ubierze
Opußczonym do źiemie; w smętney iednák cerze
I iákoby ku żalu skłonioney postáwie
Godney politowania. Tyś to był Przecłáwie/
Ktorego gdy do Węgier Krolestwá drugiego
Ludwik zrod tu odieżdżał/ tego tu Polskiego
Viceregem uczynił: i nád inßo hojność
Ręki Pańskiey/ wßytkę swo poruczył Dostoyność
I Regiment Narodu. Wczym ácz-eś Emuły
I swe miał inwidye/ takeś iednák czuły
I żywy nosił animuß/ żeś przebył te Lerny/
Panu swemu do końca uprzeymy i wierny.
Dopiero gdy Helżbietá Mátká tu Krolowa
Ludwikowa przybyłá/ á fozá w tym nowa
Rzodow i dyßkrecyey Niewieśćiey nástáłá/
Czym stárcow co cnotliwßych z Krzesił possádzáłá
I dostoieństw Koronnych/ álbo te młodymi
Albo pozárzucawßy Węgry łakomymi.

Zkąd

Zkąd zdzierstwa / i bezludzkie ubożßych drapieży /
I wßytko to cośkolwiek komu nie należy /
Biedno Polskę ſtrapiło. W-ktorey twarzy ony
Ześ i ty nakoniec z-wielkiey tey rußony
Polskiey Generalley i władze wysokiey /
W cieniu gdzieś i prywacie západßy głębokiey /
Opłakiwał fortunę z-upadkiem tey bliſkim /
Jednák ná Woiewodztwie dożywßy Kaliſkim /
Z niego / iáko doyzrzáły Peſtowy Jabłoni /
Fryderyk Biskup Kuiáwski 1401. Trzey opádli Synowie / męże wielcy oni.
Z ktorych ſtárßy Fryderyk / ná Kuiáwſkiey złoty
Siadł Katedrze ; z oboygá i Domu i Cnoty
Wielki Kápłan : Ten kiedyß doczekał ſie owych
Szcześliwßych wzdy nád Oycá czáſow Jágiełowych.
Gdy Oyczyzná ktora ták otworzona byłá
Wßytkim wßytká rozbiiom / iákoby ożyłá ;
A práwo / i przez ludzi ſwywolnych karánie /
Godności ſie wrociło ſwe poßánowánie.
Jan z-Obuchowá Káßtelã Srzemski 1399 Tedy Kościoł zákwitnął / tedy y Kuiawy
Wielko miáły ozdobę z piękney tey Wieniáwy.
A niemniey ſie piſáły i drugim z-tych Pánem /
W tez pogodę ßcześliwą Srzemſkim Káßtelánem.
On ſtroynym Dziewoſłębem zá Kárpácką gorę
Jedzie / Władyſławowi po Zonę / á Corę
Cyliyſkiego Komeſá : gdzie (co było gruntem)
Wieczne zaſtanowiwßy przymierze z Zygmuntem /
Wraca ſie z pozodáno do Krakowá Gościo /
Tám o z iáko przyiety wßytkich był rádościo !
Swiadczyły / ku powinney czci Oblubienice /
Ráchfał Generał Kuiáwski An. 1403. Poſnowane bluſzczámi Bramy / i Vlice.
Rachfał trzeci namłodßy wziąwßy ná ſwo ſtronę.
Dział Gołuchow / záczął tryb i dzielnice one

Z Goluchowá Leszczyńskich: wszákże iedno z-sobą
Konkurruiąc stárością zawsze i ozdobą.
On także ná usłudze strawiwszy Oyczyzny
Wiek swoy młodszy / pokoiu / i dárow sie zyzny
Rozmiłował Cerery; zá ktorey zdárzeniem /
Znácznie zewszad oplynął dobrym wszytkim mieniem /
Przygodźić / i z inną ich wiecznością nabywszy /
W-tym iednák nadewszytkie Przodki swe szcześliwszy /
Ze zostáwił Ráchsalá Syná / nád ktorego
W tey wszytkiey Familiey / nie było wiekszego.
Zkąd Imie to szlachetne zesie ták nádálo /
Jákoby iuz dźiedźiczne w tym domu zostało
Aż ná wieki. On zaraz młode trawiąc láta
Ná piękney perspektywie i rożności świátá /
Przy Dworze Fryderyká Cesárzá trzeciego
W Regenspurku pozostał: pretko od ktorego
Z-przymiotow i grzeczności swoiey podobány /
Postem naprzod do Węgier / do Królá postány
Matyaszá Korwiná; gdźie wszytko po myśli
Páná swego spráwiwszy / gdy w tym dobrey myśli
Dálá sie okazya pod wieczorne Cery /
A Krol pełen ochoty / swe tám Kawálery
Powabił ná Kopiią / i gonitwy ráne /
Nie mogło bydz i w-naszym ono utrzymáne
Serce wielkie Polaku / że rowno sie z-temi
Przyobiecał Krolowi. toz gdy zwyczáynemi
Plác szránkámi okreszą / á Krol w-tym ochoczy
W zupełnym ku naszemu Rycerzowi poskoczy:
Wzáiem i ten nie czeka / i tylko co złoży
Drzewo z-Koniá zártkiego / wnetże go położy
Zrázonego ná źiemi / iednák bez obrazy.
Oco zadney do niego nie wźiąwszy urázy /

Ráchsał Leszczyński Dworzánin i Sekretarz Fryderyká Cesárzá, pierwszy Hrábia z-Leszna Márszałek Koronny potym Kasztelan Poznáński Generał Wielgopolski dwunastu Stárostw inszych Stárostá 1501. Posłem do Węgier.

Owszem i uradował/ i przyznał zwycięstwo/
Ono w-nim urodzone pochwaliwszy męstwo.
Tenże do Kazimierza postány tu potym

Znowuż i tu do Kázimierzá Jágiełłowicza.

Od tegoż Fryderyká (tako dźiele o tym)
Z wielkim smakiem obudwu; one to ozdobnie
Odpráwił legácyą: że i tu osobno
Wziął od Páná pochwałę/ i tám z drugiey strony
Łáską był i honory wielkiemi uczczony:
Gdy mimo te/ ktore wiek w-mocy ma/ Kleynoty/
Do dźiedźiczney Wieniáwy/ Lwá w Koronie złoty
Przydano mu ná Hełmie goły miecz trzymáiąc/

Zkąd ná Lesznie Hrábiá, i to Insigne Leszczyńskim sámym służy.

J czym jeszcze Dom iego więcey wywyższáiąc
Hrabstwem utytułowan: w ktorey dźiś Ozdobie
Bywa/ i aż do wieku będźie bywał sobie.
Syt i niebá nakoniec/ i sławy postronney/
Kiedyś do swey powrocił źiemie się Koronney/
Pánu záraz i swoim nadewszytko miły:
Zkąd gotowe do niego one się zkupiły
Dygnitárstwa i Łaski/ że tákoby walnym
Ogarnion ich nawałem/ przy tym Generálnym
Starostw inszych dwánaśćie z-łaski trzymał Páńskiey.
Toż ná Kásztelániey dokonał Poznáńskiey.

Dobiesław Puhálá Kásztelan Przemęcki An. 1410.

Ciebieli Dobiesłáwie nie widzę Puhało?
Ktoremu tylko to się ustrzec dostało
O sławie Jagiełłowy/ i woynie z-Krzyżaki/
Wnetes iáko dobry Syn/ z-innymi Polaki/
Zygmuntá i onych tam odbieráwszy włości/
Z iego konferowánych Łáski i hoyności
Sobie w-Węgrzech/ ná rumor ten się tu powrocił/
J záraz z-częścią ludźi ku Prusom obrocił.
Gdźie doszedszy Hermáná/ Mistrzá Inflánckiego/
On tedy z Czech i Páństwá zwiedszy Niemieckiego

Kupy

Kupy wielkie / ná pomoc Pruskim tym prowádzi:
O czym/ żeby sie wprzod zniosł z-niemi i náradził/
Wyboczył sam ná Málborg / woysko zostáwiwszy
Pod Golubiem strudzone. Ty to wnet zwietrzywszy/
O! wáżny Wieniáwczyku / ták niespodziewánie/
Iáko Piorun bez wieści uderzyłeś ná nie :
Że ich pierwey zámieszał i pożárł Mars krwáwy/
Niż z oczu się i otárli/i przyszli do sprawy.
Mistrz przybiega / ná krwáwe tylko poboisko /
A że/i sam nie w reku/ było tego blisko.
Ale tenże i potym wpámietney potrzebie
Owey pod Grunewaldem/ wiele czynił z-siebie :
Wiele wieżniow/ i wiele tryumfuiacemu
Narzućiwszy Chorogwi do nog Pánu swemu.
Toż gdy odetchnął z tey cery / i dlugiego boiu /
Przemeckim Kásztelánem dokonał wpokoiu /
Z-iedney się rozrodziwszy dosyć znácznie Zony.
Iáko niemniey i Rachfal ztod blogosłáwiony /
Że odumárł dwoch Synow/ stárszego Ráchfalá /
Wielkiey tákże po sobie Polski Generalá
Iákoby się przesiádáć nie dáiac nikomu
Byłá to iuż dziedziczna Ozdobá w-tym Domu
Onże i Podkomorzym oraz był Káliskim/
Kásper drugi rodzony. O ! i ten nie z-niskim
Vdał się ánimuszem/ gdy zárázem z-mlodu
Plác i pole przestronne maiac do zawodu /
Zolnierzem wprzod do Woloch/ potym roty wodził
Z-Alexándrem do Moskw / i siłá dowodził
Reko silna. Zá co wziął Radziciow / i inne
W-Siewierszczyznie dzierżawy gdzieś tam Vkráinne.
Po nim wielcy obadwá nástáło Synowie.
A i tu / u Ráchfalá / Płocka się ná głowie

Potomkowie ie go Iwan Sędzia Káliski Ráchfal, Mikołay Jan ná Karninie Cherubin i Jendrzey Duchowny. Ráchfał Leszczyński Podkomorzy Káliski General Wielgopolski

Kásper Leszczyński Stárostá Rádziciewski.

Ráchfał Leszczyński Kászte-

 Stroy-

Ian I ... po tym Biskup Płocki.

Stroyna swieci Infuła od kamieni drogich.
On sierot był Pátronem / Oycem on ubogich:
Wszytkim dobry i miły; ieszcze dźiś Szpitale
Wołáią to Pułtowskie / i ku Bożey chwale
Podniesione Funduszc: Onże czysto wodę
Podobawszy Nárwinę / i mieysca urodę /
Biskupiego Pálacu pierwszy podniosł mury.
Coż? gdy skorym przyciśnion terminem nátury /
Rospoczęto Fabrykę / aż Nástępcy swemu /
A zátym i Koronę zostáwił Krzyckiemu.

Jan Leszczyński Kásztelan Brzeski, Rádźieiewski Szluchowski Stárostá.

Drugi także ná Brzeskiey Jan Kásztellániey
Stolku siadł / iuż nie nowym swoiey Fámiliey.
On ná piękną wędrowkę wiek puściwszy młody /
Rożne widźi pod słońcem Kráie i Narody.
A pierwey Erydanu (prawdáli że owe
Stoią tám Topoliny / snadź Pháetontowe
Opłakuiąc spádnienie /) brzegi przewiedźiwszy /
J Tybru / i innych tám Włoskich wod skuet wszy /
Toż gdźie czarna Arâris / i Sekwaná / chyżem
Rwie wirem swym Insułę pod cudnym Páryżem /
Zaiáchał do Francyey; á tám sie wmieszkawszy /
J humory Narodow sobie podobawszy
Jáko iedne z nászymi: oraz i Máryne /
Domu támże wielkiego zacną Heroinę /
Ku woli swey przybiera / i Swiętym zwyczáiom.
Toż sobie wspamiętawszy co Oyczystym Kráiom /
Co i swoim powinien? názad sie tu wroćił /
A záraz oczy wszytkich ku sobie obroćił /
Wszytkich serca: że i Pan przy boku go swoim
Prętko potym posádźił / i Stárostwem dwoim
Radźieiewskim po Oycu i Szluchowskim drugim
Znácznie ukontentował / á wczásie nie długim /

Táż

Ráchfał Leßczyński Woiewodá wprzod Brzeski, potym ob incompatibile z Rádziewskim Stárostwem, depositô Palatinatu Kásztelan Srzemski i Rádziewski Stárostá.

Toż sie łáská á oraz i dostoyność zlałá
Ná iego iedynaká ná potym Ráchfałá;
Gdy támże ná Kulawach Brzeskim Woiewodą
I razem był Stárostą. Co że snadź przeszkodą
I wbrew było uchwałom nie dawno Seymowym/
Vczynił to dla zgody / i przykładu owym /
Co sie ná zákazane práwem pną Honory/
Że pierwszy wstał z Senatu. Ktorey Pan pokory
Iego wdźięczen/ á oraz przy tákiey wolności/
Animuszu/ postrzegszy rzadkiey sposobności
Do dźieł wielkich; Posłem go posłał do Iwáná/
Moskiewskiego ná on czas sławnego Tyráná
Zprzeważną Legácyą: po Woynach iuż onych
PodPskowskich/ i Połockich/ szcześliwie skończonych.
Żeby ktory w tumulcie i huku woiennym
Stanął Pokoy ná on czas/ był iuż nieodmiennym
I wiecznym z strony naszey; wźięliby sie stánie
Toż od Kniaźiá wielkiego/ a spełna oddánie
Inflant wszetkich nástąpi/ i Armat/ i Grodow;
(Wczym z-wlok siłá i proznych dorod było zwodow)
Inaczey sie do nowey ansa woyny wzbudźi.
Z-wielkim on to spráwował grubych támtych ludźi
Dźiwem i áttencyą: Ktorych rozumienie
Było to; że ná samo tylko miał spoyrzenie
Zapomnieć sie Tyrańskie. Co iednak tym spráwił /
I tákiego skrupułu oto go nabáwił /
Swiadczyły Komissye zaraz wyprawione /
I gránice obiemá Páństwom okreszone.
Zá co pełen Oyczystey i Páńskiey wdźięczności /
Siadł na pieknym ustroniu wszytkich Maietności
Ktorekolwiek w tym Domu od poczotku były /
Sam dźiedźicem. Zkąd złote wieki otoczyły

Kolem go Saturnowi/ zkąd i ták bogáto/
W-oczach náſzych Goluchow ozdobny dźiś ſiáto:
A czymby od przodkow ſwych/ nie był nieſzczęśliwſzy/
Podźwignął/ Kaſztelánem Srzemſkim potym bywſzy.
Z-ták wielkiego zarázem Oycá powſtawáią
O! ták więkſzy Synowie: czego dośiegáią
I náſze iuż pámięći / i oczy te były
Ktore ná ich Ozdoby/ i dźiełá pátrzyły.
Jan Leſzczyński Rádźieiewski Stároſtá. Janá / lubo Stároſtę wczás Radźieiewſkiego /
Tylko go/ rozgośćiwſzy w Domu/ u Wielkiego
Cory piękney Marſzałká/ ná on czás ze Bniná/
W-ſam Kwiát / nieubłagána znioſłá Prozerpiná /
Oycem iedney dźiećiny. Lecz Andrzey gdźie śiedźie?
Andrzey Leſzczyński Woiewodá Brzeski Nakielski Stároſtá. I z-ktoremi rownány Káwalery będźie?
Iużli z nieprzyiaćielem wrecz rozpráwowáć/
Iużli było fortele iego upátrowáć/
I nayſkrytſze Imprezy. Czego on Rothmiſtrzem/
Z-onym/wſzytkiey dźielnośći i Wodzem i Miſtrzem
Nie ważył śię z Stefanem? Ktore gwałty były?
Ktore ognie? żeby go kiedy uſtráſzyły?
Dniepr twardo ouzdány/ Połocki dobyte;
Stárodubý/ i ſáme Kámienie pożyte:
Wielkoluki/ Wielize/ Sokoły/ Toropce/
I gdźie niezámierzone/ nodze Polſkiey kopce.
Pułnoc wſzytkę obeſzły/ Pſkow áż obegnány/
Zátrzymał tey Fortuny impet rozigrány.
Co ácz Pánu należy/ rece iednák biły
Koronnego Rycerſtwá. O! gdyby rozbiły
Te mgły śię nienawiſne/ ktore wielkich ludźi
Wádzą Sławie/że śię ich wźiemi nie dobudźi!
Snadźby ſáme przyznáły/ á przyznáły ſzczerze/
Męſtwo ono i ſerce w-onym Bohátyrze

Pod

Pod Orsz. ńskie pobole / i nawrzáłe Polá
Krwie Moskiewskiey plugáwey / dotąd u Poźwola.
Páná prócz náj ... świádkie miał swey cnoty.
Toż potym niespuszczáiąc náymniey z-tey ochoty /
Zygmuntowi trzeciemu / iáko znácznie stawał
Przy Zamoyskim w-Wołoszech? i ákie wygrawał /
O Cześć Boską żárliwy i dostoyność Krzyżá /
Potrzeby z-Beglerbegiem ná on czás Kányżá?
Nástrászyły go tedy Hidry ná Cecorze
Tysiąc-głowne Pogáńskie: snadźby mu i morze
I sámá nieprzebyta Rhodope nie byłá /
Wola gdyby nie wyższa / á ku sercu siłá.
Co Michał z wysokiego humoru zrázony?
Co i Roswan ná ostrym háku záwieszony?
Też i on tám należał. Ale i w-domowey
(Hánbo wieku!) z-zewnętrzney záwierusze owey /
Lepszey strony pilnuiąc / ná wielką zárobił
Łáskę sobie u Páná. Ktory go ozdobił
Brzeskim wprzod Woiewodą; á potym Nákielskie
Konferował Stárostwo. Toż ná przyiacielskie
Wylawszy sie usługi / żadnych iednák nigdy
Publik nieomieszkáiąc / ná ślepe Chárybdy
Smierci nápadł okrutney á (wczym gwałt Człowieku)
W-niedoyrzáłym / ledwie połowicy wieku.

Rachfał Leszczyński Dzierżawcá Luboniecki.

Ale teszcze niewczesniey i dálęko táńiey
Trzeciego znich; Rachfałá táż Awernu Páni
Nieutrtá / tylko co zátłumiwszy zgásiłá.
Iemu Wiosná dopiero p ... / roniłá
Hyácynty ná głowie / Roze i Fiołki /
Czym miedzy sie świetnemi ... Polki
Vdáć miał Pierydom i (kto sie spodźiewie
Kiedy zdrady!) w-wysokie zátym rość nádźieie.

Taki wschodzi Lucyfer/ niż szumne swe konie
Tytan z-morzá ochynie: táka twarz i skronie/
Po ktorych sie/ gdy ze snu wdzięczne przetrze oczy/
Rossá srebrna/ i zrzny pot niebieski toczy.
O! i tyś niedopędził słusznych swych lat práwie/
Wielki świeżo Koronny Káncierzu Wácłáwie!
Także w Tobie ustáły/ á w samo iákoby
Rozświecone południe/ nagle te ozdoby
Że kto wspomni podźiś dźień predkie twoie zeście/
Pod Festy/ i powszechną rádość wtym tu Mieście
Zw-iazdu twego ná on czás/ w gronie tákim ludźi
Niepodobna do żalu że sie nie pobudźi:
A zarazem nie pomyśli: I coli pod słońcem
Ná swym mieyscu zostánie? ieśli ieden końcem
Wszytkich moment splendorow? i tylko popioły
Kurzą sie zá szumnymi ná Elidzie koły
Zwyciezcow Olimpickich? á gdyby nie samá.
Páni tá nieśmiertelna/ nie znáć by Pryámá
Ani Troie w-kurzawie. Owo wszytko piány
Ktore stroi po brzegach Pontus rozigrány.
Rownoś i ty przyszedszy ku tákiey ozdobie/
Ktorą oprocz samemu powinieneś sobie/
Sceno był tey prozności. Zkądeś rożnym niebem
I z-pol krwáwych Marsowych żelaznym sie chlebem
Bawić poczoł; do Inflant/ przeciw Károlowi/
W znácznych pocztách stawáiąc swemu Zygmuntowi;
A potym i do Moskwy. Znowu odmieniwszy
Cere inszą/ iákiby wienął wiátr życzliwszy
Rzeczom swym doświadczáiąc; od bebnow i woyny/
Ydáleś sie wnet potym ná Dwor Páński stroyny.
Gdźie depcąc śliskie one czás niemały progi/
Jednak nigdy staterzney nie unosłeś nogi/

Wácław Leszczyński Kánclerz Koronny, Generał Wielgopolski Wárecki, Kámionácki Stárostá.

Po

Po támtych álábáſtrách. áni ukáſzone/
Z-toru Cnoty/ mogły zwieść Chimery ćie one.
Coż? gdy i tu tylko czas koſztowny ſtrawiwſzy
Ná dziekách á ukłonách/ nie byłeś ſzcześliwſzy
Prze hardo te Dyone; ktora tym co chwalo/
J ze ſłońcem wſchodzocym ofiáry iey palo/
Wzátem bywa przychylna/ i pomaga wiele:
Ty/ iáko żyw/ nie bywſzy nigdy wtym Kośćiele/
A máło álbo żadney doznawſzy nagrody
Zaſług ſwoich/ pod umbre i Oyczyſte chłody
Raczeyś obrał uſtapić. Gdźie przybrawſzy ſobie
Rowney w ſtarożytnośći Domu/ i Ozdobie/
Rozrażewſka Małżonke/ z-nio przeſzłe niewczáſy/
Vćiecho i lubymi ſłodził ſobie wczáſy.
Że Pan kiedyſz wſpomniawſzy ná godność/ i one
Cnoty twoie odłogiem dotod położone/
Omieſzkáney tak długo wetuioc nagrody/
Aźći w-Dom/ Káliſkiego poſłał Woiewody
Gorny Stołek: áż pretko/ w znak dalſzey ſwey chęći/
Mnieyſzey pierwey/ toż Wiekſzey poufał Pieczęći.
Już tá Cnotá z domowych wyruſzona ćieni/
Nowych záraz poczełá nábywáć promieni.
Ktora lub ſámá ſobie wſzytko ieſt ozdobo/
J bez ludzkiey ſie chwały kontentuie ſobo/
O Fortune nic niedba/ á ná ziemſkie z-oká
Dumy i Ambicye poglodá z-wyſoká:
Jednak kiedy poduſzczy Honor io przez dźiekí/
J gdźieś tám pogrezoney doda w tym kto reki/
Wnetże ſtánie na nogach/ i Oryonowo
Wyſokiego doſieże áż Olimpu głowo.
Táki wzroſt twoy/ te duchy/ tylkoć ſie zdárzyły
Tak piekne okázyei i w Tobie ożyły.

A z-wdźięku i natury przymiotow oboich /
Zaraz eś wziął i Pęna / i wſzytkich zá ſwoich.
Aż powagą / ludzkoſcią ono cukrowána /
A: Ráda z poſpolitym dobrem miarkowána ;
Ani żadne z uſt twoich Orácula brzmiáły
Woli Páńſkiey / tylko te / ktore ſię zgadzáły
Z-Jzbą niżſzą. Toż miłość i ludzkie fawory /
Toż w ten trop / i fortuná ze ſwemi ſplendory
J doſtatki wſzytkiemi ; ktore oraz roſły
Z-łáſką Páńſką. Coż? i te pochwili nie zniosły
Wielkiego Animuſzu: i lub przybywało /
Ná ćię ieſzcze nie doſyć / ieſzcze było mało.
Bo gdźie chudym Klientom ucho i ſkłonienie?
Gdźie Młodź i nádewſzytko Szlácheckiey ćwiczenie
Było większe? w ktorymeś ozdobny Obłoku
Rum on więc do Páńſkiego czynił ſobie Boku:
Zkąd iáko Maieſtatu zaſtęp i ozdobá /
Ták wybor Geniuſzow / i co żywſzych probá
Pochodźiłá Dowćipow. J iáko ich śiłá
Ná nogi promocya twoiá poſtawiłá!
Nie iednemu ná ſamo tylko wſpámietánie
Twey Dobroći / ſerdeczna z oczu łzá ukánie.
Ale ieſzcze nie ták w-Dwor / i iego wlepiony
Twarz wielekroć nieſzczero / żeby z-chęci ony /
Ktorą w-niem ku Oyczyznie miłość poduſzczałá /
Gdyby zdrowia / i ſámey krwie potrzebowałá /
Miał co złożyć. Bo tylkoż gruchnęła pod owe
Do Prus Expedycya nápáść Guſtáwowe /
Záraz w-ták niebeſpiecznym rażie nie mieſzkáiąc /
A przykład i pobudkę z-śiebie drugim dáiąc /
Rozwił ſtroyną Chorągiew o bok Pánu ſwemu.
Gdźie co ſię podobało niebu upornemu /

Przyy-

Przyimował to z Oyczyzną: ináczey gotowy/
Przy ostátnich fortunach/ nástáwić był głowy.
Mimo insze nákoniec Cnoty swey nagrody/
Aż i te tu obadwá Wielgo Polskie Grody
Z-Łáski Páńskiey odniozszy/ gdy funduie Rządy
J ná pierwsze zásiada Jurydyczne Sądy/
Jako Oćiec ná ręku od wszytkich niesiony/
Jednym rázem/ áż ćiężko w-serce uderzony/
Spuśći głowę/ i kiedy naywięcey wesoły/
Miedzy samą ochotą/ i zyznymi stoły/
Wieczor smutny przyniozszy/ ustąpi ná łoże/
A Febrá w-tym/ iáko go dopáść tylko może/
Porwie/ nad Wulkánowe żárliwsza Kominy:
Że procz w-samych nádźieiách zostáwiwszy Syny/
A wszytkich wpodźiwieniu/ i sercá ćiężkośći/
Srzod południá/ i oney zgasł uroczystośći.

Ráchfał Leszczyński Woiewodá Bełski Hrubieszowski Stárostá.

Jeden ieszcze z-tey liczby Konterfet zostáwa/
A wdźiek iakiś niebieski/ i dźiwno wydawa
Z-siebie iásność. Ono ták po wspániáley twarzy
Rumieniec sie szkárłatny Lucyferow żarzy!
Włos ozdobny/ żywy wzrok/ á zroniona brodá
Wdźięcznym śrzonem: Bełskili on to Woiewodá
Ráchfał? świeżo ktoremu/ gdy sie przechwálały
Z ludźi wieki/ rownego dźiśieysze nie miały
W rozumie i wymowie. Toż i wieszcze owe
W-Delphie gdźieś Oracula ożywszy Phebowe/
Przyznałyby/ co niegdy potkáło Solona.
Wnim i zyzność dowćipu/ i płynąca oná
Mowy wolność/ co była? iedno samym duchem
Troby Apollinowey/ á złotym łáńcuchem
Dużego Alcydesá; ktorym animusze
Ludzkie wiązał/ i owe po Awernach dusze

 Wo-

Wodźił gdźie chćiał. S[illegible]y wielekroć to Seymy/
Interregna ſłyßały/ gdźie z chęći uprzeymy/
I z-tey ktorą Oyczyznie winien żarliwośći /
O ! iáko ſtarożytnych Praw iey i Wolnośći
Nad oka ſtrzegł źrzenice. Przy tym murze ſtałá
Strona ſłábſza gdy Fakcyy możnieyßych ſię bałá/
I Pánow oppreſſyey. Ani go affektow
Ani wietrzyk Prywaty/ i ludzkich reſpektow
Obwiał kiedy / ále przez nárzucáne złotá
I podárkow podmioty / cała iego Cnotá.
Ktorey nie iuż domowi/ i dobrych ták wiele /
Ale obce Narody / i Nieprzyiaćiele
Sámi ſię zdumiewáli : Fala oná kiedy
Przyniosłá tu z-zamorzá niebywáłe Szwedy ;
I zginawßy dopiero Pruſſy ſię poſtrzegly /
A tu flegmy śmiertelne Oyczyznie zaległy.
Kto i tedy ná on gwałt wypáść ochotnieyßy ?
Kto i boku Páńſkiego náden był pilnieyßy ?
I gdy przez złość Fortuny/ á niechętne niebá /
Rzeczy było zatrzymáć koniecznie potrzebá
Ná czás ktory pokoiem : Kto i w-tym goretßy ?
A náwet i u ſamych Nieprzyiaćioł wietßy ?
Vſności i powagi ? gdy śrzod ogniow żywych /
W ſamym ogniá zápale/ á wßytkich ßcześliwych
Guſtawowych ſukceſſach/ o Pokoy tráktował
Komiſſarzem z-drugiemi ; że kiedyż przekował
Vpor on we Zwyćiezcy/ i ubłagał ſwemi
Słowy nád Ambrozyą i Kánár ſłodßemi ;
Przenioſßy go gdźie indźiey. Owo/ ná czym zgołá
Máchin onych ſtánęły rozbieżáne Kołá /
Ze Pruſſy wyzwolone ; ktore przepadáły /
A wprochu i popiołach iuż ſię ſwych nieznáły :

Ze Wiślá i Báltyckie zawalone brody /
Do swoich się wrócily Portow i swobody /
Cześcią on byl naywiekszą. Zá co w-znak wdźięczności
Hrubieszow/ i inne tam po nád-Buzu włości
Wźiął od Páná/ á Imie/ wielkie sobie spráwił/
Ktore w Synách żyiących wiecznie tu zostáwił.

Dotad Leszczyńscy umárli w-konterfetách owych wystáwieni ná Sali tego to Pálácu.

Te/ zeszłych świątobliwie/ widźieć tam obrazy
Oycow tey Fámilyi/ żadney dotąd skazy
Nie máiące śmiertelney; ták i owszem śliczne/
Że tylko co nie żywe. Jákie wiec rozliczne
Kramy swe Indyánin ná Jarmark wyłoży
W-Goi/ lub Málabarze; nad co nic i droży
I czymby się nápástá żądzá wiecey chćiwa
Znáydowác się nie może: Albo táki bywa/
Kośćioł wiec pod Wielkanoc; kiedy w-post nie luby/
Chodząc przez dni czterdźieśći w włośiennicy gruby/
Ledwie rumor pod źiemią i głuche Awerny
Poráżone usłyszy / wnet się do niezmierney
Wzbudźi wszytek rádośći/ i mierźione wory
Pozrzucawszy z-Ołtarzow/ w dźiwne ich splendory/
I cokolwiek drogiego tylko gdźie záwiera /
Po kosztownie obitych sćianách rozpośćiera.

E Diametro im Mátrony umárłe tákże Domow rożnych: zkąd rodowitorc i wielkie koniunktye accesserunt Domowi temu.

Jáko támże zárázem z-drugiey widźieć strony
Sále tey przeźrzoczystey/ poważne Mátrony/
Pocztem swoim/ w Kontuchach do źiemie ozdobnych.
I z tych káżdey / trzebáby rumow ták osobnych/
I Pálácu tákiego; ktoby chćiał ich cnoty
Przy wielkim urodzeniu/ á záraz przymioty
Nálezące stanowi i dźiekom płci białey /
Ydác godnie: Te to są co Dom ten połały
Krwią swą wszytek/ i tyle przyiáźni wen wniosły;
Zkąd tákie rozrodzenia i związki urosły.

Niemal

Niemal mu ze wßytkiemi w wielkiey tey Oyczyźnie
Znácznieyßymi Domámi. Nigdy Nyl ták żyznie
Niepolewa Egiptu / áni złotá rodźi
Tagus wiecey / ostátniey Kalpy gdźie dochodźi.
Tu stáre Kośćieleckie / Stadnickie / Zgorzánki /
Łáskie / Chodkiewiczowny i Ostrorożánki /
Tu Zborowskie : o! w takich ná on czás Ozdobách !
Snadź tylko po mármurach, á proznych dźiś grobach
Mowią o nich Tytuły : I to / i te z-nimi
Vmieráią drugi raz. Tu z Opalinskimi
(A tym Parka nie ßkodźi nigdy zazdrośćiwa
I pod żaglem zupełnym Łodź ich záwße pływa)
Dawne ligi. Tu iedna Firleiowna z sobą
Iáko zgráie prowádźi ! Ledwie zta ozdobą /
Mátką Bogow Cybele do Midy wieżátey
Ná Phrygieyskiey przyieżdża Karocy bogátey.
Z nią wßytko iey Potomstwo / i Wnukow ták siłá /
Ktore rożno po niebie wielkim rozsádźiłá.
A w-tym Sreńska orßaku Bábá świątobliwa
Iáko świecá ná stole pozno dogorywa
W-domu iuż swym ostátnia. Ktore z niey nádźieie /
I wßytkie sie ozdoby szły ná Firleie.
Tych o! iaka i dawna / i po dźiś dźień cerá /
Od pierwßego począwßy w Polßcze Filegerá !
I iákie zásiadáią Kuruły bez końcá /
Snadź by południowego nie widźiał kto słońcá.
Tuż i stárszy Kolosetá Ruśey sie ozowa /
Ostrogscy i Zasławscy i druga iuż nowa
Po Zbárazkich Przyiaźnia z-ieci Wiśniowieccy /
Oni / ták Annibale sprzysięgli Tureccy.
Tenczyńscy / Ossolinscy / ktorzy w iakim pierzu
Nieśli sie stárożytnie / w-iednym to Kánclerzu.

Firleiowá Mátká Woiewodźic Belskiemu ktora urodźiłá Sreńska Szczęsnego Sreńskiego Woiewody Płockiego Corá ostátnia z Familiey swey.

Kánclerzá Koronnego áżiś elogium.

Sámym

Sámym wſzytko w nim/ iáko ſłoneczne promienie
Do iednego Faeton Zodyaku zženie:
W nim i Rzymſka powaga / i Attyckie ſoki/
Iáko wſzytkie do Veny znioſły ſie głeboki.
Zkąd przy wdziękach Oyczyſtych i gładkiey mowie/
Nie iuz one w Proroćkiey Dodonſkiey Dąbrowie
Wychodzą Odpowiedzi/ ale zdrowe rady/
I w ſłodkości iezyka ſłowá bez przyſady.
Co wielka Brytánnia? co Rzym myślił ſobie?
Gdy w tákim ánimuſzu świeżo i ozdobie (dow;
Widział go przyieżdżáiąc do świetnych ſwych Gro:
Z tym ápplauzem i dziwem onych tám Narodow?
Iákoby wſtał Scipio/ albo Auguſt/ ktory
Porozpinał ná wierzchu Palatynſkiey Gory
Afrykáńſkie Łupieże zdárte i korzyści/
Sam Kápitolinowi drogie śluby iśći:
Wiozac ſie ná Károcy w ſzumne białe konie/
Lub w ſtroyne Mármaryckie zaprzężony Słonie.
A tu Miáſto ſie wſzytko/ w tey uroczyſtości
Przepachnowſzy oliwą/ trzeſie od rádości.
Rowny i tám zgiełk ludzi/ czego iáko żywy
Kto nie widział/ ná one ubiegał ſie dziwy.
Gdy ſtroie ći Huſárſkie/ i ſukien ſplendory;
Ci konie/ i rożne ich widźieli ubiory:
Gdzie co Káramánia/ i Dyabekierſkie
Mogły Kuźnie/ co uwlec Háftyrki Myſſyrſkie
Z welen złotych umiały/ wſzytká ſie ich znioſłá
Ná on prezent robotá / ták zacnego Poſła.
Coż? gdy ſzumny przebywſzy prog Kápitoliná/
Nogi święte całował wielkiego Qwiryná?
A w one ſie rozpłynął Auzonſkiey wymowy
Zrzodłá złote? Iáko ſie on tám Purpurowy

Zdu-

Zdumiał Poczet? á oraz i záwstydził siebie /
Że co w cieniu pułnocnym i nie ludzkim Niebie
Miał nas zá wychowánce grube g^zieś Dnieprowe /
Swoie widział powstawáć Tulliusze nowe
Ze krwie nászey. O! gdyby zakwitnąć dziś miáły /
Słusznieby mu Sármackie Laury należáły.

Rádźimińska Zoná temuż Woiewodzie, á Mátká dźiśiey-szym Woiewo-dźicom ktora ich nie tylko w-pokrewność z-wielkimi Do-my, ále i w-Máiętności zbogáćiłá znácznie.

Tu druga Rádźimińska iáko także siłą
Wnośi z-sobą Fámilyi? A te urodźiłá
Sánguszkowná Mozerská/ná on czás wielkiego
Románá Woiewody Corá Bráclawskiego.
Z-nim Czapkę / i stárynne Kśiążęce Tytuły /
A Imię nieśmiertelne/ i z-Moskiewskiey Vły
Łupy oraz zdobyte / gdźie będąc Hetmánem/
Z onym świátu strászliwym wszytkiemu Tyránnem
Tedy Wáśilewiczem / dokázował wiele:
Zkąd przepadszy piorunem / ná drugim tu czele
Otwártey Vkráiny pogáństwu wszytkiemu/
Jákim Tátárzynowi był gráſſuiącemu
Wstrętem tey i obroną? Jeszcze Roś to baczy/
I tyle pod Humániem Mogił krwawych świádczy.
A nie tylko że z-Oycá Kśiężná zacna byłá /
Ale z-Serpskich Despotow Bábę wywodźiłá /

Vrodźiłá Despotowná Serbska.

I ze wschodnich Cesárzow / (o! do iákich progow
Swoiey przyszłá ozdoby) áż Páleologow.
Tym trybem nie przerwánym/ po Eoyskie m orze
Długo wschod i poránne kłániały się zorze.
Toż swych się Rádźimińskich piękna pisze zgráią/
Ktorzy (z-kąd Mazowieccy Kśiążętá nastáią)
W-tamtey źiemi wielkiemi záwsze u nich byli/
I Vrzędy naywyższe ná sobie nośili.

Máćieiowie Rádźimińscy.

A wprzod u Zemowitá o obu Máćieiách /
Wzmiánkę piękną w dawnieyszych czyni Klio dźiełách:

Gdy

Iedèn Woiewodá Mázowieckim Drugi Kásztelánem Wárszáwskim.

Gdy ieden Woiewodá Mázowieckiey plagi/
Drugi tákże Márszałkiem Páńskiey strzegł Powagi/
I porządkow Dworowych. Tegoż potym Syna/
Nieszczęśliwa z-Olbráchtem pomni Bukowina.
Gdźie od Kśiążąt Hetmánem z-ludźmi wypráwiony/
Cząstką teyże Fortuny i klęską był ony
Z-Krolem rowno. Sam sie przecz zdrowo powroćiwszy/
A ná Kásztellániey Wárszáwskiey dożywszy.

Stánisław Rádźimiński Woiewodá Podláski Oćiec Mátki ich: Lwski i Kámieniecki Stárostá.

Ktore iednák ozdoby rożne rożnych były/
W-Oycu iey Stánisłáwie wszytkie sie skupiły
Podláskim Woiewodźie. On pod złote owe
Jeszcze sie urodziwszy wieki Augustowe/
Gdy i Pokoy głęboki/ i Práwá powstáły
Teráźnieysze ná nogi; báwił sie nie máły (miáná
Czás przy Dworze. Że táko przez śmierc w-tym od-
Z-inszo cero nowego nástąpiłá Páná/
I Mars zágrzmiał Stefánow ná źimne Tryony/
Kto sie do okázyi porwał pięknìey ony/
Rętszy náden? gdźie świetną Chorągiew rozwiwszy/
A iáko uczestnikiem trudow krwáwych bywszy
I Dźieł wielkich/ták sławy/ i zwyćięstw zuchfałych
Tám tym nigdy Narodom nie zapámiętałych/
Odniosł dánk swoy zdrugiemi. Toż pámięći świętey
Zygmunt trzeći/ nie dáiąc ustawáć záwźiętey
Cnoćie tego w-pul kresu/ do Rády wźiął sobie/
Oraz ku Woiewodzey wysokiey ozdobie
Lwski i Kámieniecki przydawszy mu Grody/
Nakoniec w-pierwsze one Woienne zawo'y
Z-hárdo Moskwą/ wypráwion posłem do Stolice/
Gdźie o dawne w-Siewierzu tráktuiąc gránice/
W-cudzey źiemi żywotá zbył niespodźiewány/
Od Małżonki/ áni swych winnie opłákány.

Iednak nie zoſtawuiąc tamtemu go niebu /
Ciało tu przywrzione ſwoim do pogrzebu.
Ale zmierzchby mie zaſzedł / i pierweyby w morze
Caeterum nie podobna iz dźieći policzyć wſzykich. Heſperyſkie zapadły nieścignione zorze /
A niżbym ia policzył wſzytkie te tam Dźiády /
Ktorych w ziemi czekaią koſztowne pokłady
Pozney nieśmiertelnośći. Tu oprocz ich cnoty
Pani idźie co ſławą á tego Goſpodyni Pałácu zágadzona wyżey per allegonā, ktora tu perpetua; Pamięć żywa zoſtaie; á Pani oto ty
Głoſy brzmią i ięzyki nieſłychane o nich/
Cokolwiek chwalebnego zoſtało tu po nich.
Tedy te wyſtáwiwſzy / w drogiey oney ſali
(Ktorych żaden śmiertelny ięzyk nie wychwali)
Umárłych odpraw wſzy przyſtępuie do Żywych Domu tego Alumnow: á wprzod do Generałá ſámego gwoli ktoremu tá Scená i dźiśiey Feſt w łázdowi tego náznáczony. Monumenty umárłych: Już ſie w tym gotuie
I do żywych przyięcia. A wprzod wypráwuie
Senat / i z Rycerſkiego ozdobne gromady
Kolá tych tu Woiewodztw. Nie byłby bez zwády/
Kto álbo dziś leniwy / álbo mu co w oku
Zawadziło ponurym/ żeby znieść widoku
Nie mogł tak przyiemnego / i ku czci nowemu
W pole Generałowi / nie wyiechał ſwemu.
Brzmią bruki od rumoru i koni/ i wozow /
Ktory tym koryguie porządkiem. Niektore do Marſowych wchodzą wiec obozow
Przykurzone popiołem / ále takie ściele
Na ſwoie Złoteruchá z Adonim weſele.
Wozy wprzod. Szerzą ſie wyłożone Korcze Kobiercámi/
A konie pod Orlemi ogromne ſorgámi
W ſzorách kłoſzą złoconych/ ſzumno przepryſkuiąc/
I ziemie od ochoty ledwie doſtępuiąc.
Coż? gdźie Kawallerya / iákie tu ozdoby!
Káwálkátá. A wprzod ſáme od złotá roznego Oſoby.
Jakie welny Syrya/ Złotogłowy iákie
Arach nam tu poſyła / táką twarz i tákie

Nioſą

Niosą wszyscy ubiory kosztowne i stroie/
Zkąd słońce odrażone tyle ieszcze troie
Splendoru im przyczynia. Znaią sie tu Rumi/
Stroie Alámody rożne dźiśieyszey Cery. Znaią áż gdźieś dáley Perscy Azerumi/
J Bośneńscy Junacy/ i ktore przykroić
Może sobie Albáńczyk/ álbo sie ustroić
Ná swoy umie Báieran/ Agá wielki/ ktory
Pod nátkniono Szkofią Zoráwiemi piory
Przyieżdżáiąc do Porty: Nie inákszą słynie
Rożnośćią swą Tulipan/ kiedy sie rozwinie/
Wbarw tyśiącu na Wiosne: Albo iákie owe
Po brzegách Propontydskich Konchy purpurowe;
Ma z czego sie ukocháć ludzkie chćiwe oko (
Gdźie iáko tylko może utonąć głeboko.
Táki pozor/ te i tu rożne Hussárszczyzny/
Jákoby sie do iedney wszytkie tey Oyczyzny
Przeniosły Dyaberki. Widzą sie i cery/
Jákiemi świat tylko tu słynie Káwálery.
Ale niemniey i Konie do śiebie to czuią/
Konie. Że w-złoćie/ że i złote wędźidlá smákuią/
Ważąc sie pod zołdaczy i drogiemi Rzędy/
Zkąd po polách przyległych miece sie blásk wszedy.
Oneby swą zártkośćią w ogniu nie spłonęły/
J po zbożu biegáiąc onego nie tknęły.
A Ozdobą dźiśieysza na świetney Károcy/
Jáko w poźney Hesperus okazálszy nocy/
Miedzy świátły innymi wszytkich tych przechodźi/
Zgráią świetną okryty upierzoney młodźi.
Toż i Miasto poduszczy/ żeby tákże ná te
Appárat z applausus Miey-ski. Niniejszą uroczystość/ inszą wźięło szate:
Nie w ktorey po załosnych dopiero popiołach (iách
Wielkiego Przyiemskiego w ciemnych [illegible] Kośćio-

Śluche wefo Nenie/ ále zwykło w-táki
Wieszac wiec po Theátrach tryumfalne znáki.
A ći záraz/ iedni sie w pole wyprawuią
Swietno pod Chorogwiámi! drudzy Koronuią
Domy oliwszczem i winem/ gdzie z naywyższey gory
Patrzą Matki/ i wstydem pałáiące Cory.
Patrzą/ iednák do woli nápátrzáć nie mogą/
Azby nieśmiertelnośćią kupiły go drogą.
Cześć ich ognie zapala/ cześć do murow skoczy/
A cześć dźiáłá i duże Bazyliszki toczy
Po swoich Batteryách/ czekáiąc gotowi
Vderzyć z nich ná Salwe/ swemu Augustowi.
Ale i Młodź Phebowá/ i wszyscy ná Chory
Rozsádzą sie Vczeni. O! ieśli z nich ktory/
Kto ná godność i Muzy wzgárdzone sie skárży/
Tu im pole/ tu i czás nie długi to zdarzy/
Ze zakwitną Himetty/ że wzbierze i oną
Wdźieczną Tempe/ zá Wodzá tego i Pátroná.
Ktorym czásem Bogini/ gdy sie te ochoty
Dźieią w Mieśćie i Monstry/ stoł sprowadza złoty/
Obstáwiwszy tákimiż w-koło go Krzesłámi.
A wprzod haftowánymi drogą ruwalniámi
Nákryć każe Charytom / ktore záwsze boku
Jey pilnuią/ á gwoli temu dźiś widoku /
W-niebieskie sie nád zwyczay bárwy postroiły/
J wdźiekámi dźiwnymi wszytko nápełniły.
Tuż przy niey Amalthea stoi záraz z drogiem
Onym wszetkich zyznośći i roskoszy Rogiem.
Zkod cokolwiek Jndya słodkich ma Kanárow/
Co Hiblá w swych pásiekach / co słonecznych dárow
J Konfektow Libia/ i znikome owe
Fruktow rożnych ogrody gdźieś Hesperydowe /

Studenckie Grátulacye.

Stoł od słodkośći tylko i Fruktow niebieskich.

Cornu Amalthe*æ sławne u Pisárzow.*

Po

Po tácách rubinowych wszytko rozłożywszy/
Jeszcze o Gánimedá Bogow uprosiwszy
Z-niebieską Ambrozyą/ i swymi Nektary
J tymi krysztáłowe nápełniwszy czáry/
Stoł on złoty/ iáko iest długi i szeroki/
Zástáwiłá: A te to potráwy i soki/
Ktore nie áppetyty bezdenne i brzuchy/
Ale pásą wysokie umysły i duchy:
A skutku są tákiego/ że kto ich zákusi/
Ziemiá mu i co ná niey/ śmierdźieć zaraz musi.
Zá nie/ zdrowie i żywot sobie ták ten waży/
Jákoby tu ná wárćie tylko był i straży
Przed onym nieśmiertelnym. Ten gdy stoł smákuie
Ręki w-węglu żarzliwym Scewolá nie czuie.
Ani bicżow Regulus/ rozstopioney áni
Awernowey smrodliwey Kurcyusz otchłáni.
Toż zá stołem ták drogim sámá wprzod záśiedźie
Pod złotym Báldekynem/ á około wszedźie/
Vszu/ gob/ i iezykow szemrzących coś przy niey
Widźieć pełno/ ktorymi wielka tá Bogini
Dźieie brzmi nieśmiertelne/ i nád ludzkie rzeczy
Jáko może nátury rátuiąc człowieczy.
Ze stron troby/ i bebny/ i wszytkie do kupy
Powtykáne ná drzewcá z-nieprzyiaćioł Łupy:
W-nogách pálmy zwyćiezne/ i uczone Bobki/
J spokoyne Oliwy powiązáne w snopki.
Sámá dźiwnie wspániáley i śliczney urody/
Ktora nigdy nie tráći cery swoiey młody.
J lub z świátá początku iest ták stárożytna/
Wiecznym iednak rozáńcem iágody iey kwitną.
Ani czołá stárynne zmarszczki pokresiły/
Ani włosu Márcowe szrony przykurzyły:

To iest fervory & incitamenta ludźi do Dźieł wielkich

Sámey sławy Máiestat.

Ale záwſze zielona/ i ze wſzytkim taka/
Jaka Argolickiemu Młodźiencowi/ táka
Z Tátarſką ſie zdalá dáleko Phazydą
Runo złote ſkázuiąc. Aż gdy w tym nádydą
Pacholetá z nowiną/ że Gośćie we wrota/
A trąb zágrzmi i bębnow niezwykła ochotá
Po gankach Pálacowych; Grácye przyimuią/
Przyięcie. J zaraz po kosztownych ſtopniách kredencuią.
J prowádzą na Sale: gdźie widząc ſamego
We drzwi iuż otworzone ſtroyno wchodzącego
I Mowá do Generałá. W prześwietney ſwych Koronie O! gwoli dźiś komu
Wielmożna tá Fábryka/ ſtoi tego Domu/
Wchodź ſzczęśliwie/ i przeſtąp nietkniony te progi/
Miedzy moy tyśiącami Boguſławie drogi.
Dla ćiebiem ia z wyſokich gor ſie tu ſpuśćiłá/
J chwały te widomie świátu obiáwiłá:
Do ktorych po przewagách i krwawym tu trudźie
Czołá ſwego/ przychodzą wielcy tylko ludźie.
Jako ich nikczemniey/ áni ći co ſkąpią
W żywot i ſwe doſtátki dla mnie/ nie doſtąpią.
Jeſzcze máło w kolebce widząc ćie dźiećiną/
Juzem ia iuż wrożyłá poſpolu z Lucyną
Wielkość twoie przed czaſem i wielkim nieſtałem
Żeś tym tu nie zadługo miał bydź Generałem.
Dla tegożem młodość twą tak dyrygowáła/
Tak i piękną náturę záraz ſpoſabiáłá:
Dla tegom i Rodzonych twoich rozporáiłá
W ziemie inſzą/ tobie tu Leſzno zoſtáwiłá.
Leſzno/ ktore przy piękney ſwey ſtarożytności/
Przyſzło do tey dopiero dźiś doſkonałości/
Że Portem znamienitym Kratowi tu temu/
A ſpiżárnią i domem Sląſku teſz wſzytkiemu.

Jako-

Jákobyś w tey Stolicy / i sámym iákoby
Gniazdzie Dziádow/bliższym był tak wielkiey ozdoby:
Wielkiey słusznie. Bo ktore tey nie ustępuią
Stolki w-tey tu Oyczyźnie? Ktore nie rumuią
Placu sobie fortuny? i Pańskiego oká
Ná się nie záciągáią? Tu iáko z wysoká
Pátrzy Fáro Egiptská/ Jáki zkąd wiátr wieie?
J co po Vkráinach tuteyszych się dzieie?
Tu wszytkich bespieczeństwo/ tu Prawá/ tu Sądy/
J naywyższe ták zacney Prowincyey Rządy.
Gdzie w niezgody publiczne/ i głosy niesforne/
Komu wiec ukołysáć mysli w-drugich gorne/
J lekki ku Pańskiemu skłonić honorowi;
Jako temu należy w Polszcze Neptunowi?
Lecz niech nikt nie rozumie/ zeby albo nowa
W-Domu twoim/ albo tá fortuná gotowa
Spádłá z-niebá. Dobrześ tey pomogł i ty swemi
Przy godności przymioty nieporownánemi.
Ták że trudno rozeznáć/ kto od kogo mnieyszy/
J tyli? czyli oná? siebieście godnieyszy.
Młodość i Peregrynácye iego. Bo zkądeś wprzod Phebowe rospoczoł Kámeny/
Takeś ich słodkościámi spoił chciwe Weny/
Jákoby Rzymská/ iáko Grecka stárożytność
Vsty twymi mowiłá. Przyczyniłá bytność/
W-Ziemiách cudzych co wiecey/ i widzenie świátá;
Gdzie/ nie tylko na prożnych drogie trawiąc látá
Oczu pászach i zodzach/ ani ktore rodzi
Roskoszy Kámpániá/ iáko drudzy młodzi/
Ale co osobnego tam te máło Kráie/
Dwory Krolow/ obozy/ rządy/ obyczáie/
Przepátruiąc z delektem/ iáko burna pszczołá/
Zbierałeś co przednieysze soki z-nich i z-ziela.

A to dosyć bogáto śpiżo opátrzony /
Ledwie coś sie w-Oyczyste powroćił Tryony/
Już tá/ ktora nádźieią tusżyłá o tobie /
Ześ miał Oycá ożywić i wyráźić w-sobie/
Sáme rzecz przewyższyłá. Bo ktoż mogł/ i przecy /
I w-wieku ták niedoszłym poioć nád ćie wiecey ?
Kto poiowszy uważyć i złożyć ukłádniey ?
Snádność i gládkość mowy. Nádewszytko/ co w-myśli/ wymowić to snádniey ?
Jákobyć Zdroia wieczna i záraz gotowe
Wypryskáły/ gdźie stopisz/ źrzodłá Pegázowe.
Kto bystrość postánowić młodego humoru
Stárym umieć rozumem? Kto i do Kándoru
Moderácya w-Affektách. Sercá/ ludzkość przyśądźić : i w-oboiey cerze
Jedne twarz uformowáć? w iákiey byłá mierze
Kátonowá powagą ; Scypionowymi
Osłodzona wdźiękami. Ale przed inszymi ;
Niech ta tylko nie sáma przymiotow twych chwale /
Lubo wszytkim (przyznam sie) ku żagłó twym gale
Zrzeliwsze Fawonie ; Jeden to dowodnie
Seym oświádczył dwu letni : gdźie iákoś i godnie/
I ze wszytkich zdumieniem/ ztod tu wyprawiony
Postem/ oraz Márszałkiem Izby wielkiey ony /
Umoderowáł to morze Swobod i Wolnośći/
Ktore w-swey sie kołyszac nieustáwiczności
Szumi wiecznie/ w-świeżey to u wszytkich pámięći.
Mowá przywitániu Páńskim in publico. A worzod ktora Erato Nowe twa poświeći
Do Krolá i Senatu ? Kto iey nie notowáł?
I w-przebránsze pismá swe nie insertnował ?
Jeżli ztod od Biskupá postana wielkiego /
Scilicet od Zmudzkiego Oycu Swiętemu. Aż o prog sie opárła Pałacu Rzymskiego.
Gdźie cokolwiek w-Oyczyśćey wymowie słodkośći/
Na niezmierne wyláwszy Pańskie szczęśliwośći /

Ze nie

Że nie wprzod ufundował na tey ſię Stolicy/
Aż wſzytkich nieprzyiacioł zniosł w tey okolicy.
I Tyron uieżdżony/ i Amurat w kroku;
I Druſſy Szwed wyżionoł/ w iednym tylko roku.
Zkąd przez Imie i tego zwyćięſtwá tak ſkore/
Ktoremi dziś woynami Europę gore/
Tu procz Pokoy głęboki; tu z-Flora Pomoná/
I lat dawnych obfitość wrociła ſię ona.
Jako wszakże żałuiąc/ że ktory potrzebie
Gwołt wſzytkich i zdrowiu ſam wyniſzczył ſiebie/
I uſzczuplił Maiestat w Intratach ſtołowych;
A z-tąd z pobudzaiąc nie dyſkretnych owych/
Żeby w czym ſzczodrobliwo rękę te przebrali/
Nad tego niedoſtatki ſię ulitowali.
I [illegible] ſprawił w nich ona ſłow gładkośćią/
Czegoby nikt furyą i prawá oſtrośćią.
Z co wroćic przez dzięki mieli i z niewoli/
Do Pánſkiey/ i powſzechney ſkłonili ſię woli.
Jako gdy siedmiołoczny Nilus Egypt pławi/
Wiecey ſwą iaſkawośćią i milczeniem ſprawi/
Pola ſobie przyległe błotem zwożąc drogim/
A niż Dunay albo [illegible] z trzaſkiem lecąc srogim/
Brzegi tylko/ á gory ſądzone rwie z-wieku.
Tak w ſercach poburzonych gdy z-nimi po lekku
I iakoby z wſzodem w delikackim ćiele/
Wdzięk i ſłodkość ięzyká ſprawuie wiec wiele.
Jeżli niegdy Orfeuſz/ o zakład ſwoy drogi
Lutnią uiął przeſzczęſno/ twarde w źiemi Bogi/
I onym zabawiwſzy w dziękiem Perſephone/
Vtracono z Erebu wywindował Zone.
O! i tyś nie inſzem ubieżał ponęty
Serca wſzytkich. A ſam wprzod nimi Pan poięty/

Deprædicatio [illegible] okoiu i Twa[illegible] rzy [illegible]

[illegible] llatio oby [illegible] za Pr [illegible] kanonow

Effekt tego.

Páński ku niemu áffekt.

Jáko wdźięcznie przyymował záraz twe posługi:
Ze czego zá cáły wiek nie wysłużył drugi /
J tylko sie spodźiewał/ tylko márzył sobie/
Tu/żadnych lat nie licząc dał tak prętko tobie/
Zazdrość i Frons.
Aż do ludzkiey zazdrośći: ktora z swey nátury
Ná sálty te wysokie tocząc wzrok ponury/
Nie bu łáie sámemu. Jednák tako i te /   (tyte
Przez swoie tam przytomno w vśćiech swych Chá:
Vkołysać umiałeś / że záśnęła mile:
A coś słyszał w tey drodze o niechętnych/ tyle
Wszytkich miłość.
Zastałeś przyiaćioły: i tylko poználi /
Zaraz twoich grzecznośći sie rozmiłowáli.
Czym Seymik on burzliwy zrázu uśmierzywszy /
J kiedyś ku wdźięcznośći Páńskiey nakłoniwszy/
Aześ Posłem i znowu ná Koronny głowny.
Tandem szczęśliwy z Seymu powrot.
Gdźie w miłośći z drugimi ku Oyczyznie rowny/
Czego potrzebowáłá / godnie wszytko spráwił;
To żeś ná tym Páłácu dopiero sie stáwił.
Juzże tedy szczęśliwie zásiądź mieysce swoie;
Sámego zátym ná Gospodárskim posadźiwszy mieyscu do drugich przystępuie Gośći á Leszczyńskich tych ktorzy dźiś w tey Oyczyznie florent
A ná te dźiś Fortuny i ozdoby twoie
Wártá że dna sie ruszy/ áż i Poznań wszytek/
Ná festy/ i niezmierny wyleie sie zbytek.
Tu co Dom ma/ á ćierpi święte to mieszkánie/
Pożywáy z Przyiaćioły: gdyż i tu iest ná nie
Swoiá także porcya i z tobą pospołu:
Kto Leszczyński/ siedźiecma u tego dźiś stołu.
Zeby iáko ći wzgorę swiatobliwie zeszli /
Ták i żywi/ pochwały swoie tu odnieśli.
Zaczym/iáko Naiady wode wprzod oddádzą
Zmiednic złotych obadwá. wielcy sie posádzą
Z Senatu Andrzeiowie: Stárszy Kámienieckim/
Ná támtym pograniczu i węgle Tureckim/

Przednia miedzy wschodnimi trzyma straż Biskupy.
Ono! iako rozbiegłą trzodę swą do kupy
Zbiera pilno / i wraca Kościelney Jedności.
A wprzod w łasce u Pana i wszytkich miłości
Płuży razem/ co rzadko komu sie dostaie.
W-nim ku piękney naturze skłonne obyczaie /
J niebieskim animusz ułożony ładem /
Kościołowi wszytkiemu żywym iest przykładem.
Pobożność z Polityą/ snadność przy powadze /
Skromność z żarty słodkimi iako w iedney wadze
Poczęka na pociechę i sprawiedliwego
Oyca obraz/ na wieki nieopuszczonego
Z opatrzności naywyższey w potomstwie zostałym.
A czekac (zdarza nieba/) wczasie tego małym.
Ze iako tam te wody Dniestrowe poświeci/
Stroynieysze wnet Infuły/ Krzyże/ i Pieczęci
Oycowskie go potkaią. Bo kto z iego twarzy /
Ten ktory sie ku wszytkim Leszczyńskim dziś żarzy
Affekt Pański / i miłość razem pospolita /
Ze sie wprzod urodziła tego niewyczyta?
Tak wieczorne Planety gdy na noc nastało /
V słońca swych splendorow sobie pożyczaią.
Gdzie Phoebe kredensuie a znowusz i od ni/
Tysiac innych pomnieyszych zażgnie sie pochodni

Alesś bardzo i ty siadł światła tego blisko
Derpski moy Woiewodo. J ty sie nie nisko
Niesiesz także/ napadszy Oycowskie iuż tropy/
Gdzie prowadzą na gorę piękney Kalliopy/
Do naywyższych dostoieństw. Jakożeś w tak rány
Dobie swoiey i wieku w Poczet iuż przebrany
Instrumentskich Purpuratow/ do boku Pańskiego:
Zeby ktora z Pożaru nieprzyiacielskiego

Andrzey Leszczyński Kamienlecki Biskup Tyniecki Opát.

Andrzey Leszczyński Woiewodá Derpski Dubiński Stároftá.

J morſkiey inkurſyey Ziemią nam zginełá /
W tobie ſámá przynamniey pamięć iey ſtrwełá.
Co iednak pierwszym ſaltem twoiey iest godnośći /
Przez roine terbowaney rzeczy wiadomośći
J świátá luſtrácye. w Tobie dziś ożyły:
Muzy święte; ktore gdźieś tylko ćie bawiłÿ
Przy paſterſkich koſzarach / i gdźie Fauni wieśni /
Na ſwych tam trzćinach prześpiewáło pieśni
O ſwych Amaryllidach. Teraz z tych fáworow
Kiedy máło Poetow iuż i Senatorow /
O tako ſie podniosły! Lubo ty uczone
W krotki wierſz i litery układaſz liczone
Zarty ſwoie: lubo gdźie przy Cyprryſkiey kniei
Puſto drażniſz dźiecine piękney Cytherei.
Lubo nad niebácznymi Aethyopſkiemi brzegi /
W dźieczney płaczeſz Koreckiey ſmutnemi Elegi.
Ach pociechy iedyne! ach ſerca! i one
Toż ták prętko pochodnie Małżenſkie zgáſzone!
Máła procz ſie iſkierká żarzy z-tey popiołu /
Ktora ze Krwią Leszczyńſką twoią wzdy poſpołu.
Wzbudźi Dźiada / i kiedyś ná ſtoſach kochanych
Z Biſurmańſkich ſprawi mu łbow poućinanych
Powinne inferye przez tákie ofiary /
Jego mszcząc ſie zginienia. Z ktorey iednák miáry
Zguby ſwoiey wetuiąc i ták wielkiey ſzkody
Na nowe ſie zdobywaſz hymny i nagrody /
(Zwázyłáli fortuná ſtatero ich rowno)
Zpiękną razem i mądrą dźiś Niemierzyczowną.
Oná ćię troſki dawnieyſze wybiie te z głowy /
Oná ſtroić i lutni pomoże Phoebowy.
Toſz trzey Woiewodźicy uśiedą rodzeni /
Jako trzey Centaurowie w-ieden záprzężeni

Syn Sámuel.

Sámuelá Koreckiego tákże.

Woz Chironow. A oprocz że braterską zgodą/
Ale i kompleksyą i wszytką urodą
Tak sobie są podobni/ z iednego iakoby
Znał kto wszytkich. Ledwie że starszego z osoby
Poznać Jana: Lubo mu do swey iescze pory
Przeyść nie dały dzieciczne w Senatu tym Honory
W progu iednak i barzo czekało go blisko.
Coż? gdy umysł wysoki pasć nie umie nisko.
Jako nad Apenninem ptak gornego lotu/
Wzgardzonego około nie wiesza sie płotu:
On z młodości zaczętey zaraz/ i zawczasu
Zrzodeł wszytkich świętego skusiwszy Parnassu/
W oyczystey Pontyce / tey miedzy dziś wiedzie
Przednieyszemi Mowcami. Lubo on we Srzedzie/
Skąd na wszytkę Korone dowcipy sie rodzą/
I pierwsze oracula Seymowe wychodzą/
Piękne gdy podánia/ i zdánia niezgodna /
Jako/ ciągnie/ ogniwy mową swą łagodną
Ku Pańskiey intencyey. Lub Posłem na Seymie
Wiecznym zrych tu Woiewodztw/ czyni to uprzey-
Co sie godzi i wiąże z Oyczystemi prawy (mie /
Często tego powagą / zaniesione wrzawy
Często głosy burzliwe/ iakoby Trydentem
Hamowane niebieskim: A co fundamentem /
Żarliwa ku Oyczyznie miłość to sprawuie /
Ktora wszytkie inne w nim cnoty pieczętuie. (ni/
Przecław po nim z Wacławem nie tylko rodze-
Ale w piękney społ z sobą parze urodzeni.
Jeden wydał Lucyfer / iedna kolysała
Ich Cunina, á obu (co dziw) uchowała
Tak wielkimi: Jedno tchną/ iednako i słyną /
Oprocz Przecław/ że starszy przynamniey godziną

Przecław Lisczyński Kasztelan Nakielski.

Siedźie pierwey. Wiecże iuż przenośi i stanem/
Nakielskim posadzony świeżo Kasztellanem.
On także w Niderlandzkie posłany Narody/
Zeby świątobliwymi wypráwił swoy młody
Wiek Muzámi/ i rázem pod umbrą prywaty/
Widźiał támże przedźiwne świátu apparaty
Woienne/ i imprezy. Aż on pokinowszy
Swą Minerwę/ i zá broń ostro sie uiowszy/
Od Pulpitu do Bębnow/ od Piorá do Piki/
Stanął między ogromnie Marsowymi szyki:
Gdźie/ zwyczáiem Narodu/ nie wprzod Káwálerem/
Aż i pieszym Zołdatem/ i Officyerem
Pod wielkiego znakami woiował Spinole.
W ktorey czego zá czásem náuczył sie szkole/
Oświadczył to Oyczyzniew Pruskiey świeżey ony/
Gdy ze swych Wielkopolan Pułkiem wyprawiony
Z Seymiku tu Srzedzkiego/ stánął dźisieyszemu
W ogromney prezencyey o bok Pánu swoemu.
Ogniem mu twarz i oczy pod hełmem pałały;
Ogień żywy i konie nozdrzemá pryskały.
I gdyby sie przyszło wiec rospráwowáć było/
Doznałby nieprzyiaćiel. Ale zwyćiężyło
Imie samo Zwyćiężce Tryonu i Wschodu/
Ze beze krwie/ i známi dálszego zawodu/
Wroćił te Prowincyą. Zkąd w sercę tey źiemi/
Malborg/ Elblag/ nogámi weszliśmy suchemi.
Ktorego to zwyćięstwa i On częśćią bywszy/
A z gronem powierzonym swoim sie wroćiwszy/
Iuż od tąd sie poświęcił ná usługi inne/
Tak Oyczyznie/ iáko i Domowym powinne
Wzakwitnionym Pokoiu: Często Posłem godnym/
Często i Deputatem/ a zawsze swobodnym

I cze-

I rzetelnym stawiáiąc / w zániesionych ile
Przyiacielskich ránkorách/ gdźie gládko i mile
Do zgody i przyiaźni dyrygŭiąc rzeczy /
Nic tylko co słusznego sámo ma na pieczy.
A w obojgu rezolut i czego nie spráwi
Rádą i perswazyą / żelazem popráwi.

Onoż i Referendarz nowe świátło domu
W oczu nászych powstawa. O ! ieźli że komu
Cnotá własna pomogła do fortuny więcy /
Że skoczyć ták wysoko i uróść mogł precy /
W nim tego dokazałá. Gdy mimo tám czyie
Fawory/ i mogące wszytko Promocye /
Vprzedzone Dyony / gory pobiegane /
Aż i targi / i táwnie złotem nárzucáne
Progi Páńskie : On cale darmo z tym potkány
A co większa / że náwet áni spodźiewany. (rzona/
Snać w drogim swym Łożniku pod noc naprzy-
Maiąc chwile od wielkich myśli uwolniono /
Pan uważył / do takiey przyść mogą snadź gory
Ciekawe ámbicye/ żeby nie był ktory
Coby w tym áppetyćie pod wilczą náturą
Nie mogąc wniść ináczey/ nie zákradł sie dźiurą
Do świętey tey owczarnie. Záczym oprocz złotá/
Co wazy przy godności záśádzona cnotá/
Jáko tá / i wzgárdzona u niego intratá /
Dał na przykład wielkiego tego to Prałatá:
Że go i tym urzędem ozdobił/ i zátym
Płockim nadał pospolu Probostwem bogátym.
Zkod tylko sie pogoda ták szczęśliwa wznieći/
Prętko gore wybite i iáśniey rozświeći.
Piękni bracia ! Jeźliże w takiey sforze kiedy
Żyli i umieráli Synowie cney Ledy.

Wácław Lesczyński Referendarz Koronny Płocki i Łęczycki Proboszcz.

Toż

Toż wdzięcznemi parami dwa Władysławowie/
Także i dwa usiedo drudzy R. chfałowie /
Mile poczęstowawszy miejscy się swoimi.
Grzeczni wszyscy/ i ktoby brakować chciał nimi /
I jednego nad drugich z delikrem przekładać/
Przyszłoby mu od słońca z Ikarem postradać

Władysław Leszczyński Kanclerzyc z Stryy.

Piór bezpiecznych: A jednak starszy z nich i laty /
I tą/ w ktorą u wszytkich miłość jest bogaty /
Kanclerzyc kredencuje: z kąd o nim to głoszą
Jednostayne fawory/ że samą roskoszą /
I ludzkim jest kochaniem. Ale oprocz siła
Cnot w nim inszych/ i godność wielka przystąpiła /
Ktora go na publikach wszelakich zaleca/
O tak poydzie do gory! gdy go tu oświeca
Słońce blisko rodzone: a w debie ma drugiey
Czekać tey to ozdoby. Wreszcie młodszy drugi

Władysław Leszczyński Wojewodzic Bełski Synowiec.

Wojewodzic pociechy / roście i nadziele.
Jemu lato dopiero/ i wszytka się śmiele
Roskosz Hesperydo ra/ i ludzkie fawory/
I Wenus/ i pieszczone Cypryjskie amory:
Nie dawno go złożywszy w bieg tey łożnicy /
Na ręku sen niosących u Oblubienicy
Starożytnych Sien.utow L.chowieckich Cory:
Godzili się milczeć ich? albo kamień ktory
Znaydzie się w tey fabrece że tak świetna stoi
Na iski/ zkąd dziś żyje/ znak wdzięczności moi:
Trzy przyjaźni jakoby z drogiego połowu
Sieniskie i Zborowskie/ i Firleie znowu
Ku swem przybrał ozdobom. A z tych nie ostatnia
Przy wszytkich cnot splendorze i fortune Bratnia.
Jemu gdy te Lucyna naypierwsze sieczkała
Fiołki i Rozmaryny/ Muza te śpiewała

Niedo-

Niedotkliwe Panienskich Fescenniny uszu
Przy drużących Gracyach i Hymeneuszu.
Drogi wstyd rozwiezuiąc/ i teszcze zaspiewa
Gdy z ozdob tych rodzonych pretko sie spodziewa
Wzrostu po nim wiekszego. dokąd sie iuz bierze/
Zdarzy tylko pogoda/ a wswey bedzie Cerze

Rachfałowie Leszczyńscy Stryy także z Synowcem claudunt agmen.

Pieczętuią nakoniec przeswietna te zgráie
Rachfałowie obadwa. O! i tym ia daie
Swe pochwały. Niektore Mars ognisty w-boiu/
Ani sliskość Dworowa/ ale gdzie w Pokoiu
Saturn złoty zasiadszy/ wieki wraca owe
Po Cyklopim potopie Deukalionowe/
Ludzi prac nauczaiąc/ i przy gospodarny
Ziemie orac Cererze / i zboże mleć żarny.
Zkąd pola niezmierzone zrzny kłos pokrywa /
A tym sie snać i ludzki narod zachowywa.
Takież i ci zabawy sobie spodobawszy/
A w cienie i Prywate wdzięczno sie wmieszawszy/
Zywot żyią spokoyny/ nie przykry nikomu.
Bo wszyscy li przy Pánu/ktoryby został w Domu?

Compendiũ *wszytkich.*

I tec to ia dziesiątsze / Fabryki tey/ st-nicá /
Ktorym ani początku/ ani znaleść konca:
A słusznie ie wystawić / i co z-nich osobna
Da[illegible] godność każdemu/ ledwie rzecz podobna;

Neminem ante mortem laudaveris. *Salomon.*

Aż po śmierci dopiero/ gdy na tey tu Sali
Będą wzgore z-owyni / tedy ich pochwali
Ludzki iezyk bespiecznie: Teraz snadź w-pul biegu
Są swey cnoty / a palma kto doplynie brzegu.
Więc teszcze tey zażyłe Bogini ludzkości /

Siedą i Siostry Leszczyńskie społ z Mężami swymi.

Że i Siostre posądziec mimo inszych Gości/
Cnot doyźrzałych Matrony. Zmierzenli ozdobá
Zlała sie im na głowy? Wielcy i ci oba?

W I Go-

Gordyski Kásztelan Chełmski.

I Gorayski w-Senacie/ á co powiem śmiele/
Nad sie nie ma w wymowie/ i rowni ch nie wiele.
A Koronny Podstoli tak przy Pánskim boku/
Iáko ná pospolitym Oyczyzny tey Oku;

Piotr Opaliński ze Bnind i odkoli Koronny Podkomorzy Káliski Odáłánowski Stárostá.

Ze ledwie tá Publiká ledwie i Seym ktory/
Zeby w-tey okazyey od kogo był wtory.
Ale i tu przy swoim zażywac Urzedzie/
Boku Gospodárskiego blizey sie przysiedzie/
I czestowác pomoze. Cosz! Trunki subtelne/
Iáko ktore nie z-Prasy/ áni sa śmiertelne/
Przecie iednak zwyczayney doda swey ochoty
Mąz zywy/ i swobodny; i ktorego Cnoty
Same tylko prostuia/ i Randor wrodzony/
W przyiácielskich wielekroc pracach wyświadczony.

O Kisprze Dynhofie Woiewodzie Sierádzkim Oycu iey wzmiánká.

Jeszcze prosi i sámey usieść Gospodyni/
Ktora/ Domu Koroná. O! iáko przyczyni
Wiele i tá ozdoby Pálácowi temu!
Jeźli co Woiewodźye przyznác Sierádzkiemu
Oycu iest dziś. On to iest Dynhoff/ nád ktorego
W-łasce świetey pámieci u Páná przeszłego/
Nie był nikt znakomitszy: nie był kto miłował/
Kto go i sprawiedliwiey po śmierci załował;
Dusze z-rak swych szlachetna posyłáiac niebu/
I az we drzwi kołacac głuchego Erebu
Płaczem proznym Ktory swoy afekt tak wkorzenił
W-Dom Krolewski głeboko/ ze sie nieodmienił
Namniey w Synu: co rzadko po rece wiec zmarły:
Bo tylkosz te posepne nieba sie wytarły/
Na dzisieyszo pogode/ wsnak winney nagrody/
Posłał mu tak gornego Stołek Woiewody:
I w-tamtey/ lub nie swoiey/ przyozdobił Ziemi
Ze rowna z-Oyczycámi co znakomitszemi.

Toß niebieſka Cyprydá/ gdy go poduſzczyla
W Dom prześwietny Rákuſki/ (a wielu ſyczylá
Potkać tá okazya (Kto i ſpoſobnieyßy :
J po zaklad tak drogi naden byl godnieyßy
W-tamte Auſtry poiáchać : Z kąd dźiśieyßo Pánią/
(A świat wßytek w-poſágu Chrześćiánſki zá nią)
Nam przyniozßy/ ná iákie nagrody zarobil :
A depieroż tym więcey i z tey ſie ozdobil

Z teyże o Pánie Kráko wskim i Hetmánie dźiśieyßym wielkim.

Koniecpolſkiey Przyiaźni : tylko na Wielkiego
Kaſztelana z Bulawą patrząc Krákowſkiego.
Ktorego/ mimo wßytkie ſukceſſy ſzcześliwe /
Samo Jmie w uſzu grzmi/ wielkie i ſtraßliwe :
A pochwili nie ſtánie Koron mu i Slupow
Do wießania/ z-Oyczyſtych nieprzyiaćiol/ Lupow.
Tak tedy poſadźiwßy wßytkie te Rodźine

Tandem ich częſtuie.

Swym porządkiem Bogini : Już w dobrą godźinę/
Co przedkim/ ich częſtuie : iednák bez przykrośći/
Bo (iákom rzekl) nie czynią Paſztety ſytośći /
Ani zbytkow niemocznych/ ktore zdrowie pſuią /

Ale bez przynuki.

Mysli tylko/ a Duchy ſáme rekreuią/
Cześć maiąc z niebieſkiemi. Więc w-ochoćie tákiey/
Zeby ná dobrey myśli nie zeßlo wßelákiey/
Jle ktora z ſumnienia plynąc niewinnośći/
Wßytká ſie ma i ćiągnie ku nieśmiertelnośći ;

Muzyká niebieska i pieśni ſámę tylko wiecznemu ſtanu i nieśmiertelność ſławy redolentes.

Przyyść roſkaże Muzyce/ i ſtanąć przy Stole ;
Gdźie wnet ſamże Apollo w niebieſkie Wiole/
Zacznie z ſwymi chlopięty. Ktorym poświądczalą
Teorby i Skrzypice. A Muzy śpiewáią
Slodkie dźiwnie Sonetty : tylkoß wßytko o tym/
Co po tych tu zewlokach kiedyß ma być potym :
J tákie tych roſkoßy czekáią/ ktorzy ſu
Nie wßytkiego oddawßy źiemi Depozytu/

 Lepßo

Lepszą część zostawili Wiekowi przyszłemu.
Ktorzy tu nie Rzymowi służąc nikczemnemu /
Sybaritica Mensa. Ani Sybarytyckie święcąc tylko Święta /
Schodzą tak bez pámięci, by inne bydlęta :
Ale krwawie Oyczyznę záchowawszy w boiu /
Złotey tey przyczynili Wolności w pokoiu.
Tych/dawny wiek/ swobod swych i Praw obrońcámi/
O czym Scipionis somnium Tych trąbił po Theatrách Oyczyzny Oycámi.
Tym Tryumfy/ i drogo wysłáne Kuruły / (ły.
Tym od Państw z hołdowánych przyznawał Tytu-
A po lekko sypánym od swoich pogrzebie /
Mieysce ono osobne náznaczył gdźieś w Niebie /
Leves sepultura bywdły u stárych z superstycya o czym Rodiginus in Commentario Homerico. Ktore niegdy Lelius kochankowi swemu /
We śnie Afrykanowi pokazał Wielkiemu.
A zaraz pobudzáiąc siedzących za stołem /
Zeby także i oni z temi chcąc bydź społem /
Drogámi ich chodźili ; á mało gotowo
Do udania Cnoty swey wielko te Krolowo.
Nie prozne te języki/ i troby nie prozne /
Ale huczy ktorymi ná obádwa rożne
Świáty i Oceány/ co kto tu wielkiego /
I więcey nád Człowieká spráwi śmiertelnego.
W ktorym gdy się zápomnią wdźięku i słodkości/
Metamorphosis rzecz zwyczáyna Poetom A bánkietu onego i uroczystości
Miał bydź koniec/ nowa rzecz i zmiáná się dźieie ;
Bo oto wnet nie wiedźieć gdźie się co podźieie :
I Pałác on/ i oraz stoły ták bogáte
Giną nagle / á insze nástawáią za te.
Vstępują Smárágdy drogie i Marmury /
A proste z swych Filarow podnoszą się mury.
Owo tylko co oczy ze mgły tey przetrzemy /
W Zamku się i Sądowey Izbie obaczemy.

Zamek za Pałác i Sadowa Izbá ná mieyscu Sale oney.

Gdźie co nieśmiertelnego wszytko uleciało /
A samo oprocz Imie Pani tey zostało.
Tak iednak Uroczystosc / ci i Goscie siedzą /
Oprocz / że iuż inaczey i piią / i iedzą.
Máiestat i przedziwne apparaty one /
W Bankiet hoyny / i ludzkie Cery przemienione.

Bánkiet i potráwy inszym smákiem.

Zá Duchowne potráwy / kurzą sie gorące
I woły i Jelenie / złotymi grożące
Z Pasztet włoskich rogámi / i tákimi owá
Pachnie tylko perfumy Kuchnia Lukullowa.
Zá niebieskie Nektary / i skope Farfary
Flasze wina / i ciesko nápienione Kury

Tákimże i Trunki.

Wągrowieckich Likworow / zkod glanc bile złoty /
A wszytko z Gospodarskiey smieie sie ochoty.
Ktorą nie iuż Apollo, ni owe Sonetty /
Ale dęta muzyká pobudzi i Flety :

I Muzyká i dobra myśl wszytká.

I Szorty / i Puzany / i w ieden tákt z nimi
Tańce / Skoki / Balety / gony przytomnymi.
Aż gdy w tym pod dobrą myśl / i goretsze Cery /
Ktoś tám / pełną zá zdrowie / dobrey maniery /
Chyli do dná / á zaraz hasło drudzy bierzą /
Że w ten trop / i skinienie / na Vivat uderzą
Z dział po Mieyskich Lekauzach / i dużych moździerzy:
Tu zaś szczek od tłuczonych nożami talerzy
Rozlezie sie po Izbie. Tedyż / tedy i my /
Trzeźwie dotąd napuszym to ochotą Rymy.
Że na wiele odezwą głosow sie i Chorow /
Niech żyie nasz BOGUSŁAW ! przeżyie Nestorow /
I wszytkie stárożytność ! Lodzien mu Ozdoby
Nowe rosną! A gdźieś tám za gore Abnoby
Imie iego przepadłyy / i Atlant daleki /
Po nim Syn nie wychodźi Generał ná wieki !

IAKVB WOIEWODZKI
Pod Smolenskiem zábity
10. Januar.

I.

CNote i wiáre oświádczywßy ſwoie /
W Smolenſka długo twardym obleżeniu
Gdy metu bliſko / i Laurei ſtoie /
Sławie i memu powinney Imieniu /
Już o te mury / iuż nie ſie nie boie /
Już zeßłe siły zbieram ku wytchnieniu.
Oto śmiertelnie Iedzá wymierzywßy /
Tedy pożyła / kiedym nayßcześliwßy.

II.

Nie tey nagrody przeważne zaſługi
Czekały (iáko rozumie gmin gruby)
Już po niewczáſach i obronie długi /
Już zaśieść było przy Cererze luby
I nieumieráć iáko żołnierz drugi /
Ale oddawßy Bogu ſwemu śluby /
Dość máiac ſławy dość nieśmiertelnośći /
W zimney ná łożu dokonáć ſtárośći.

III.

Trudno ! wrodzona nie zniośłá ochotá /
Zebym ſie tu miał nie meżnie ſtánowáć /
Nie zniosłá wiárá / i doznána Cnotá /
Zebym iey nie miał krwią zápieczętowáć.

Wi-

Widząc/ ono Pan rumuie sam wrota/
Ostrogi burząc/ każe nastepować;
W nim utopiwszy ostatnie swe oczy/
O! iako trzykroć umarłem ochoczy.

IV.

Zamkum obronił i rozney fortuny
Wytrzymał szturmy. Raz słowy gładkiemi
Uwodził Tyran/ razem grzmiał pioruny:
Że dźwiek w ostatniey odzywał sie ziemi.
Nie tykay Jedzo/ nie tykay sie Truny;
Nic tu z potwarzą/ nic z Satyry twymi.
Skruszone mury/ bellóardy zbite/
Wiara nietkniona/ serce nieużyte.

V.

Ale cożkolwiek odniosłem i użył/
Wszytko/ o! Panie/ oddawam to Tobie:
Ty sam mi przyznay/ że dobrzemci służył/
Żem przy twym umarł zdrowiu i Ozdobie.
A iesli śmierci w czymem sie zadłużył/
Dopuść w Oyczystym odpoczywać grobie.
Niech tak żelázno i twardo nie drzymie/
Że przyszłe Męki poznáło me Imie.

Nagrobek Gársonkowi.

I Ty nie lube wiodac dni po Panu/
Zdechłeś Garionku we Czwartek po ranu/
Leżąc przy Trunie i kochánym grobie/
Jeżliż cie miłe nie záwoła k sobie.
Aż kiedykolwiek trop zwietrzywszy drogi/
Poszedłeś zá nim/ ále Cháron srogi/

Widząc Bestyykę bydź ćie bez rozumu /
Już na przewoźie wyrzucił ćię z-Promu.
Ty/ iákoś sie bał zá żywotá wody /
Nieśmieß sie chynąć w ślepe one brody/
Tylko po brzegach wiatrow prożnych czekaß /
A wzgorę skacząc/ ach! dáremnie szczekaß.
Ták i po śmierći od Páná dáleki /
Przy rzece oney bedźieß wył ná wieki.
Ziemie przynamniey godne iego kośći /
W nagrodę wierney ku Pánu miłośći.

MARYANNIE TWARDOWSKIEY

Wdzieczney Dziecinie Iedynaczce swoiey Ociec nápisał

THREN I.

TEdy moiá Kochánko/ ktora w-dalszym lećie/
Ozdob moich Dziedźiczka miałás bydź ná świećie/
Odeszłás mie? nieszczęsny zemnie Oćiec! Ktory
Ledwie com sie ućieszył z dźwieczney swoiey Cory/
Aż tey płaczę! á tylko zostało mi Imię
Ták o wonney Eurocie/ gdy (myśląc) sie zdrzymie
Złote iábłká mi sie snią/ á ta bez pámięci/
Chwytam/ chwytam coś potym? zostanę przy chęći.
Już tylko i o tobie śnić mi sie coś bedźie/ (wszedźie
A gdźie stąpię/ przedemną wdźięczny Cień twoy

THREN II.

Ledwieś mi sie Jutrzenko mała pokazała /
Ledwie na świat promyczki złote swe wydała /
A iuż gaśnieß / ani cie we mglistym obłoku
Doyrzeć moge nießczesny / i dotrzeć sie wzroku.
Coß wdzieki twoie one z śmiechy niewinnymi ?
Jedno były promieńmi przerażaiącymi
Serce moie. Teraz-eś mgło obeßła ciemno /
Ani, ani wiecznie iuż rozświecisz przedemno.
Boday była nie weßła ! Bo nie tak gdy wschodzi /
Jako słonce / tym milße / gdy iuż iuż zachodzi.

THREN III.

A Matka co nießczesna ! o! ta iako w-pußczy
Ranna Łani / z ktorey krew strumieniami pluszczy.
Kto sie łzom iey przypatrzy / ieżeli nie krwawe ?
Kto / ieżeli nie perły Oryańskie prawe ?
Czemu ? czemu ? okrutna kiedy Persephona /
Gwałtem iey te pocieche wydzierała złona /
Nie zaraz sie w-Pirrheny źrzodło rozpłyneła ?
Nie zaraz Marpesowym kamieniem stanęła ?
Ach oczenki ! kiedy te na doł opuściła ?
Ach usteczka ! kiedy ich korale mieniła !
A iak śliczny Hiacynt ranny pełny rosy /
Od okrutney podcięta omdlewała kosy !

THREN IV.

Coż nam z-Matko zostawa ? iedno z-rożanymi
Mieć sie pretko za tobo stopeczkami twymi.
Jako umrzem wesoło / ach ! w-iedyney tobie /
Kiedy cie tam będzie mieć przewodniczko sobie ?

A ty wiec przeciwko nam/ wdzieczney oney chwile/
Z reczynkami wynidzieſz ściągnionymi mile.
Tá pociechá/ te náſze oſtátnie nádzieie:
Zalom ieśli ſerdecznym doſyć ſie tak dzieie.
Prozno! prozno! nieſpuścim zmyśli ćie ná wieki.
Ani kiedy oſuſzą náſze ſie powieki.
Wdzieczna Dziewko! krotkoś nas ućieſzyłá ſobą/
A takoż nagrodziemy długą to żałobą:



OMEN KROLOWI SZWEDZKIEMV

Wymuſzona przy zgubioney ná ten czás Oyczyznie Poeſis.

CO to zá Swiátło z oſtátniey Pułnocy
Powſtáie nowe: Ty w-ktorego mocy
Krole i Páńſtwá / i cokolwiek może
Ludzkim ſie liczyć/ wieſz ſam mocny Boże.
Wieſz: bo to twoia igráſzká ieſt w-Niebie/
Narody mieſzáć; i tak ie u śiebie
Jáko ná ſzáli ważyć Twoią śiłą/
Rzucáiąc niemi by dźiećinną piłą.

Ach!

Ach! i my tego nie zgadniemy ieszcze /
Prozno prácuie pioro o tym Wieszcze /
Dokąd idziemy? i po ktorym leśie /
Głogach / Agrestach / Fortuná nas nieśie?
Cieszka / i rzadko bespieczna odmiáná /
Ile poddánym w-nieznácznego Páná.
O! iákie kto z nas Chimery dziś przedźie
W-głowie nie swoiey! złym? dobrymli bedźie?
To iednák ciesey / że nie mogło gorzy
Jako bydź do tąd; i niechay otworzy
Oyczyzna drogie Archiwy swe sobie /
Nigdy iáko w-tey opłakánszą dobie.
Ktoraz ták Scylla z ludzkośći wyzuta?
I Andromedá do skały przykuta
W-los wszytkim źwierzo? iáko w tym odmećie
Jesteśmy teraz ná wszytkim złym wstrećie.
Ztąd iuż w pul Polski w-popioł obrocony /
Dymem się kurzy / ztąd Smoleńsk strácony:
I iáki lećie Syriusz dogrzewa
Mizernym Zencom / Litwá ledwie ziewa.
Ztąd nie karany bez wszytkiey ludzkośći
Zołnierz / procz szkodząc / szárpie iey wnetrznośći:
Ostatki biedne ktore w-reku trzyma /
Do krwie ostátniey sámże wskroś przezyma.
W-Domu niezgodá / i szkodliwe Rády /
Przy boku Páńskim rzadko bez przysady
Radá záśiada; á niechay i głupi /
Czego nie godzien za pieniądze kupi.
W-Izbie swar prozny / i Głosy zárliwe
Tylkoż o wolność; Ach! w tym nieszczesliwe!
Że przez nie giniem; iáko i zginely
Atheny / tedy gdy naymedrsze bely.

Ztąd niepodobna żeby dłużey miała
W-takim trwáć stánie. tylkoß wyglądáłá
Z ktorego wiátr ten Horyzontu wienie:
Co nam ták wczesne przynieść miał zbáwienie.
Ciebie / z ktorego pierwßey Łáski mamy
Zywot i zdrowie / niż ießcze uznamy /
Witam tym swiatlem / i w-táko ponurą
Potąd twarz swoie / złotą Cynosurą.
Dosięgłeś nas tu aż ná strone drugą
Nocnego morzá / reką twoią długą:
Kiedy stoiemy ták ná ßrot wydáni
Sami / od wßytkich / ach! ách nie rátowáni
Niechciáłeś z naßych Piersi uroszczonych
Budowáć Mostu / áleś ukorzonych
Przyiął w-obronę / i dał wdźięczne Domy
Przez ognie widźieć / i straßne swe gromy.
Juzże podź dáley gdźie ćie Niebo wzywa /
J zkąd Fortuna nieśie przyiázliwa!
A żadne / tuße / nie oprzć sie támy /
Aż do Stolice / i Korony samy.
Ty maß nam Cere stárożytną wroćić /
A wprzod Kozacką swywolą ukroćić:
Toß ztąd ná Moskwe / i gdźie świát ná dwoie
Tánais dźieli / podnieść reke Twoie.
Jednák pamiętay / kiedy te przebędźieß
Zawady wßytkie / Co winien nam będźieß?
Co Práwom wolnym? Co Kośćiołom swietym?
Rządń / zwyczáiń / od Przodkow swych wźietym?
Pámietay przeßley powetowáć zguby /
J to co weßło do swey przywieść kluby:
Ztamtąd zostáłe / i Pomorskie kąty /
Ztąd przywroćiwßy naße nam Jnfląty /

Bo-

Bowiem to wszytko máiąc w ręku swoich
Vczynić możesz/ czym Krolestw oboich
Zwiążesz gránice/ że nie rozerwáno
Skliione ligą wiecznie iuż zostáną.
Nie straż Krolewska/ ni ognie Sárowe/
Ani Puklerze Argiráspidowe/
Tak cię obronią/ iáko z-námi sobie
Bespiecznie záśniesz ná uszy tu obie.



)†(

MATTHIÆ CASIMIRI SARBIEVII
Societatis IESV,
Ad Equites Polonos

Lib: 4. Od: 1.

ÆTerna magnis carmina Carpati
Inſcribo Saxis; diſcite poſteri.
Caſtiſq; diſcendum puellis
Et pueris geminate Carmen.
Fruſtra Poloni cingimus oppida
Muris & arces addimus arcibus
Delubra ſi ſquallent, & altis
Cælituum viret herba tectis.
Fruſtra caduci fulminis artifex
Moles, ab alta turre remugiit
Si mæſta reſpondere cantu
Templa negant, Superumq; pridem
Sacro ſtupeſcunt æra ſilentio.
Quod ſi nec idem ſit Superis honor
Templis in iſdem, nec ſub una
Lege ſuperſtitioſioris
Per ora vulgi relligio fremat;
Cives in isdem non bene claudimur
Portis, & infelix eundem
Inſtruimur acies in hoſtem.
A plebe Numen ſeparibus male
Placatur aris, ſcimus ut impias

MA-

)†(

MACIEIA KAZIMIERZA SARBIEWSKIEGO
Societatis JESV
Do Rycerſtwá Polskiego
Ode 4. libri primi.

Oyczyſta Muzo.

Wieczna / ná wielkiey Krepakowey ſkále
Ryſuie pioſnkę ; umieyćie ią cále
Potomne czáſy ; niewinne dźiewczętá
Niech ią i pozne śpiewáią wnuczętá.
Prozno Polacy Miaſtá muruiemy/
Prozno i Zamki do Zamkow łączemy/
Jeśli w-Kośćiołách puſtki/ á wynioſłe
Swiątnic fabryki chwaſtámi zároſłe.
Prozno huczącemi z-fortec Kártanámi
Puszkárze mieca ſwemi piorunámi/
Jeżeli Chory Kośćielne pauzuią/
A nieme dzwony wieże ſwe piaſtuią.
Jeśli też w-iednym bedących Kośćiele
Wyznánia Bogá ieſt przećiwnych wiele/
A gminu ludźi/prze ich dźikie zdanie /
Práwá/i Wiary dźiwne pomieszánie.
Zá iedną bramą źle w-mieśćie śiedźiemy/
Zle w-iednym szyku Oyczyzny broniemy/
Ofiary Bogu/ nabożeńſtwá rożne/
Błagania Niebá/ ſpoſoby to prozne.
Kto niewie Grekowi że o Wierze ſwary
Włożyły piękną Grecyą ná mary.

Vastata Grajorum per urbes
Sacra suis periêre rixis.
Fumant propinquæ templa Bohemiæ.
Conclusa regni viscera Pannones
Flevere collatis in unam
Viribus incubuisse stragem.
Hinc inde lævos despice Carpato
Polone Campos; quos pecorum ferax
Dranusq;, Sanusq;, & bicornis
Frugifero secat Ister amni.
Quanto careret corpore Thracius
Regni Tyrannus si bene mutuas
Mentes & obligata Divis
Barbarus extimuisset arma.
Atqui timendæ Panno potentiæ
Vallarat altis Oppida mænibus
Pontemq; dedignatus omni
Danubius famularis unda
Cingebat Vrbes; Sed quid inutili
Possent scelestæ præsidio manus
Quas ira non læti Tonantis
Riserit, Indigetesq; Divi.
Jam nunc Polonis fata Quiritibus
Edico vates; dum tibi consona
Votisq; cantuq; & Sabæo
Thure calent precibusq; templa;
Omnis recurvo Lechia, poplite,
D um Virgo primâ dum mediâ die
Dum te salutamus Supremâ,
Et dubio tibi lucis Ortu
S eptena circum flamma Decembribus
Collucet aris, dum tibi patrium

Gdy ſie gmin w Boſkie wdáie táiemnice
 Kurzo ſie Czeſkie ſąſiedzkie Swiątnice.
Wnetrznym wzruſzeniem utrácone zdrowie
 Kroleſtwá ſwego płácżą Cni Węgrowie.
 Zebráne w kupę wſzytkie możne śiły/
 O raz/ przećiwne wiáry potopiły.
Rzuć z Tátr Polaku w lewo twoie oko
 Ná polá bydeł pełne/ zkąd ſzeroko
 Draw i Saw płyną/ i z kąd ſzerokiemi
 Wieźie obfitość Dunay brzegi ſwemi.
Záżby ták urosł ow Tyran Sztámbolu/
 Kiedyby widźiał ſercá wſzech poſpołu
 Swornych Chrześcian w iednym Wiáry pecie?
 Zprzyśięgłe śiły byłyby mu w ſtrećie.
A wſzák ſwym śiłom Węgrzyn poduſały/
 Już był opátrzył ſwe fortece wáły;
 A w brzegách pełnych rozłożyſty Dunay
 Przeſtrzegał/ przez mię/ o moście nie dumay.
Bronił ten do miaſt przyſtępu ſnádnego;
 Ale Bog gniewu nieubłagánego/
 Złych rąk obrony hánbi i nádźieie/
 Z ktorych ſię oraz cáłe Niebo śmieie.
Wieſzczym ia duchem z Niebá obietnice
 Niosę Krwi Polſkiey/ poki ich Swiątnice
 Zgodnemi śluby/ modłami/ i pieniem/
 Jednym kádźidłá ćieple ſą paleniem:
Poki i tobie pokorne koláná
 Polſká nachyla/ kiedy Zorzá ráná
 Jáſne południe i mrok pozny każe/
 O Pánno wolna od wſzelákiey zmáże:
Pokić ołtarze kiedy w Grudniu świtá
 Swiec śiedmią ląſnę/ i trwa ſtárożytá

Pæana dicit, supplicesq;
Accumulat pia turba ceras.
Noster nivoso Vistula Carpato
Nosterq; ab ipso fonte Borysthenes
Labentur in Pontum; nec Austrum
At Gothicam metuemus Arcton.
Errorne mentes ambiguas rapit?
Aut clamor aures? vox gravior cava
Respondit è nube, & serenum
Non dubij micuere Divi.

Ejusdem

Lib: 4. Ode XXXVI.

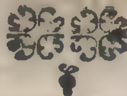
EXteros mores prohibete pulchrâ
Lege Thebani; patriasq; leges,
Et pios ritus, & avita gnatos
Sacra docete.
Templa Fas sanctum, fora lustret Æquum,
Veritas & Pax & Amor per omnes
Ambulet Vicos; Scelus omne Castâ
Exulet Vrbe.
Nullus est murus sceleri; per altas
Vrbium turres, triplicesq; portas
Pæna perrumpit; Vigilant in omnes
Fulmina culpas.
Concolor vero dolus & superba
Exulet regni sitis, & Cupido
Desidis lucri, ta citoq; segnis
Copia luxu.
Publicos discat geminare census

Pieśń Przodkow náßych/ á gmin pospolity
Pokorniec pali z prosta wosk uwity.
Nás samych Wisłá i Dniepr niech nápawa/
W morza swe idąc poki biegu stawa/
A my ni wichrow z południa sie boymy/
Ni sie o Arkton pulnocno frasuymy.
Myle sie? czyli głos z powietrza czuię?
Głos mi poważny nadźieie cukruie:
A ná znák co sie chmurą kes zadeło/
Zaraz i Niebo pogodą błysnęło.

Toz ná Polskie
Muzą Oyczystą.

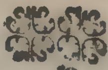
PRzewoźne práwem zniesćie obyczáie
Cni Thebanowie/ przodkow swych zwyczáie
Podayćie dźiatkom/ ktore dał wiek stary
Prawá i Wiáry.
Kośćioły/ Swiątość/ Spráwiedliwość/ Grody/
Prawdá/ i Pokoy/ i Zgodá Swobody
Niech wáße zdobią/ do Miast ma niecnotá
Záwárte wrotá.
Kożdy mur niski niecnocie/ w tez tropy
Pomstá ią ściga/ ktorey ni okopy
Ni troy wzwod zbroni; wiśi nad zbrodniámi
Kaźń z piorunámi.
Precz od was Fálße/ Bez-rośćią pokryte/
Precz pánowánia przepych/ i nieśyte
Chćiwości Zyskow/ i márny pożytek/
w Dostátku zbytek.
Oyczyznie sámey niech służą podatki

Sæva Paupertas, & in arma ferrum
Sit satis; rapto male pugnat olim
Miles in auro.
Sive res bellis agitanda, sive
Pace, collatas sociate vires,
Alta centenis melius recumbunt
Templa columnis.
Inter errantem scopulos Carinam
Certiùs plures docuere stellæ:
Fortius proram gemino revincit
Anchora nexu.
Gliscit æterno sociale nexu
Robur; arcanis opulentiorum
Ira per rixas agitata, magnas
Eruit urbes,
Hæc ubi dulci modulante nervo
Dixit Amphion, ter eunte fluctu
Substitit Dirce, ter opaca movit
Terga Cytheron.
Saxa repserunt, scopuliq; circum
Devio campos petiere saltu,
Et nemus, pronusq; silex, ab alto
Monte cucurrit.
At simul vates tacuit; per omnem
Barbaræ rupes coiere murum &
Septies clausæ steterunt aheno
Cardine Thebæ.



Ejus-

Krwáwy pot ludzki / i wáſze doſtatki
Zeláżo Woyny ſprzet ieſt; prozna pſotá
Zbroiá ze złotá.
Lubo wam Woyne lubo Pokoy miły
Przyydźie obmyśláć; znośćie zgodne śiły.
Pałac / im geſt że ma w-ſobie filáry /
Trwa lat bez miáry.
Okret / ná ktorym ßturm ná ſkáły iedźie /
Tym lepiey / im go gwiazd gromádá wiedźie /
Gdy kotew háki trzyma go dwoiemi /
Dobrze mu źniemi.
Dab gáleźiámi z towárzyßem ſpiety
Beſpiecznie rośćie; a ná śie záwźiety
Roſterk / i moznych bohátérow śiłá
Miaſt pogubiłá.
Ná to przy Lutniey Amphioná pienie /
Trzy rázy Dyrce ſwe byſtre ſtrumienie
Vielá; geſty a Cytheron w-koło
Poßedł weſoło.
Czołgáć ſie iely kámienie; á ſkáły
Z-gor ſie ſpuśćiwßy w-polu táńcowáły:
Oſtre krzemienie w-pole pleſy nioſły
I gay záróſły.
A ſkoro przeſtał Muzyk śpiewáć / áli
Zwabiony kámień ſam ſie w-mury wáli:
Wnet w-śiedm żeláznych bram / według potrzeby
Stánely Theby.



Ejusdem Epodon Ode IV.
De Puero IESV in V. Matris ſinu.

AMemus : an Maſſilus, aut noſtris riget
Alpinas in venis ſilex
Amemus; en ut pronus è Matris ſinu
In noſtra pendet oſcula!
Qualis ſevera vel Gelonum Puer
Mollire poſſet pectora.
Vt lumen oris, & renidentes genas
Vt bina frontis ſidera
Nivesq; colli, quasq; purus & tener
Titan inauravit comas,
Eburneasq; tendit in collum manus:
Et annuit totus rapi!
Vt hoſpitali vagit admitti ſinu,
Stringiq; brachijs rogat!
Amemus; aut ſi non amare poſſumus,
Repente poſſimus mori.

AD PRINCIPES EVROPÆ
De recuperando Orientis Imperio
ODE IV.

NOndum minaci cornua Boſphoro
Decuſſit audax Pontus, & efferis
Servire Neptunus Gelonis
Turpe gemit, reſonatq; fluctu,
Plangente ripas Thraca frementibus
Immugit undis : Æmathiam pudet
Frenos momordiſſe, & Pelaſgos
Odryſijs dare colla loris.

Toz ná Polskie

O Pánu Iezuśie ná Máćierzyńskich rękách

KOchaymy; Czyli serca wszytkich rázem
Okrzepły nam twárdym glázem?
Kochaymy: áto z Máćierzyńskiey ręki /
Rwie się k nam z-usty przez dźięki
Jákowa zmiękczyć mogłaby dźiećiná
J dźikiego Tátárzyná.
Ato Vst rubin / perłom rowne Lice /
Gwiazdy szczere dwie źrzenice.
Ná szyykę biało kędźiorki spuszczone/
Złotem słońca powleczone.
Nád kość słoniowo bielsze śćiąga ręce /
Wydrzeć się każe Mátence.
Z-płáczem bydź prágnie gośćiem twego łoná/
J więźniem twego rámioná.
Kochaymy; álbo ieśli serce z-stáli
Niech nas w grobie głaz przywáli:

Toz ná Polskie.

IEszcze Europá nie przytárłá rogow
Azyey / tám gdźie swych pilnuie progow
Neptun w Tátárską niewolą zabrány /
W Thrácyey rzeki ná swe ięczą Pány.
Greckie się tego wstydzą Monárchie /
Że pod Tureckie iárzmo dały szyie;
Ziemice się iuż wlyká te dostały /
Co wolnym kołem po morzu pływały.

Achál-

Mærent tenaci compede Cyclades
Pigræ moveri: mæret Achaica
Thetis inæqualesq; Locri
Perpetuo lacrymantur Hebro.
Semperné nigras Æthiopum domos,
Vel, quæ superbus præfluit oppida
Ganges, Abydenasque turres,
Supplicibus tremuisse pinnis
Formidolosam juverit Artacen?
Seseque captum Phosphorus omnibus
Vndis, Cythereoque & alto
Jonio, Arabioque ploret?
Vani futuri temporis augures
Fæcunda rerum sæcula discimus
Si non retractamus fideli
Tela manu, tacitoque gaudet
Vagina ferro: si clypei vacant
Hastæque & arcus: non animi placent
Parci laborum, non magistræ
Consilij, sine Marte, linguæ.
Frustra Novembres dicimus ad focos
Pugnata Rhetis bella sub Alpibus,
Frustra renarramus Gelonum
Versa retro retulisse signa;
Si non & ipsi stringere Noricos
Audemus enses, quos malè barbara
Non decoloravêre terga,
Sed Tyrio Latiale fuco
Illevit aurum, non sine gemmeo
Circumsonantis fulgure balthei, &
Grato catenarum tumultu,
Et sonitu phalerarum acuto.

Formo-

Acháiskie sie rozkwiliły wody/
Gorzysty Hebrus płácze ná swe szkody
Czy Murzynowie słońcem opaleni/
Albo Indowie Tágiem ochłodzeni/
Czołem bić záwsze? czyli Abideńskie
Wieże sie schyláć? i wy Artáceńskie
Mury/ bojáźnią bedźiecie sie chwiały/
J morzá wszytkie bedą hołdowały?

Prozno przypadkom przyszłym záblegamy/
J przeszłych wiekow dźiełá wspominamy/
Jeżeli dawnych spraw nie powtarzamy/
Ani żelázá z-pochew dobywamy.
Jeśli Kopije/ Puklerze pod láwę/
Mało to/ jeśli Języka stać sławą
Sámego chcemy: jeśli Seymy składáć
Tylko umiemy/ á nie bronią władáć.
Więc przy Jesiennym daremno kominie
O zbitym sobie prawiem Tátárzynie:
Dármo wspomináć Woyne Retusowe/
Tudźież wypráwe stawić Jowiszowe/
Jeśli sie sámi do szábel nie mamy:
Ktore nie swymi Krew zdobi fárbámi
Nieprzyiaćielska/ lecz złoto szmelcuje/
A pas Rycerski Diáment hastuje:
Łáńcuchy złote wdźięcznie sie mieszáią/
Drogie Czaprági ćienki dźwięk wydáią.

Formosa fortes arma timent viros,
Frangiq; nolent seu profugus Scythes,
Seu creber è campis agetur
Mirmidonum Dolopumq; nimbus.
Quicunq; suras & caput induet
Auro, Quirites, exuet Italum,
Civisq; Romanus negari
Non timido patietur hosti.
Nec qui capillum finget, & aureum
Solem refusis crinibus allinet,
Dicemus Vmbrum, qui frementes
Antiochi, Annibalisq; turmas,
Rursum efficaci diruat impetu,
Alpesque clausumque intrepidâ manu,
Perrumpat orbem. Sic citatis
Sæcula degenerare metis
Sancit futuri temporis arbiter;
Certosque prudens ordine segreges
Metatur annos, nunc severis
Artibus, ingenioque pugnax
Affulget ætas, nunc melior foro
Gestit disertis fervere jurgijs.
Hæc Thracas, audacemq; Bessum
Hæc Cilicas pavidoque Seras
Produxit ætas. Nos senio piger
Effudit Orbis, dedecus ultimum
Mundi, fatiscentisque naturæ
Opprobrium: malè nata proles.
Quicquid bonorum restitit, heu nefas,
Morum scelestâ deterimus notâ,
Mentisque, & excelsi latrones
Ingenij, violenta fraudum,

For

Nie będźie Zolnierz oprawnym ßermował
Smiele pałaßem / by śie nie zepsował.
Choć/ mowię/ ßczeście Ordy pędźić będźie/
Choćiaß na karkach Tatarskich usiedźie.
Jako złociſto zbroie na śie włożyß/ (żyß.
Przodkow twych dźielność oraz z-śiebie zło-
Rzymianinem ćie nieprzyiaćiel srogi
Nie uzną meżnym woiuiąc bez trwogi/
Ani ia tego co śie z-promieniami
Chce trafionymi porownać włosami/
Znam za Potomka Vmbrow stárożytnych /
Ktoryby znośił Annibalow bitnych;
Na Alpes drogi zarosłe torował/
J świata bramę tudźieß opánował.
Bog tak sam czasy odmienne ßykuie/
Ze wiek/ po dobrym/ gorßy następuie.
J láta pewnym porządkiem prowadźi
Raz śie dowćipem każdy z-drugim wadźi:
Po Filozowskich utarczkach/ Sędźiowie
Jak śiedą/swary zaczną Jurystowie.

Tych lat odważni powstáną Bessowie/
Owych nie meżni żyią Cylikowie.
Nas na ostatki wydał swiat zgrzybiały/
Kiedy natury śiły ostabiały:
Na swą sromotę potomkow zrodzonych/
J na niestawe wieczną potępionych.
Cokolwiek dobrych obyczaiow było/
To śie złoczyństwem wßytko utráćiło.
Z Cnot Animuße własne odźieramy/
A w maßkary je niecnot ubieramy.

Tormenta, ſanctis addere dotibus
Laudamur ultro: nec ſcelerum pudet;
        Virtuſque clamatur ſagacem
        Flagitio violare dextram.
Iras & enſes, vendimus & manum,
Hac, unde nummis aura refulſerit;
        Sparſique tinnitus ad auri
        Sollicitâ vacat aure vulgus.
Et quà ſecundis jecit honoribus
Bene ominatam mobilis aleam
        Fortuna, mentitur caducæ
        Plebis honos, poſitoque fallax
Accumbit omnis poplite civitas
Perjura feſto ſurgere cum joco,
        Cum pompa ſtipantum, & doloſi
        Præterijt breve fulgur auri.





Nie wstyd lecz chwała iest to zawołána
Reká rozlaniem Krwie sprofánowána.

Przyiaźń i zdrowie przedáyne nosiemy/
Gdźie nas wiatr pedźi Łákomstwá/bieżemy.
Co żywo ußu pilno nádstáwuie
Gdźie glośnym złotem Podskárbi ßáfuie.

Komu w-wysokich niestáteczne płużý/
Szczeście Honorach/ temu wßytko służy.
Iáko potegá ustanie z skárbámi/
Wßyscy sie z-ciebie nakarmią żártami.





